



# GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic  
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol  
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

Nr 78

ISSN 1732-1298

egzemplarz bezpłatny

1/2010



Rzeźba Jana Buczyło z Samowitcz

## 20-lecie Gońca Terespolskiego

# KONKURS FOTOGRAFICZNY GOŃCA TERESPOLSKIEGO Z OKAZJI 20-LECIA

## Konkurs fotograficzny

Ogłoszony przez naszą redakcję konkurs fotograficzny miał na celu prezentację walorów Terespoła i okolicznych miejscowości. W regulaminie napisaliśmy, że fotografie powinny w sposób niekonwencjonalny ukazywać piękno miasta i regionu, oddawać klimat i charakter Terespoła i jego okolic, przedstawiać zabytki, krajobrazy i unikalne momenty z życia tych miejsc. Zdjęcia miały wywoływać pozytywne skojarzenia i zachęcać do odwiedzania Terespoła i okolicznych miejscowości. Czy konkurs spełnił swoje zadanie? W konkursie wzięli udział młodzi ludzie, uczniowie, którzy dopiero stawiali pierwsze kroki w trudnej sztuce fotografii artystycznej. Stąd też nie wszystkie nadesłane zdjęcia spełniały warunki regulaminowe. Jury konkursu postanowiło I miejsce przyznać Małgorzacie Oleszczuk, która nadesłała dobre technicznie zdjęcia przedstawiające fort w Łobaczewie, II miejsce otrzymał Maciej Barmosz za fotografie kościoła św. Jerzego w Krzyczenie, a III miejsce Elżbieta Jowik za zdjęcia trzech istniejących w mieście pomników, z których najlepiej został sfotografowany pomnik Traktu Brzeskiego z 1826 roku.



*Małgorzata Oleszczuk-Forty w Terespolu, Nad Bugiem -Laureatka I nagrody*



*Maciej Barmosz -Kościół Św.Jerzego w Krzyczewie.  
Laureat II nagrody*

*Elżbieta Jowik -  
Pomnik traktu  
brzeskiego.  
Laureatka III nagrody*



## Życzenia

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 2010 naszym czytelnikom i sympatykom oraz wszystkim mieszkańcom Terespoli i okolic życzy

*Redakcja*

*Stowarzyszenie Rozwoju  
Gminy Miejskiej Terespol  
Miejski Ośrodek Kultury  
Burmistrz Miasta Terespol  
Przewodniczący Rady Miasta*



## Cegielki na Gońca

Od następnego numeru Gońca Terespolskiego, który planujemy wydać w lipcu 2010 roku, chcemy zaproponować Państwu dobrowolną opłatę na rzecz naszego pisma w formie zakupu symbolicznej cegielki o nominale 2 zł. przy odbiorze swojego egzemplarza w kioskach lub innych punktach dystrybucji. Byłaby to pomoc naszych czytelników na pokrycie kosztów druku i kosztów przygotowania Gońca Terespolskiego. W roku 2010 obok obecnego numeru planujemy wydać jeszcze dwa numery Gońca Terespolskiego - latem na Dni Terespoli i pod koniec roku. Obecny numer 78 sfinansował Urząd Miasta, następne numery 79 i 80 mają pokryć reklamy i ewentualna dotacja z funduszu Starosty Bialskiego, o którą wystąpiliśmy. Te środki będą jednak niewystarczające na opłacenie pełnych kosztów druku trzech egzemplarzy Gońca Terespolskiego w roku 2010. Stąd nasza prośba o pomoc finansową ze strony czytelników.

Opłaty nie są obowiązkowe i czytelnicy, którzy nie mają pieniędzy lub nie zechcą zakupić cegielki, także otrzymają bezpłatny egzemplarz naszego pisma. Natomiast czytelnicy, którzy zechcą wspomóc nas większymi kwotami pieniężnymi, niż symboliczne 2 zł., mogą to wykonać po-

zez przelew pieniędzy na konto wydawcy, czyli na konto Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol z dopiskiem Goniec Terespolski.

Chcemy także poinformować Państwa o stałych miejscach dystrybucji naszego pisma. Wszystkie są zgrupowane wzdłuż ulicy Wojska Polskiego w Terespolu. Są to cztery kioski z prasą należące do pani Jadwigi Greczyńskiej przy blokach kolejowych, pani Stanisławy Dac w saloniku przy pasaż handlowym w pobliżu poczty, pani Barbary Niedziółko-Ambroziuk naprzeciw Urzędu Miasta i w saloniku prasowym pani Katarzyny Kurasińskiej naprzeciw dawnej księgarni. Poza tym Gońca rozprowadzamy w sklepie spożywczym p.Dajdy na osiedlu Za Torami, w salonie fryzjerskim Róża (róg Wojska Polskiego i Janowskiej), w mini delikatesach pana Wasiluka w centrum miasta, w sklepie spożywczym w budynku dawnej Zielonej i w kiosku spożywczym GS koło cerkwi. Poza tym stali czytelnicy Biblioteki Miejskiej mogą tam także zamówić Gońca Terespolskiego.

Mamy nadzieję, że nasza prośba o pomoc finansową dla Gońca Terespolskiego spotka się ze zrozumieniem czytelników.

Wydawcy

Pismo Przyjaciół Terespoli  
i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju  
Gminy Miejskiej Terespol  
Pismo Miejskiego Ośrodka  
Kultury w Terespolu

### Adres redakcji

Goniec Terespolski  
Miejski Ośrodek Kultury  
ul.Sienkiewicza 27,  
21-550 Terespol  
tel/fax 083 375 22 65

### Redakcja

Janusz Tarasiuk  
- redaktor naczelny  
Justyna Sowa, Edyta Drobysz,  
Anna Pietrusik, Danuta Izdebska,  
Kamila Korneluk, Adam Jastrzębski,  
Marek Ferens, Krzysztof  
Tarasiuk, Krzysztof Badalski,  
Adam Rymaszeński, Henryk  
Szypica, Krzysztof Pogorzelski,  
Janusz Sałtrukiewicz

### Współpracownicy:

Krzysztof Aleksandrak, Ewa  
Bağlaj, Jacek Danieluk, Jan Buczy-  
ło, Bogusław Hawryluk, Sławo-  
mir Hordejuk, Romuald Jarocki,  
Ryszard Ferens, Lech Mazur,  
Tadeusz Moździerz, ks. Zdzisław  
Oziębło, Krystyna Pucer,  
Janusz Strzałkowski, Jarosław  
Tarasiuk, Waldemar Bujalski,  
Anna Tomczuk

### Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju  
Gminy Miejskiej Terespol  
Miejski Ośrodek Kultury  
w Terespolu

### Skład, druk:

Arte  
Biała Podlaska,  
ul Dokudowska 1a  
tel/fax 083 343 19 43

Nakład 1000 egz.

Spotkania redakcyjne w  
każdą czwartek wieczorem.

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do dokonywania skrótów w  
nadesłanych materiałach.  
Nie odpowiadamy  
za treść reklam.

## 20 lat Gońca Terespolskiego

Goniec Terespolski powstał w 1989 roku, czyli w okresie dużych przemian polityczno-społecznych w kraju, ale także w czasie największej rewolucji w prasie lokalnej małych i większych miast. Pismo założyli trzej opozycjoniści, działacze Komitetu Obywatelskiego "Solidarność": Andrzej Kwiatkowski, Jan Polkowski i Wiesław Jurek, a także współpracujący z nimi fotograf, Krzysztof Tarasiuk. W związku z planowanymi na wiosnę pierwszymi wolnymi wyborami samorządowymi, działacze ci postanowili podjąć wszelkie działania, aby wygrać wybory i przejąć władzę w gminie oraz mieście Terespol. Wydawanie pisma, dostarczającego informacji o kandydatach i zachęcającego do oddania na nich głosu, miało się w dużej mierze przysłużyć temu zwycięstwu.

W grudniu 1989 roku odbyło się pierwsze spotkanie redakcyjne, inauguracyjne powstanie pisma. Redaktorzy ustalili wówczas główne koncepcje Gońca Terespolskiego oraz określili zasady pracy nad pismem. Tytuł pisma pochodzi od Andrzeja Kwiatkowskiego, który też wykonywał wszystkie matryce i zajmował się drukiem na kserokopiarce. Szatę graficzną pisma opracowała Teresa Tarasiuk, której projekt realizowany był przez kolejne dwa lata.

Pierwszy numer Gońca Terespolskiego ukazał się tuż przed Bożym Narodzeniem 1989 roku. Okładkę zdobiło zdjęcie Lecha Wałęsy, obok którego widniało hasło Jesteśmy wreszcie w swoim domu. Nie stój, nie czekaj - pomóż!, a także kilka słów, którymi założyciele wyrażali podstawowe założenie pisma. Gazeta rozprowadzana była wówczas na terenie kościoła po nabożeństwach niedzielnych.

Zainteresowanie pismem mieszkańców Terespoli było niezwykle duże i zaskoczyło założycieli, którzy nie spodziewali się tak gorącej reakcji na swoje apele. Wyraźnym dowodem na sugestynność treści zamieszczanych w gazecie były wyniki wyborów samorządowych 27 maja 1990 roku. Wszyscy kandydaci Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" od-

nieśli zdecydowane zwycięstwo. Tak więc podstawowy cel powołania do życia tego pisma, został w pełni zrealizowany.

Działacze "Solidarności" wydali łącznie sześć numerów Gońca Terespolskiego. Po zwycięstwie w wyborach wystąpili ze składu redakcyjnego. Wraz z ich odejściem skończył się pierwszy etap istnienia Gońca Terespolskiego.

Kolejne numery pisma zmieniły podtytuł z Pisma Komitetu Obywatelskiego Solidarność na Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic. Diametralnej metamorfozie uległ również charakter pisma. Zaczęto poświęcać nie zwykle dużo uwagi historii, kulturze, etnografii, obyczajowości, religijności regionu. Goniec Terespolski stał się wręcz periodykiem kulturalnym i popularnonaukowym, w którym zamieszczane były jednak także teksty dotyczące codziennych przyziemnych spraw, bliskich społeczeństwu miasta i gminy Terespol. Zmianie uległa także forma dystrybucji pisma.

Od czerwca 1990 roku funkcję redaktora naczelnego przejął Janusz Tarasiuk, autor pierwszych książkowych opracowań historii Terespoli, który do dnia dzisiejszego stoi na czele składu redakcyjnego. Napisał parę setek artykułów, ale głównie zajmuje się pozyskiwaniem oraz opracowywaniem i adiustacją większości materiałów redakcyjnych. Redaktor ograniczył swoją pracę w piśmie w roku 1994, kiedy stanowisko burmistrza objęła Zofia Rymuszka. Goniec Terespolski zamieszczał wówczas wyłącznie suche fakty dotyczące pracy Rady Miasta. Januszowi Tarasiukowi nie odpowiadał urzędowy charakter pisma, w związku z czym odszedł z zajmowanego stanowiska. Funkcję tę przejął wtedy Krzysztof Tarasiuk. Wkrótce wydawanie pisma zostało zawieszono, a jego działalność wznowiono w 1999 roku.

Od początku istnienia pisma ważną rolę odgrywał w nim Krzysztof Tarasiuk. W ciągu 20 lat wykonał dla Gońca setki zdjęć prasowych, zajmował się także stroną ilustracyjną i graficzną pisma. Jego kontakty z





ludźmi z terenu zaowocowały "odkryciem" dla pisma niezwykle ciekawego regionalisty, rzeźbiarza Jana Buczyło. którego "Gawędy z Samowicz" o zaginionej już kulturze "chachłackiej" były rewelacją etnograficzną. Ważną rolę spełniał w piśmie również Tadeusz Jawtoszuk, który przez wiele lat zajmował się składem komputerowym Gońca Terespolskiego i doprowadził do perfekcji jego poziom graficzny.

Począwszy od roku 1999 w skład redakcji weszło wiele nowych osób, o bardzo zróżnicowanych preferencjach. Marek Ferens ( który nawiązał współpracę z Gońcem Terespolskim już w roku 1991) specjalizuje się w tematyce ekologii, klimatologii, turystyki i

sportu, chętnie pisze o szkole. Justyna Sowa jest autorką bardzo cennych profesjonalnych opracowań z zakresu historii miasta i regionu, zajmuje się także sprawami swojej szkoły. Adam Jastrzębski jest specjalistą od spraw inwestycyjnych i gospodarczych, ale zajmuje się też sprawami religii regionu i interesuje się lokalną polityką. Henryk Szpica pisze felietony i wspomnienia. Adam Rymaszewski jest autorem świetnych artykułów z historii kolejnictwa. Janusz Sałtrukiewicz pisze o szachach. Danuta Izdebska pisze o sztuce, a Edyta Drobysz jest plastyczką i ilustratorką testów. Wszyscy ci dziennikarze piszą także artykuły o bardziej przyziemnych codziennych sprawach. Wśród autorów piszących do Gońca Terespolskiego nie można pominąć Ewy Bağłaj, znanej dzisiaj pisarki i dziennikarki. Ewa Bağłaj swoje pierwsze kroki stawiała właśnie na łamach Gońca i "przećwiczyła" tu wszystkie formy dziennikarstwa. Redakcję zasiłowała ostatnio "świeża krew", zespół został powiększony o pokolenie najmłodszych dziennikarzy: Kamilę Korneluk, z wykształcenia polonistkę i Krzysztofa Pogorzelskiego, studenta ostatniego roku socjologii. Wszyscy ci ludzie pracują dla Gońca bezpłatnie.

Od roku 2001 wydawcą Gońca Terespolskiego zostało Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, a od roku 2003 dzięki sta-

raniom jego ówczesnego prezesa, Michała Kukawskiego, pismo zostało zarejestrowane w międzynarodowym systemie informacji o wydawnictwach ciągłych i uzyskało osobowość prawną. Niepodważalną zasługą Michała Kukawskiego dla terespolskiego dziennikarstwa jest fakt, że począwszy od numeru 68 z 2004 r. Goniec Terespolski jest drukowany profesjonalnie w bialskich drukarniach. Goniec Terespolski jest wydawany w nakładzie przekraczającym 1000 egzemplarzy (zwykle 1200 egz.) i rozpowszechniany bezpłatnie, a koszty jego druku są finansowane z reklam i od sponsorów. To nie wystarczy na pełne pokrycie wszystkich kosztów. Toteż burmistrz Jacek Danieluk i przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk począwszy od roku 2009 przyznali na ten cel dodatkowe fundusze z budżetu miasta, które zabezpieczą społeczne zapotrzebowanie czytelników na własne pismo miasta Terespol. Obecnie wydawcami pisma są: Stowarzyszenie z jego prezesem Krzysztofem Badalskim, który zajmuje się drukiem i reklamami oraz Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, którego dyrektor Anna Pietrusik udostępnia redakcji lokal i sama pisze artykuły o tematyce kulturalnej.

Kamila Korneluk  
Janusz Tarasiuk

Fot. Adam Trochimiuk  
Słowo Podlasia



# 20 lat minęło, jak jeden dzień...

## Uroczysty jubileusz

Parafraza refrenu piosenki, znanej z popularnego serialu *Czterdziestolatek*, to doskonale motto jubileuszu Gońca Terespolskiego, pisma które od dwudziestu lat towarzyszy mieszkańcom Terespolu i okolic.

Z tej okazji, 4 grudnia 2009 roku, w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu odbył się uroczysty jubileusz, na który przybyli redaktorzy pisma, zaproszeni goście oraz mieszkańcy miasta Terespol. Wspólnie z redakcją Gońca świętowali m.in. poseł na sejm RP Stanisław Żmijan, starosta bialski Tadeusz Łazowski, urzędujący członek zarządu powiatu bialskiego Marzena Andrzejuk, radni powiatowi Marek Uściński i Mariusz Sołoucha, burmistrz miasta Terespol Jacek Danieluk, radni miasta na czele z przewodniczącym Jarosławem Tarasiukiem, dyrektorzy placówek oświatowych, prezesi stowarzyszeń, a także najstarsi współpracownicy pisma - ks. prałat Zdzisław Oziembło oraz rzeźbiarz Jan Buczyło.

Gospodarze wieczoru, Anna Pietrusik, Janusz Tarasiuk oraz Krzysztof Badalski, serdecznie powitali wszystkich przybyłych na tę uroczystość i zaprosili do wysłuchania koncertu, który rozpoczęła występem grupa Flesz, prowadzona przez Magdę Wieczorek. Dziewczęta zaprezentowały się w wyjątkowym układzie tanecznym do piosenki *Mury* Jacka Kaczmarskiego, którą wykonał chór szkolny Corda vox, pod dyrygenturą Tomasza Jezuita i przy akompaniamencie uczniów szkoły gitarowej, prowadzonej przez Piotra Skolimowskiego. Wybór tego utworu nie był przypadkowy, ponieważ powstanie Gońca Terespolskiego przypada właśnie na koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, o których traktuje ten utwór. Wiele nawiązań do historii Polski pojawiło się także w niezwykłe cie-

kawej prezentacji multimedialnej, dotyczącej historii Gońca. Pojawiające się na ekranie zdjęcia, prezentujące bohaterów wieczoru czyli redaktorów pisma, okraszone zostały komentarzami, prezentującymi losy redakcji na przestrzeni tych dwudziestu lat.

Punkt kulminacyjny koncertu stanowiły przemówienia gości oraz rozdanie licznych odznaczeń dla redaktorów pisma. Poseł Stanisław Żmijan, w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wręczył najwyższe odznaczenia czterem

leotnią, społeczną pracę i życzyli kolejnych jubileuszów. Podobne słowa padły także z ust burmistrza miasta Jacka Danieluka oraz przewodniczącego Rady Miasta Jarosława Tarasiuka, którzy uhonorowali wszystkich redaktorów pisma pamiątkowymi statuetkami. Także redaktor naczelny, Janusz Tarasiuk złożył serdeczne podziękowania wszystkim współpracującym z terespolskim periodykiem. Szczególne słowa podziękowania skierował do ks. prałata Zdzisława Oziembła oraz Jana Buczyły, który z kolei podarował redakcji

pięknie rzeźbiony drewniany krzyż.

Wyjątkowe przemówienie wygłosił Jan Polkowski, jeden z założycieli pisma, który powiedział o etapach powstania gazety, a także podkreślił ogromną rolę, jaką w tworzeniu Gońca Terespolskiego odegrał nieżyjący już Andrzej Kwiatkowski.

Kolejnym punktem wieczoru było wręczenie nagród zwycięzcom konkursów, zorganizowanych z okazji jubileuszu. W konkursie literackim najlepsza okazała się Małgorzata

Łuciuk, kolejne miejsca zajęli Alicja Marchlewska, Aleksandra Tychmanowicz, Justyna Szumska, Krzysztof Pogorzelski oraz Tadeusz Charmusko. Największą wiedzą o Gońcu Terespolskim wykazali się Sylwia Michaluk oraz Mateusz Trębicki, tuż za nimi znalazły się Paulina Olszewska i Justyna Szumska. Laureatką konkursu fotograficznego została Małgorzata Oleszczuk, kolejne miejsca zajęli Maciej Barmosz i Elżbieta Jowik.

W dalszej części wieczoru zgromadzeni na hali goście wysłuchali sondy ulicznej na temat Gońca Terespolskiego, przygotowanej przez redaktorki gazetki szkolnej Na Wariackich Papierach. Podziękowania wszystkim, którzy pomagali w przygotowa-



*Poseł Stanisław Żmijan wręcza odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej. Od lewej: Janusz Tarasiuk, Jan Polkowski, Wiesław Jurek i Krzysztof Tarasiuk*

twórcom Gońca Terespolskiego: jego założycielom oraz redaktorowi naczelnemu. Odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej otrzymali: Janusz Tarasiuk, Jan Polkowski, Wiesław Jurek oraz Krzysztof Tarasiuk. Natomiast odznaczenia starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego, z jego rąk odebrali: Justyna Sowa, Marek Ferens oraz Adam Jastrzębski. Starosta wyróżnił dyplomami także Edytę Drobysz, Ewę Bağlaj, Adama Rymaszeńskiego i Janusza Sałtrukiwicza, a na ręce redaktora naczelnego przekazał pamiątkowy graweton z życzeniami i podziękowaniami dla całej redakcji.

Zarówno Stanisław Żmijan, jak i Tadeusz Łazowski wyrazili słowa uznania redaktorom Gońca za wie-

niu uroczystego jubileuszu, złożył główny organizator, prezes Stowarzyszenia Gminy Miejskiej Terespol, Krzysztof Badalski. Ten wyjątkowy wieczór zakończył się koncertem zespołu muzycznego z Gimnazjum Nr 3 w Brześciu oraz występem Doroty Pietraszuk.

Jubileuszowy koncert z okazji 20-lecia Gońca Terespolskiego to było niezwykle widowisko. Na szczególne uznanie zasługują występy zarówno uzdolnionych solistów: Magdaleny Kuźmiuk, Piotra Proko-

piuka, Katarzyny Iwaniuk, Małgorzaty Weres, jak również chóru i zespołu gitarowego z ZSP Nr 1 w Terespolu, a także zespołu tanecznego Flesz. Oprawę muzyczną koncertu, a także oświetlenie i prezentację multimedialną przygotował Tomasz Oleszczuk, zaś piękny wystrój hali to efekt działań pracowników MOK-u, a zwłaszcza Danuty Izdebskiej. Nad prawidłowym przebiegiem koncertu czuwali Anna Pietrusik oraz Krzysztof Badalski, którzy bez wątpienia przy-

gotowali wspaniałą uroczystość.

Ten jubileuszowy koncert na długo zapadnie w pamięci mieszkańców miasta, ale przede wszystkim redaktorów pisma, którzy zostali docenieni za to, że od dwudziestu lat dostarczają swoim czytelnikom cennej wiedzy o historii, sztuce, kulturze oraz życiu społecznym Terespoli i jego okolic.

*Kamila Korneluk  
Fot. Adam Trochimiuk  
Słowo Podlasia*

## Andrzej Kwiatkowski jest twórcą tego pisma

### Referat wygłoszony na uroczystości 20-lecia Gońca Terespolskiego

W roku 2009 obchodzimy kolejno dwudziestolecie: okrągłego stołu, pierwszych częściowo wolnych wyborów w czerwcu 1989 roku, powstanie pierwszego niekomunistycznego rządu Tadeusza Mazowieckiego, obalenia muru berlińskiego. Są to wielkie wydarzenia, które na stałe znalazły swoje miejsce w historii Polski, Europy i świata. W te wielkie wydarzenia wpisuje się w tym roku 20-lecie pierwszego wydania "Gońca Terespolskiego". To właśnie w grudniu 1989 r. mieszkańcy miasta i gminy Terespol otrzymali pierwszy numer pisma Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Pismo miało na celu uczyć mieszkańców idei samorządu terytorialnego i organizować obywateli wokół tej idei i wokół problemów lokalnych. Pomysł wydawania takiego czasopisma zaszczerpił mnie i niezyskującemu już Andrzejowi Kwiatkowskiemu prof. Jerzy Regulski, ówczesny pełnomocnik rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego na spotkaniu we wrześniu 1989 r. w Fajslawicach. Fajslawice to pierwsza gmina w Polsce, która pod rządami jeszcze komunistycznej ustawy próbowała dokonać demokratycznego wyboru władz gminnych. Ziarno rzucone na glebę umysłu i serca Andrzeja Kwiatkowskiego musiało zakiełkować i wydać owoce, ponieważ była to gleba żyzna. Andrzej już nie odpuścił. Skupiając nas trzech wokół tego pomysłu doprowadził do celu i

do wydania pierwszego, a następnie kolejnych numerów "Gońca Terespolskiego". Bo to nie kto inny, tylko Andrzej Kwiatkowski jest twórcą tego pisma. My mu tylko pomagaliśmy.

Przez całe lata PRL-u wszyscy marzyliśmy o wolnych mediach, których podstawową zaletą miała być taka informacja i taka debata, która prócz tego, że mówi prawdę, to jeszcze służy racjonalizacji społecznych i politycznych działań. Obecnie nam było w tamtym czasie pojęcie mediów jako władzy - "czwartej władzy" jak obecnie się ich nazywa. Choć w ostatnim okresie mocno rozwinętych tabloidów, moja wiara w taką racjonalizującą politykę mediów mocno została zachwiana. Być może kryją się też za tym określone interesy i jawny komunikat wobec aktorów sceny politycznej, które określeniu "czwarta władza" - przypisywanemu wolnej prasie, radiu i telewizji - nadają całkiem nowy sens. Tak jakby "czwarta władza" stawała się "pierwszą" i może to być przestroga zarówno dla rządzących jak i dla tych, których aktualny interes zdaje się promować ten obecny medialny "rejwach". Tym chętniej wracam w swojej pamięci do tej wyidealizowanej przez nas funkcji mediów. Media ze zrozumiałych względów reprezentują pewną wpływową siłę, którą trudno przeoczyć, ale siła ta nie mieści się w strukturze monteskiuszow-

skiego trójpodziału władzy.

Mówię o tym tak szeroko, ponieważ ja widziałem "Goniec Terespolski" jako media. Może medium regionalne, ale zawsze media. Dlatego też próbowałem tym pismem zainteresować władze centralne i wywalczyć jakieś stałe źródło dofinansowania. Działania te spełzły na niczym. Zresztą nie mogło być inaczej, bo gazetę tworzyli amatorzy, bez żadnego zaplecza technicznego i finansowego. Brak było rzeczy najważniejszej - a mianowicie wydawcy. Pismo w swoim 7 i 8 numerze było jedynym medium, które wspierało kandydatów Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" do samorządowych wyborów majowych w 1990 roku. Po wygranych wyborach pismo przekształca się w Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic. Następnie w pismo informacyjno - kulturalne. I tak oto wygrała idea wspierana przez Andrzeja Kwiatkowskiego. Idea, która wokół pisma organizowała obywateli do działań. I tak, kiedy dzisiaj widzę na zaproszeniu Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, które między innymi jest wydawcą "Gońca Terespolskiego", widzę spełnienie marzeń Andrzeja o społeczeństwie obywatelskim.

W sprawnie działającym państwie są potrzebne organizacje obywatelskie, które potrafią zobaczyć więcej i

*Dokończenie na str. 8*

*Dokończenie ze str 7*

zrobić więcej, niż nawet najlepsza administracja. Aktywność obywateli ma kluczowe znaczenie dla zachowania i rozwoju demokracji. Po roku 1989 odtwarzanie instytucji obywatelskich, stymulujących procesy samoorganizacji i zapewniających stabilność podejmowanym oddolnie działaniom, było konieczne - i jednocześnie niezwykle trudne. Musimy pamiętać, że właśnie organizacje pozarządowe są najtrudniejsze do zbudowania, bo ich powodzenie i żywotność zależą od tego, czy wyrażają one autentyczne społeczne potrzeby i pragnienia. Łatwiej jest odgórnie przebudować gospodarkę czy instytucje publiczne niż zasady, na jakich ludzie budują swoje wzajemne relacje. Działanie społeczne z istoty rzeczy opiera się na dobrowolności. A o nią w naszym społeczeństwie jest dosyć trudno. Być może to normalne. Potrzebowaliśmy jako naród czasu na zbudowanie swojego prywatnego życia, znalezienia swojego miejsca w nowej rzeczywistości, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Nie wszystkim zresztą udało się to równie dobrze. Nie wszystkim więc udało się skorzystać z naszej wolności i niezależności. Miałem nadzieję, że bę-



*Jan Polkowski i Anna Kwiatkowska - Pietrusik*

dzie lepiej. W każdym razie umiejętność samoorganizacji, samopomocy i samoobrony, która pozwoliła Polakom przetrwać kolejne okresy zniewolenia - od rozbiorów po PRL - wydaje w wolnej Polsce dobre owoce. Takim doskonałym przykładem jest "Goniec Terespolski", jest Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

20 lat to szmat czasu. Samoorganizacja społeczeństwa terespolskiego do wydawania "Gońca Terespolskiego" bez żadnego zaplecza, bez większego wsparcia ze strony władz, w większości z własnych środków, była wielka. Dlatego dzisiaj w 20-lecie powstania tego czasopisma serdecznie gratuluję i dziękuję wszystkim tym, którzy z tym pismem byli w jakikolwiek sposób

związani. Bardzo serdecznie dziękuję redaktorom tego pisma z jego naczelnym Januszem Tarasiukiem, który temu piśmie poświęcił całe 20 lat. Dziękuję tym wszystkim, którzy go wspierali, a więc władzom samorządowym z panem burmistrzem Jackiem Danielukiem na czele, Miejskiemu Ośrodkowi Kultury z panią dyrektorką Anną

Kwiatkowską - Pietrusik, Stowarzyszeniu Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol z jego prezesem Krzysztofem Badalskim.

Dzisiaj otrzymałem od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego, odznakę honorową "Zasłużony dla Kultury Polskiej". Dziękuję Panu Ministrowi za przyznanie mi tego odznaczenia. Dziękuję tym wszystkim, którzy o nie dla mnie wystąpili, a szczególnie pani dyrektorkę Annie Kwiatkowskiej - Pietrusik. Wiem, że nie można takich odznaczeń przyznawać pośmiertnie. Ale zasłużył na nie przede wszystkim Andrzej Kwiatkowski.

*Jan Polkowski*

*Fot. Adam Trochimiuk*

*Słowo Podlasia*

## Opinia o Gońcu Terespolskim

*"Goniec Terespolski" jest jednym z najdłużej ukazujących się czasopism w północnej części województwa lubelskiego; w bieżącym roku obchodzi 20-lecie swojego istnienia.*

*Pismo przechodziło kolejne etapy swojego rozwoju, od wydawałoby się mało znaczącej efemerydy, po bardzo cenny periodyk popularno-naukowy o charakterze regionalnym. Co bardzo ważne, "Goniec Terespolski" przez cały czas zmierzał, z powodzeniem zresztą, by nie ograniczać swojego zasięgu oddziaływania do terenu miasta czy gminy Terespol. Wiele interesujących materiałów opublikowanych zostało również o sąsiednich gminach, to znaczy wschodnich terenach powiatu bialskiego, były także opracowania z Brześcia na Białorusi.*

*Jest to pismo bardzo wszechstronne, zamieszczające na swoich łamach artykuły popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy: historii, sztuki, folkloru, oświaty, literatury, religii. Bardzo cenne są materiały o charakterze pamiętnikarsko-wspomnieniowym, pozyskiwane od najstarszych mieszkańców Ziemi*

*Nadbużańskiej. Oprócz utrwalania wiedzy o przeszłości tych ziem, bardzo cennym jest dokumentowanie bieżących wydarzeń i osiągnięć regionu. Ma to również odzwierciedlenie na łamach "Gońca Terespolskiego".*

*Jest to pismo bardzo wszechstronne, a co za tym idzie bardzo przydatne dla szerokiego kręgu odbiorców, między innymi nauczycieli i uczniów. Wydawnictwo to kwalifikuje się do grupy najlepszych i najbardziej zasłużonych periodyków regionu białskopodlaskiego. Podziwiać należy zespół redakcyjny "Gońca", który mimo różnorodnych trudności, cały czas walczy o jego przetrwanie.*

*Grzegorz Michałowski*

*Przewodniczący*

*Towarzystwa Miłośników Podlasia*

*Kierownik*

*Działu Wiedzy o Regionie w MBP w Białej Podl.*

*Redaktor naczelny*

*Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego*



# Moje przygody z Gońcem Terespolskim

Z tym poczytnym czasopiśmie poznałem się stosunkowo wcześnie. Był to 11 numer z sierpnia 1990 roku. Od razu zainteresowała mnie jego treść. Chodziło między innymi o artykuł "Nadbużański krajobraz" Piotra Tarasiuka. Krajobraz, którego nie miałem okazji poznać, gdyż stosunkowo wcześnie jako niespełna osiemnastolatek opuściłem rodzinne nadbużańskie strony.

Kolejne numery Gońca Terespolskiego trafiały do moich rąk przypadkowo, z reguły z okazji pobytu w rodzinnych stronach. Dopiero od połowy roku 2000 zacząłem je systematycznie czytać i gromadzić. Jego artykuły wzbogacały moją wiedzę o historii miasta Terespolu i jego okolicach. O ciekawych ludziach i obiektach zarówno świeckich jak i sakralnych, o czym nawet nie słyszałem. Czy to o męczennikach podlaskich, czy o cerkiewce unickiej w Kostomłotach, czy o klasztorze prawosławnym w Jabłecznej.

Te ciekawe artykuły zmobilizowały mnie do zwiedzania tych miejsc. Nawet jeden z urlopów po-

święciłem atrakcyjnym krajoznawczym wypadem. Rowerem w okolicy Terespolu, w dalsze okolice samochodem. Po drodze były pomniki poświęcone bohaterom bitwy pod Kobylanami z 1919 roku i bitwy pod Terespołem z czasów insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku. Był mizar w Zastawku i kamienna baba na podnepelskim wzgórzu. A dalej to już Pratulin i grobowiec męczenników unickich, Janów Podlaski ze stadniną koni, monastyr w Jabłecznej i tatarski mizar w Studziance, a także kamienna baba w Woskrzenciu.

Postanowiłem podzielić się z czytelnikami Gońca swoimi refleksjami i wrażeniami. Przesłane do redakcji artykuły były, dzięki uprzejmości redaktora naczelnego Janusza Tarasiuka, zamieszczane w kolejnych numerach. Pozwolę sobie je pokrótce przypomnieć.

Po zwiedzeniu kamiennych bab, nawiązując do jednego z artykułów zamieszczonych w "Spotkaniach z Zabytkami", napisałem "O podlaskich kamiennych babach" (nr 57).

Pomnik poświęcony bohaterom 34 pułku piechoty poległym w bitwie pod Kobylanami zmobilizował mnie

do napisania krótkiej historii "Z dziejów 34 pp" (nr 60).

Ciekawe artykuły Jana Buczyły o obronie twierdzy brzeskiej w 1939 r. zrodziły myśl napisania szkicu "Historia twierdzy brzeskiej" (nr 64)

Wspominając wczesne lata powojenne okresu tzw. "wojny domowej" opisałem tragiczną śmierć kolegi z Gimnazjum w Terespolu Heńka Jakuszki w artykule "Przedlistopadowe refleksje" (nr 67).

W 60 rocznicę powstania terespolskiego gimnazjum w artykule "Pierwsi uczniowie Gimnazjum w Terespolu" opisałem kariery niektórych z nich, a w artykule "O pomnikach żołnierskiej chwały" porównałem stan utrzymania grobów nieznanymi żołnierzami z wojny w 1920 roku, tego z Alei Marzeń i tego znad fosy łobaczewskiego fortu (nr 70)

W 70 rocznicę kwaterowania w Łobaczewie Małym 3 pułku strzelców konnych opisałem swoje "Pierwsze spotkanie z wojskiem" (nr 71).

W numerze 72 napisałem o swoich kolegach z drużyny ZHP im. T. Kościuszki w artykule "Terespolscy harcerze".

W numerze 76 wyraziłem swoją opinię o swoich nauczycielach i wychowawcach w artykule "Terespolscy profesorowie" oraz skierowałem prośbę do przewodniczącego Rady Miasta Terespolu Jarosława Tarasiuka o nadanie jednej z ulic w Terespolu imienia Józefa Kotarby.

Bawiąc w Brześciu w "memorialnym parku" zrodziła się myśl napisania artykułu "Obrona Twierdzy Brzeskiej w 1941 r." (nr 77). Dotychczasową współpracę z Gońcem Terespolskim zakończyłem swoimi wspomnieniami pt "Mój start do zawodu artylerzysty i raketowca" (nr 77).

Nie wykluczam dalszej współpracy z Gońcem Terespolskim już w drugim dwudziestoleciu.

## Gratulacje od starosty

Z okazji dwudziestej rocznicy funkcjonowania na naszym terenie "Gońca Terespolskiego" wszystkim współpracownikom składam serdeczne gratulacje i życzenia. Dzięki zaangażowaniu wszystkich dziennikarzy i pracowników gazeta posiada stałych czytelników i ciągle zdobywa sobie nowych. Cieszy fakt, że szeroka informacja i dbanie o kulturę słowa przyczyniają się do promocji Terespolu oraz powiatu bialskiego.

Składam serdeczne życzenia na dalsze lata pracy. Niech dobrze przekazane słowo pisane i służba na rzecz wszystkich mieszkańców naszego regionu przynosi szacunek społeczny i osobistą satysfakcję.

Życzę, aby ponoszony trud wydawniczy stanowił źródło satysfakcji i pełnej radości, dodawał siłę, światła i optymizmu w poszukiwaniu nowych możliwości rozwojowych, jak również wytrwałości w pokonywaniu wszelkich przeciwności.

*Starosta Bialski*  
*Tadeusz Łazowski*

Biała Podlaska 4 grudnia 2009 r.

*Krzysztof Aleksandruk*

## Lech Wałęsa w Terespolu

W dniu 22 sierpnia 2009 r. na zaproszenie posła na Sejm RP Stanisława Żmijana i burmistrza Terespoli Jacka Danieluka miało miejsce niecodzienne spotkanie mieszkańców miasta i okolic z prezydentem Lechem Wałęsą. Spotkanie odbyło się w hali Miejskiego Ośrodka Kultury. Po gorącym powitaniu przez gospodarza miasta Lech Wałęsa spotkanie rozpoczął od retorycznego pytania: - W co mamy patrzeć, w przeszłość czy w przyszłość? Oczywiście w przyszłość - powiedział. Swoją wypowiedź prezydent uzasadnił następująco: - Należymy do wyjątkowego pokolenia. Uczestniczymy w wielkich procesach i podejmujemy decyzje, które długo będą miały swoje konsekwencje. Weszliśmy w epokę globalizacji. Rozwój technologii, zwłaszcza informatyki, poszedł tak daleko, że nie mieścimy się już w jednym państwie. Musimy działać wspólnie z innymi. Możemy mieć wpływ na wszystko, co się dzieje w Europie - trzeba tylko w to wierzyć i wybierać dobre decyzje i mądre rozwiązania. Jako przykład prezydent podał sprawy ekologii i proces ocieplania naszej planety. - Nie przeżyjemy tego stulecia, jeśli nie podejmiemy wspólnie działań zapobiegających temu zjawisku - dodał.

Po krótkim przemówieniu Lech Wałęsa poprosił licznie zgromadzonych terespolan o zadawanie pytań. Pytania były różne i było ich wiele. Dotyczyły początków Solidarności i oceny wydarzeń z lat 80-tych z dzisiejszej perspektywy, a także okresu gwałtownej transformacji ustrojowej z początku lat 90-tych, gdy Lech

Wałęsa był prezydentem i wywierał decydujący wpływ na najważniejsze wydarzenia w kraju. Kilka osób dopypywało się, czy Lech Wałęsa ma zamiar powrócić na scenę polityczną i w jakim charakterze oraz o jego ocenę braci Kaczyńskich ("Kaczyńscy postawili na populizm i demagogię, gdyż inaczej nie mieli szans" - odpowiedział). Padły też pytania ze strony dwóch pań o jego stosunek do Radia Maryja ("Niech Radio Maryja przestanie mnie atakować" - powiedział prezydent). Momentami dyskusja była bardzo burzliwa, nie oszczędzając żadnej ze stron. Lech Wałęsa, wbrew krążącym o nim stereotypom, okazał się człowiekiem bardzo spokojnym. Umiał cierpliwie wysłuchać swoich przedmówców, nawet jeśli się z nimi nie zgadzał i wygłosił kilka charakterystycznych dla niego sentencji. Czas sześćdziesięciu minut, jaki Lech Wałęsa przeznaczył na spotkanie z mieszkańcami Terespoli, bardzo szybko dobiegł końca. Z pewnością wiele osób odeszło z niedosytem. Tym bardziej, że prezydent m ó w i ł

barwnie i dowcipnie.

Na zakończenie spotkania burmistrz Jacek Danieluk wręczył Lechowi Wałęsie skromny upominek: dębową beczkę z herbem Terespoli (symbol słynnych niegdyś terespolskich ogórków), miód od zgromadzenia Ojców Oblatów z Kodnia i regionalne ciasto czyli sękacz. Prezydent otrzymał także swój portret namalowany przez uczennicę Ewelinę Chryścionko. Było też 5 minut dla fotoreporterów i wszystkich, którzy chcieli sobie zrobić zdjęcie z prezydentem, a także możliwość uzyskania autografu. Organizatorzy podziękowali Lechowi Wałęsie za udział w spotkaniu. Zabrzmiały burzliwe oklaski i znana pieśń "...a mury runą". Spotkanie z Lechem Wałęsą było dużym wydarzeniem.

Adam Jastrzębski

Janusz Tarasiuk



Lech Wałęsa z mieszkańcami Terespoli

## Jarmark Michałowy

29 września 2009 w Białej Podlaskiej odbył się Jarmark Michałowy. Na festyn zorganizowany z okazji święta patrona tego miasta przybyli wystawcy z całego powiatu. Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu również uczestniczył w tym wydarzeniu. Na stoisku prezentowaliśmy wyroby klubu frywolitkowego, przedmioty ozdobione techniką decoupage. Stowarzyszenie "Podlasie" udostępniło chętnym swoje blisko 200-letnie krosna, na których wciąż się pracuje i wykonuje tradycyjne regionalne chodniki. Choć pogoda nie dopisała - jak to jesienią, był silny wiatr i kilkakrotnie zmoczył nas

rzęsisty deszcz, nasz pawilon cieszył się dużym zainteresowaniem. Odwiedzający rozpytywali się szczególnie o techniki tworzenia koronek frywolitkowych i decoupage, który nadaje przedmiotom niecodzienny wygląd, zależny tylko od inwencji twórcy. Także krosna budziły podziw i niejednokrotnie słyszeliśmy, szczególnie z ust ludzi starszych, że takie same stały w domu ich mamy lub babci. Po raz kolejny Miejski Ośrodek Kultury promował w sposób interesujący miasto Terespol, pokazując to, co dzieje się w nim wartościowego.

Anna Pietrusik

## Kobyłany: dożynki i Wrota Wolności

W niedzielę 23 sierpnia 2009 na błoniach kobyłańskich odbyły się dożynki powiatu bialskiego. Odsłonięty został także okolicznościowy pomnik. W uroczystościach uczestniczyli mieszkańcy powiatu bialskiego oraz honorowi goście, a wśród nich gość specjalny - prezydent RP Lech Wałęsa, posłowie na Sejm RP: Stanisław Żmijan i Franciszek Stefaniuk, konsul generalny RP na Białorusi Jarosław Książek, przewodniczący gmin niemieckiego powiatu Oberhavel P. Schroeder. Obecni byli także radni, duchowni katoliccy i prawosławni oraz gospodarze powiatu i gminy Terespol. Stały poczty sztandarowe i delegacje dożynkowe z gmin powiatu bialskiego. Starostowie dożynek wręczyli tradycyjny bochen chleba. Okolicznościową mszę polową odprawił i wygłosił homilię ks. biskup Zbigniew Kiernikowski. Liturgię mszy uświetnił terespolski chór parafialny i orkiestra dęta OSP Łomazy.

Po okolicznościowej mszy uczestnicy uroczystości zgromadzili się przy pomniku Wrota Wolności, który stanął przy głównej drodze prowadzącej do Białorusi. Pomnik składa się z podarowanych cegieł ze Stoczni Gdańskiej, kolebki Solidarności gdzie wszystko się zaczęło i fragmentu muru berlińskiego - symbolu ówczesnego podziału Europy, podarowanego przez powiat Oberhavel. Na pomniku umieszczono daty 1989 - 2009 oraz słowa Jana Pawła II: "Solidarność - to znaczy jeden z drugim, a więc nigdy jeden przeciw drugiemu" a na tablicy pod pomnikiem - słowa Lecha Wałęsy: "Nie byłoby wolności bez Solidarności. Nie byłoby tych ruin muru berlińskiego bez Solidarności. I nas by tu nie było... Jesteśmy, pamiętamy! Bogu niech będą dzięki"

Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonał Lech Wałęsa. Starosta bialski Tadeusz Łazowski wręczył prezydentowi odznaczenie "Zasłużony dla powiatu bialskiego" i upominek, żniwiarkę z brązu. Oryginalny prezent wręczył Lechowi Wałęsie P. Schroeder, przewodniczący gmin niemieckich z Oberhavel. Była to butelka rosyjskiej wódki. "Jest to wódka - powiedział - której nigdzie już nie można kupić. Otrzymałem ją od pilota radzieckiego śmigłowca opuszczającego Niemiecką Republikę Demokratyczną". Jednocześnie powiedział: - Mur berliński stanowi już śmietnik historii, ale przekazałem na pomnik fragment tego muru, który kiedyś stanowił granicę między dwoma państwami niemieckimi. Ten dar



*Uroczystość przy Pomniku Wolności*

stanowi symbol wolności.

Lech Wałęsa odnosząc się do wypowiedzi P. Schroedera z wyraźnym naciskiem stwierdził: - Na pomniku jest wyryty rok 1989, symboliczna data upadku muru berlińskiego. Ale prawdziwa wolność rozpoczęła się nie od muru berlińskiego, lecz od polskiego sierpnia 1980 roku, kiedy to masowe strajki w Polsce udowodniły, że system komunistyczny nie ma poparcia robotników, a władze musiały zaakceptować istnienie niezależnego związku zawodowego Solidarność. Wy-

darzenia te dały początek upadku komunizmu w innych krajach. Do tych wydarzeń wybitnie przyczynił się Polak, papież Jan Paweł II. Bez niego nie byłoby demokratycznych przemian. Stała się rzecz niesłychana. Ponad milionowa armia radziecka bez jednego wystrzału opuściła terytorium Polski.

Po zakończeniu uroczystości przy pomniku, w pobliskim hotelu "Pod Dębami" odbyła się konferencja prasowa Lecha Wałęsy.

*Adam Jastrzębski*

Lech Wałęsa podczas dwudniowego pobytu w naszych okolicach, poza odsłonięciem Pomnika Wolności w Kobyłanach brał także udział w dwóch spotkaniach - z mieszkańcami Terespolu w Miejskim Ośrodku Kultury i z mieszkańcami gminy w Gminnym Ośrodku Kultury w Koroszczynie, gdzie otrzymał tytuł honorowego obywatela Gminy Terespol. Swój wolny czas spędził w motelu Pod Dębami w Kobyłanach, gdzie nocował i odbył kilka prywatnych spotkań. Prezes firmy Agrostop, Zdzisław Androsiuk, który przed kilkunastu laty zagospodarował obszar motelu i wybudował tu hotel, jako gospodarz tego miejsca odbył z Lechem Wałęsą interesującą rozmowę na temat jego kontaktów z naszym regionem. Otóż okazało się, o czym mało kto wie, że Lech Wałęsa był tu już przed laty, w Kodniu, w okresie stanu wojennego, gdy zagrażały mu represje ze strony komunistycznych władz. Musiał na jakiś czas ukryć się i schronienia udzielili mu wówczas Ojcowie Oblaci w Kodniu. Pamiętał Kodeń, pamiętał nasze okolice i stwierdził, że zaszył tu duże



*Lech Wałęsa w rozmowie ze Zdzisławem Androsiukiem*

zmiany na lepsze- ale nie chciał podać bliższych szczegółów o swoim pobycie u Ojców Oblatów.

( red. )

# Ponad 40% budżetu na inwestycje

Rozmowa z burmistrzem Terespoła Jackiem Danielukiem

**Adam Jastrzębski: Minęły 3 lata Pańskiej kadencji na stanowisku burmistrza. Jak Pan ocenia swoją dotychczasową pracę?**

**Jack Danieluk:** Był to okres wytężonej pracy ukierunkowanej na zmiany wizerunku Terespoła. Miasto jest opóźnione w rozwoju o 20 lat w stosunku do innych gmin, a przecież jego mieszkańcy zasługują na to, aby stało się ono piękniejsze. Dlatego w ciągu tych trzech lat przeszliśmy z budżetu konsumpcyjnego, w którym zaledwie kilka procent było przeznaczane na inwestycje, na budżet zadaniowy. Obecnie na prace inwestycyjne przeznaczamy ponad 40% budżetu miasta.

**- Co zostało zrobione w Terespolu w czasie Pańskiej kadencji?**

- Kilka przedsięwzięć widać już w mieście. A więc: w tym czasie wykonano nową stację Pogotowia Ratunkowego. Oddano do użytku zaczęty jeszcze przed moją kadencją 20-rodzinny budynek mieszkalny "Nowy Belweder". Zbudowano kompleks boisk Orlik 2010. Zostały przebudowane lub zmodernizowane ulice Sienkiewicza, Łąkowa, Topolowa, Janowska, rondo przy dworcu kolejowym, Wierzbowa i połowa ulicy Żeromskiego. Wspólnie z powiatem zmodernizowano drogi należące do powiatu: ulicę 3-go Maja oraz 400-metrowy odcinek ulicy Wojska Polskiego. Ponadto Wspólnota Błotkowska - po przekazaniu projektu przez Urząd Miasta - wykonała przebudowę ulicy Orzeszkowej. Przebudowano lub ułożono chodniki z nowej kostki na ulicach Sienkiewicza, Narutowicza, Czerwonego Krzyża, Janowskiej, Wyszyńskiego. Na ulicy Sienkiewicza obok parku

powstał parking. Uporządkowano stadion miejski. Zakończono I etap budowy mieszkań chronionych w budynku po starej weterynarii przy ul. Piłsudskiego. W miarę naszych możliwości zostały wykonane punktowe odwadniania ulic w miejscach zastoisk wody. Siłami pracowników interwencyjnych i więźniów z zakładu karnego przebudowano budynek byłego pogotowia ratunkowego przy ul. Czer-

tys. zł dla Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej z przeznaczeniem na szkolenia dla osób poszukujących pracy i pomoc dla tych osób oraz 660 tys. zł. na dofinansowanie budowy kompleksu boisk Orlik 2012. W ciągu 3 lat jednostki podległe Urzędowi Miasta i wspierane przez miasto stowarzyszenia pozyskały ponad 1 mln zł funduszy zewnętrznych.

**- Realizowana jest obecnie budowa kanalizacji miejskiej. Jak przebiega i skąd pochodzą finanse na ten cel?**

- Kanalizację wykonuje firma "Budomex" z Białej Podlaskiej, mająca duże doświadczenie wykonawcze. Prace są obecnie wykonywane na osiedlu wzdłuż ulicy Piłsudskiego, na osiedlu Za Torami oraz na Osiedlu Kodeńskim. Po nowym roku mieszkańcy tych osiedli będą mogli podłączyć się do nitek



wonego Krzyża z przeznaczeniem na siedzibę Urzędu Miasta. Wiele ulic zostało utwardzonych materiałami mineralnymi, np. Asnyka, Cerkiewna, Wschodnia, Słoneczna, Słuszki, Fleminga...

Zmieniła się estetyka miasta dzięki ciągłej pracy pracowników gospodarczych i interwencyjnych. Przy ulicach posadzono ponad tysiąc drzewek. W centrum miasta przy ul. Wojska Polskiego rozebrano cztery stare budynki szpecące miasto swym wyglądem. Aktywnie rozwija się działalność kulturalna i sportowa. Uaktywnione zostały komórki funkcjonalne Urzędu Miejskiego, które pozyskują dla miasta fundusze zewnętrzne. Efektem ich działań jest pozyskanie z Europejskiego Funduszu Społecznego ponad 300 tys. zł na zajęcia pozalekcyjne dla dzieci, ponad 140

głównych kanalizacyjnych. Następny etap kanalizacji przeniesie się na ulice: Błotków, Orzeszkowej, Topolowej i znaczą część ulicy Wojska Polskiego. Prace będą trwać do września 2011 r. Koszt inwestycji zamknie się kwotą 14 mln. zł., z czego 8,6 mln zł to fundusze unijne (jest to pełne możliwe dofinansowanie), wkład własny miasta wyniesie 4 mln zł, a pozostałe 1,4 mln zł to wkład mieszkańców na własne przyłącza.

**- W centrum Terespoła przy Urzędzie Miasta buduje się obecnie duży budynek.**

- Jest to 46-rodzinny budynek mieszkalny budowany przez firmę deweloperską "Budomex" z Białej Podlaskiej. Budynek będzie miał dwa piętra z poddaszem użytkowym. Na parterze budynku powstaną lokale usługowe. Według

mojej wiedzy ma być on oddany do użytku jesienią 2010 roku.

#### **- Jakie są plany na najbliższą przyszłość?**

- Zamierzamy kontynuować rozpoczęte zadania inwestycyjne, utrzymać estetykę miasta oraz skoncentrować się na centrum miasta. Będzie to obszar położony wzdłuż ulicy Sienkiewicza między krzyżówkami z ulicami Wojska Polskiego i Czerwonego Krzyża. Obecnie na tym terenie znajduje się pogotowie ratunkowe, w trakcie modernizacji jest budynek przeznaczony na nową siedzibę urzędu miejskiego i rozpoczęta jest budowa nowego budynku mieszkalnego. Wolna działka przy skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Czerwonego Krzyża zostanie przeznaczona na działalność usługową. W fazie końcowej znajduje się projekt odnowy parku miejskiego z placem zabaw dla dzieci.

Ze względu na swoje nadgraniczne położenie chcemy skorzystać z dofinansowania funduszy UE oraz z funduszy programu współpracy przygranicznej, obejmującej Polskę, Białoruś i Ukrainę. Nawiązaliśmy kontakty z gminą Motykały na Białorusi i

z gminą Torczyn w powiecie łuckim na Ukrainie. Obustronne kontakty stwarzają możliwość pozyskania środków zewnętrznych na wspólne cele kulturalne i na infrastrukturę. Obecnie w trakcie rozpatrywania jest wniosek w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie o dofinansowanie modernizacji budynku Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu. W opracowaniu jest projekt budowy nowego przedszkola miejskiego z lokalizacją na osiedlu za kościołem. W 2010 roku zostanie złożony wniosek w ramach programu współpracy przygranicznej o przebudowę ulic Kościuszki, Okrężnej, Piłsudskiego. Został ogłoszony przetarg na remont ulicy Stacyjnej na odcinku od Wojska Polskiego do Przychodni Medyk oraz ulicy Popieluszki na długości 400 m. Dyrekcja PKP Nieruchomości, Oddział w Lublinie podjęła prace projektowe przebudowy dworca PKP. Dzięki bardzo dobrej współpracy z PKP przygotowujemy wspólny monitoring placu przydworcowego. Przewidywany termin rozpoczęcia prac wykonawczych to połowa 2010 roku. Ich koszt szacowany jest na około 5 mln zł.

**- Kiedy Urząd Miasta przeprowa-**

#### **dzi się do nowego budynku przy ulicy Czerwonego Krzyża?**

- Przeprowadzkę planujemy w połowie roku 2010. Pomieszczenia, które obecnie zajmujemy, będą wydzierżawione i przeznaczone na cele usługowe.

**- Przedstawił Pan duży zakres prac wykonywanych oraz planowanych do wykonania. Tych prac nie mógłby Pan wykonać sam.**

- Oczywiście. Obiegowe powiedzenie mówi, że generał bez wojska bitwy nie wygra. Stąd wszystkie prace wykonywane i planowane do wykonania nie mogłyby być podjęte bez czynnego poparcia mieszkańców Terespolu, radnych, moich współpracowników i szeregu ludzi, którym zależy, aby Terespol był coraz ładniejszym miastem. Chciałbym na łamach "Gońca" podziękować wszystkim, którzy włożyli wiele trudu w utrzymanie miasta i jego estetykę. A wszystkim mieszkańcom Terespolu życzę radosnego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym 2010 Roku.

*Rozmawiał Adam Jastrzębski*

## Większy komisariat w Terespolu

15 października 2009 r. oficjalnie oddano do użytku rozbudowany i znacznie powiększony komisariat policji w Terespolu. Prace inwestycyjne rozpoczęły się w 2005 roku. Od tego czasu dobudowano jedno trzykondygnacyjne skrzydło budynku wraz z częściowym podpiwniczeniem, a istniejącą część starego budynku rozbudowano. Powierzchnia użytkowa powiększyła się czterokrotnie z 405 do 1702 metrów kwadratowych. Komisariat otrzymał także nowe ogrodzenie i utwardzone place przy budynku. Jest teraz przystosowany także dla osób niepełnosprawnych.

Całość prac związanych z modernizacją komisariatu w Terespolu kosztowała ponad 900 tys. euro. Rozbudowę budynku dofinansowano z pieniędzy Norweskiego Mechanizmu Finansowego, w ramach działań mających na celu wzmocnienie ochrony obszaru strefy Schengen,

między innymi poprzez poprawę infrastruktury na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej. Projekt tej inwestycji Wojewódzka Komenda Policji w Lublinie złożyła wiosną 2005 roku, a decyzja o przyznaniu funduszy zapadła we wrześniu 2007 roku. Kwota grantu przyznanego przez Norwegów lubelskiej komendzie na ten cel opiewała na 650 tys. euro.

Rozbudowany komisariat policji w Terespolu poprawił przede wszystkim warunki pracy, a tym samym także jakość pracy. Dotychczas bywało, że w jednym pokoju w uciążliwych warunkach pracowało nawet pięciu policjantów. Wyposażenie posterunku w pełną sieć informatyczną i komputerową oraz nową policyjną izbę zatrzymań spowoduje teraz lepszą organizację służby policyjnej i podniesie skuteczność ich działania. Obecny obiekt zaprojektowano dla 85

osób, w terespolskim komisariacie jest obecnie 61 etatów. Komisariat policji w Terespolu obsługuje pięć gmin i jest podzielony na siedem rewirów. Gmina i miasto Terespol posiadają wspólnie dwa rewiry, kolejny rewir obejmuje centrum miasta Terespol, w gminie Piszczac są dwa rewiry, a po jednym rewirze - w gminach Kodeń i Zalesie.

Jednym z punktów uroczystości z 15 października było odsłonięcie pamiątkowej tablicy na zewnętrznej elewacji budynku, której dokonali przedstawiciele funduszu norweskiego, wicewojewoda lubelska Henryka Stojanowska, komendant wojewódzkiej policji Dariusz Dzieło i posłowie na Sejm RP Stanisław Żmijan i Franciszek Stefaniuk. Przy okazji komisariat policji w Terespolu otrzymał nowy radiowóz.

*Janusz Tarasiuk*

# Bez kolejek na granicy

## Rozmowa z Jerzym Augustyniukiem - kierownikiem Oddziału Przejść Granicznych w Koroszczynie

**Adam Jastrzębski: Proszę przedstawić się terespolskim czytelnikom.**

**Jerzy Augustyniuk:** Ukończyłem Politechnikę Śląską z tytułem inżyniera mechanika oraz zarządzanie w Instytucie France de Gestion. Mam za sobą ponad dwudziestoletni staż pracy na stanowiskach kierowniczych. Moja żona Krystyna jest dyrektorem szkoły podstawowej w Międzyrzecu Podlaskim, a córka Marlena jest doktorantem psychologii, którą ukończyła na Uniwersytecie Jagiellońskim. Moje hobby: działka, muzyka, motoryzacja.

**Z rozmowy odnoszę wrażenie, że ma Pan nowatorskie spojrzenie na biznes?**

Oczywiście. Obecne czasy wymuszają od ludzi kierujących firmami podejście menadżera a nie urzędnika, a więc posiadania odpowiedniej wiedzy z ekonomii, prawa pracy, marketingu, umiejętności kierowania ludźmi.

**Co jest przedmiotem działalności Zarządu Przejść Granicznych?**

Ogólnie mówiąc, jest to stałe utrzymywanie przejść granicznych w stanie umożliwiającym przeprowadzanie sprawnych i skutecznych kontroli - granicznej, celnej, sanitarnej, weterynaryjnej, fitosanitarnej, chemicznej, radiometrycznej, jakości artykułów rolno-spożywczych oraz kontroli bezpieczeństwa.

**Jakie przejścia z Białorusią obejmuje kierowany przez Pana Oddział w Koroszczynie?**

Są to: Drogowe Przejście Graniczne w Kukurykach, Drogowe Przejście Graniczne w Terespolu, Kolejowe Przejście Graniczne w Terespolu, Drogowe Przejście Graniczne w Sławatyczach oraz nowoczesny Punkt Kontroli Weterynaryjno-Fitosanitarnej w Kobylanach.

**Prowadzi się obecnie prace inwestycyjne i modernizacyjne na obu**

**przejściach granicznych w Terespolu. Jakie są to prace i jakie będą efekty tych przedsięwzięć?**

To poważne przedsięwzięcie. Infrastruktura przejść granicznych jest sukcesywnie rozbudowywana i modernizowana w celu dostosowania warunków kontroli osób, towarów i środków transportu do standardów



europejskich oraz poprawy warunków przekraczania granicy. Używając określenia strategicznego mogę powiedzieć, że prowadzone są obecnie prace na szerokim froncie w zakresie modernizacji i rozbudowy Drogowego Przejścia Granicznego w Terespolu oraz budowy Kolejowego Przejścia Granicznego w Terespolu.

Jeśli idzie o to pierwsze przejście, to trwa obecnie realizacja trzeciego etapu rozbudowy drogowego przejścia granicznego w Terespolu, współfinansowanego z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Kwota dofinansowania wynosi 11 171 639 euro czyli 85% wartości tego zadania inwestycyjnego, które obejmuje rozbudowę północnej, wjazdowej do Polski, platformy przejścia. Wartość całego realizowanego kontraktu, łącznie z polskim udziałem, wynosi 51,5 mln zł.

Najważniejsze elementy budowanej obecnie infrastruktury to 8 nowych pasów ruchu z zadaszeniem, budynek kontroli szczegółowej pojazdów, sanitariat dla podróżnych i

parkingi. Roboty budowlane rozpoczęły się w grudniu 2008, a umowny termin ich zakończenia został wyznaczony na 22 lutego 2010 r. Kontrakt realizuje konsorcjum firm Budimex - Dromex S.A. Warszawa (lider).

Pierwszy etap rozbudowy tego przejścia został sfinansowany z Funduszu Schengen (4,46 mln euro), a drugi ze środków budżetu państwa (18,4 mln zł).

Realizowana od 2006 roku koncepcja rozbudowy przejścia drogowego w Terespolu zakłada jego powiększenie do 20 pasów ruchu, po 10 w obu kierunkach. Pierwotnie było tam tylko 9 pasów - 2 wjazdowe i 7 wyjazdowych. Po zakończeniu obecnego etapu rozbudowy, będzie to jedno z największych przejść drogowych dla ruchu osobowego na wschodniej granicy Polski. Projektowana zdolność przepustowa tego przejścia zwiększy się z 2700 do 6000 pojazdów na dobę w obu kierunkach. Będzie to miało niebagatelne znaczenie w perspektywie spodziewanego wzrostu przepływu osób i pojazdów przez granicę polsko-białoruską w związku z zapowiadaniem podpisaniem umowy między Polską i Białorusią o małym ruchu granicznym.

Trzeba dodać że darczyńca, czyli Norweski Mechanizm Finansowy, pozytywnie oceniając realizowane zamierzenia inwestora, wyasygnował dodatkową kwotę 634 634 euro z przeznaczeniem na uzupełnienie wyposażenia przejść granicznych w Terespolu i w Kukurykach w specjalistyczny sprzęt i urządzenia do kontroli granicznej i celnej. Będą to m.in. stacjonarne monitory promieniowania gamma i neutronowego, czytniki paszportów, rentgeny do prześwietlania bagaży, analizatory spalin silników wysokoprężnych, wyposażenie warsztatowe budynku kontroli szczegółowej pojazdów.

Jeśli idzie o kolejowe przejście gra-

niczne w Terespolu, to budowa tego budynku w stanie surowym jest już zamknięta. Wartość szacunkowa tej inwestycji wynosi 32 mln zł. W bieżącym roku 2009 wykonano tu prace za około 3 mln zł, finansowane z budżetu państwa. Są to głównie instalacje wewnętrzne i tynki. W przypadku otrzymania z budżetu państwa w roku 2010 brakujących 13 mln zł. na dokończenie inwestycji, to w niedługim czasie będzie możliwe uruchomienie tego budynku dla służb granicznych. Inwestycja ta realizowana jest przy dużym zaangażowaniu posła Stanisława Żmijana, przewodniczącego Sejmowej Komisji Infrastruktury, który pomaga zabezpieczyć odpowiednie środki finansowe na terminowe wykonanie wszystkich prac.

### Jakie są możliwości współpracy ze stroną białoruską w aspekcie oczekiwanego uruchomienia małego ruchu granicznego?

Kierownictwo Lubelskiego Zarządu Przejść Granicznych wspólnie z Oddziałem Przejść Granicznych w Koroszczynie podpisało już w tej

sprawie stosowne umowy ze stroną białoruską, a ściślej z firmą Prigraniczny Serwis z Brześcia. Odbyły się spotkania mające na celu poznanie warunków pracy po obu stronach granicy oraz wymiana doświadczeń. W białoruskiej prasie Wieczernij Brest opisano rozpoczętą współpracę jako "przygraniczny okrągły stół". Mają na tym skorzystać mieszkańcy obu krajów przekraczający granicę w formie usług na wyższym poziomie niż obecnie.

### Jakie Pana zdaniem mogą być efekty planowanego małego ruchu granicznego dla mieszkańców powiatu bialskiego?

Uruchomienia małego ruchu gra-



nicznego dla regionu Białej Podlaskiej i Terespolu spowoduje gospodarczy rozwój tych terenów, zwiększy usługi handlowe i polepszy życie jej mieszkańców. Ponadto będziemy szukać rozwiązań organizacyjnych, mających na celu usprawnienie przejazdu przez granicę ludzi prowadzących interesy gospodarcze na Białorusi i w Polsce.

Rozmawiał: Adam Jastrzębski

### Adam Jastrzębski

Adam Jastrzębski jest specjalistą od spraw gospodarczych i inwestycyjnych. Urodził się 30 sierpnia 1944 r. w Terespolu. Posiada wyższe wykształcenie budowlane (Politechnika Warszawska) i pożarnicze (Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie) oraz wyższe wykształcenie poddyplomowe w zakresie bhp (Centralny Instytut Ochrony Pracy w Warszawie) i logistyczne (Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu). Przez 40 lat pracował na PKP na terenie suchego portu przeładunkowego w Małaszewiczach. Wykonywał wiele czynności specjalistycznych, m.in. kierował modernizacją torów głównych na odcinku Biała Podlaska - Terespol, pracował w dziale drogowym i w dziale budynków i inwestycji jako specjalista do spraw budowlanych, sanitarnych i dozoru technicznego. Po przeszkoleniu w Fabryce Wag Elektronicznych Schenck w Darmstadt w Niemczech nadzorował budowę kolejowych wag elektronicznych w Małaszewiczach, Chotyłowiu i Kobylanach. Z tytułu posiadanych uprawnień budowlanych nadzorował budowę

wielu obiektów kolejowych, m.in. budowę bazy przeładunkowej gazów płynnych "Gaspol" w Małaszewiczach, budowę kotłowni, przebudowę obiektów zaplecza wojsk kolejowych na budynki dydaktyczny Zespołu Szkół w Małaszewiczach, budowę placu ładunkowego i terminalu przeładunku gazu płynnego w Podśędkowie i in. Od roku 1975 jest także wychowawcą i pedagogiem uczącym młodzież (i dorosłych też) w wielu zawodach: technika kolejowego, technika budownictwa, technika bhp, technika logistyka. Obecnie uczy w Zespole Szkół Zawodowych Nr 2 w Białej Podlaskiej oraz ZDZ w Białej Podlaskiej i w Siedlcach.

Adam Jastrzębski od roku 1999 jest redaktorem "Gońca Terespolskiego", a od roku 2003 stale współpracuje z "Echem Katolickim". Przez kilka lat był korespondentem terenowym Katolickiego Radia Podlasie w Siedlcach. Poza tym pisze do "Gościńca Bialskiego", "Słowa Podlasia" i "Tygodnika Podlaskiego". Jest dziennikarzem bardzo wszechstronnym. Pisze artykuły na bardzo różne tematy związane z bieżącymi sprawami regionu i przeprowadza autoryzowane wywiady z

osobistościami życia społecznego i politycznego. Jest regionalistą, autorem wielu zdjęć promujących piękno ziemi nadbużańskiej, opisuje wydarzenia społeczne, historyczne, kulturalne i przede wszystkim gospodarcze. Bardzo dużo pisze o sprawach religijnych różnych wyznań. Przeprowadził i opisał bardzo interesujące rozmowy m.in. z proboszczem parafii neounickiej w Kostomłotach o. R. Piętką, biskupem siedleckim H. Tomasiem, arcybiskupem prawosławnym Ablem, biskupem luterańskim T. Cieślarem czy biskupem naczelnym Kościoła Starokatolickich Mariawitów, Jabłońskim.

Jest żonaty. Żona Lucyna była wieloletnią intendentką przedszkola w Terespolu. Posiada czterech synów: kierowcę - Andrzeja, księdza - Jerzego, studenta - Grzegorza i ucznia szkoły zawodowej - Adama. Jego hobby to śpiew chóralny. Śpiewał w nieistniejącym już chórze "Granica" jeszcze za dyrygentury Henryka Rozporskiego, a obecnie śpiewa w chórze parafialnym przy terespolskim kościele.

Janusz Tarasiuk

# Obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Terespolu

6 września 2009 r. uroczystą mszą św. w intencji ojczyzny w kościele p.w. św. Trójcy w Terespolu rozpoczęły się miejskie obchody 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Po mszy delegacje, goście zaproszeni, wśród których był Jarosław Książek - konsul RP w Brześciu na Białorusi, Tadeusz Łazowski - starosta bialski, Antoni Filipczuk - prezes związku byłych żołnierzy AK w Brześciu oraz mieszkańcy udali się na cmentarz prawosławny, gdzie spoczywają żołnierze 9 Dywizjonu Samochodowego Zgrupowania "Brześć" polegli w nocy 16/17 września 1939 r. Tam, w asyście pocztów sztandarowych ze szkół i instytucji, Antoni Jaśkiewicz - prezes Miejsko-Gminnego Koła Kombatan-tów i byłych Więźniów Politycznych odczytał apel poległych oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie. Nad grobami żołnierzy modlitwę o

wieczny pokój odmówili księża proboszczowie: Michał Ciuchaj z parafii prawosławnej w Kobyłanach i Zdzisław Dudek z parafii rzymskokatolickiej w Terespolu, zabrzmiała też na cześć bohaterów września 39 prze-piękna "Cisza" wykonana przez trę-bacza Mariana Buczyłę. Pod pomnikiem wiązanek biało czerwonych kwiatów złożyli przedstawiciele kombatan-tów z Terespolu i Brześcia, instytucji, szkół i stowarzyszeń. Wszystkich obecnych wzruszył moment, kiedy mały, kilkuletni chłopczyk Michał Papiński złożył dwie białe róże w imieniu najmłodszych mieszkańców Terespolu. Na zakończenie uroczystości głos zabrali: Jacek Danieluk - burmistrz Terespolu, Tadeusz Łazowski - starosta bialski oraz Jarosław Książek - konsul RP na Białorusi. W wystąpieniach tych osób przewijała się jedna główna myśl, że należy pamiętać o

własnej historii i należycie przekazywać ją młodemu pokoleniu. Kombatan-ci otrzymali życzenia zdrowia i jeszcze wielu lat wspólnego święto-wania. Burmistrz Terespolu serdecznie podziękował wszystkim mieszkańcom i przedstawicielom instytucji za obecność na uroczystości upamiętniającej najbardziej tragiczne wydarzenie w dziejach naszego narodu.

Dalsza część obchodów wybuchu II wojny światowej miała miejsce w Miejskim Ośrodku Kultury. Odbyło się tam wręczenie medali za zasługi dla ZKRPiBWP, które otrzymali: konsul Jarosław Książek oraz księża Zdzisław Dudek i Grzegorz Gładysz. Ponadto otwarto wystawę militariów z czasów II wojny światowej należących do Piotra i Pawła Chiluków, pasjonatów historii z Terespolu. Wystawa była czynna do końca września.

*Anna Pietrusik*

## 91. rocznica odzyskania niepodległości

Obchody 91 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości tradycyjnie rozpoczęły się 11 listopada br. mszą św. w kościele parafialnym w Terespolu, którą odprawił terespolski kanonik ks. Zdzisław Dudek. Uczestniczyli w niej wierni, młodzież terespolskich szkół i nauczyciele. Barwnie prezentowały się w mundurach pocztu sztandarowe Straży Granicznej i Kresowego Bractwa Kurkowego. Przybyły delegacje Urzędu Celnego, Policji raz kombatan-ci z Grupy AK Polesie z Brześcia. W okolicznościowym kazaniu ks. Zdzisław Dudek przypomniał tragiczne dzieje ponad 120-letniej niewoli, gdy Polskę postanowiono wymazać z mapy Europy. Następnie uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik 300-lecia Terespolu przy Urzędzie Miasta, gdzie uczniowie klas służby granicznej z LO w Terespolu dokonali uroczystej zmiany warty oraz odczytali rozkaz Józefa Piłsudskiego, pierwszy, który skierował do swoich żołnierzy jako Wódz Naczelny w listopadzie 1918 roku.

Jacek Danieluk, burmistrz Terespo-

la, wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił, jak ważne jest uczestnictwo w tego rodzaju obchodach młodych ludzi. To oni powinni pamiętać o swoich przodkach, którzy poświęcili swoje życie za wolność ojczyzny. Głos zabrała także Marzena Andrzejuk ze Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej wspominając o najcenniejszej wartości, jaką jest dla człowieka i narodu niepodległość. Obchody zakończyły się złożeniem przez bardzo licznie przybyłe delegacje z instytucji państwowych, samorządowych oraz stowarzyszeń wiązanek pod pomnikiem, gdzie złożone są prochy żołnierzy biorących



udział w I wojnie światowej oraz w wojnie z bolszewikami w roku 1920. W godzinach południowych młodzież Zespołu Szkół Ogólnokształcących, pod kierunkiem polonistki Lucyny Nowak przedstawiła bardzo ciekawy montaż słowno-muzyczny nawiązujący do utworu Jana Lecho-nia "Jedna jest Polska".

*Anna Pietrusik  
Fot. Adam Jastrzębski*



## Spotkanie z autorytetem - Szczepan Kalinowski

W ramach tradycyjnych spotkań z autorytetem w dniu 10 listopada 2009 Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu odwiedził Szczepan Kalinowski - pisarz, publicysta, historyk, regionalista, edytor, społeczny opiekun zabytków i miejsc pamięci narodowej na Podlasiu i na Kresach oraz inicjator marszu "Szlakiem Legionów po Podlasiu". Spotkanie odbyło się pod hasłem "Józef Piłsudski - honorowy obywatel Terespolu". Fakt ten miał miejsce 75 lat temu, 11 listopada 1934 roku, gdy Rada Miejska Terespolu z

okazji Święta Niepodległości podjęła jednogłośnie uchwałę przyznającą ten zaszczytny tytuł *Wskrzesicielowi Polski, Budownicemu Potęgi Państwa Polskiego, Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, ukochanemu Wodzowi Narodu, jako wyraz wdzięczności i przywiązania*. Uchwałę tę oprócz radnych podpisał burmistrz Terespolu Andrzej Baj - poinformował o tym mało znanym fakcie Szczepan Kalinowski i wyjaśnił znaczenie nadawania honorowego obywatelstwa przez miasta i gminy polskie.

Szczepan Kalinowski, który jest autorem książki "Szlakiem Legionów po Podlasiu", opowiedział młodzieży o związkach Józefa Piłsudskiego i jego Legionów z Podlasiem, w tym z Białą Podlaską, Międzyrzeczem Podlaskim, Kopytowem, Korosz-

czynem, Kobylanami. Niezwykle interesujące wystąpienie wzbogacił pokazem multimedialnym - zaprezentował miejscowości, które odwiedził Marszałek i pokazał pomniki i kopce oraz tablice, jakimi ludność Podlasia upamiętniła pobyt Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy na tych ziemiach. Przybliżył młodzieży rolę Marszałka w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku na Południowym Podlasiu. Zaprezentował na koniec pochodzące ze swojej prywatnej kolekcji rysunki i ilustracje ukazujące w różny sposób postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dr Szczepan Kalinowski przybył do ZSO Nr 1 w Terespolu na zaproszenie nauczycielki historii Justyny Sowy i dyrektora szkoły Tomasza Oleszczuka.

Justyna Sowa



Szczepan Kalinowski (z lewej), Tomasz Oleszczuk i Justyna Sowa na spotkaniu z młodzieżą

## Jacyśmy byli przyjaciele moi?

To hasło przyświecało IV zjazdowi absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu, który odbył się 26 września 2009 w 65-lecie istnienia szkoły. Ponad 300 uczestników zjazdu rozpoczęło spotkanie okolicznościową mszą w miejscowym kościele rzymskokatolickim. Uroczystej liturgii przewodniczył dziekan terespolski Zdzisław Dudek. Kazanie wygłosił proboszcz parafii prawosławnej ks. Jarosław Łoś. Zaśpiewał chór kościelny i soliści. W części oficjalnej, w auli budynku szkoły zebranych powitał dyrektor Tomasz Oleszczuk. Wygłoszono wiele okolicznościowych przemówień. Wśród nich nauczyciel historii Bogusław Korzeniewski, współautor wydanej niedawno monografii terespolskiego liceum, przedstawił historię powstania i rozwoju tej szkoły. Alicja Danieluk, absolwentka i wielolet-

nia nauczycielka tego liceum, a także współautorka monografii, w nieco humorystycznym ujęciu podkreśliła: "Mamy dobrą obstawę na ziemi i ponad ziemią, gdyż absolwentów naszej szkoły można spotkać na wielu stanowiskach cywilnych, wojskowych i duchownych". Natomiast absolwentka pierwszego rocznika liceum, chirurg stomatolog Leokadia Szczepaniak - Popławska, stwierdziła po prostu, że chociaż od lat mieszka daleko poza Terespoliem, to ciągle czuje wielki sentyment do tej szkoły.

Od 1951 roku mury terespolskiej szkoły opuściło 3522 absolwentów liceum ogólnokształcącego, 112 absolwentów liceum rolniczego i 87 absolwentów liceum wieczorowego. Dalsze ich losy potoczyły się różnie. Wśród wychowanków szkoły jest m.in. 4 profesorów wyższych uczelni, 20 doktorów, około 50

lekarzy, 90 inżynierów, 60 historyków, 30 prawników, 18 duchownych diecezjalnych i 10 zakonnych, 40 polonistów, stu kilkudziesięciu absolwentów AWF, duża grupa oficerów WP i Straży Granicznej, są pisarze, poeci i dziennikarze...

W czasie uroczystości uczniowie klas pierwszych złożyli uroczyste ślubowanie. W części artystycznej młodzież terespolskiego liceum pod kierunkiem polonistki Lucyny Nowak przedstawiła widowisko słowno-muzyczne. Uczestnicy zjazdu nie zapomnieli o zmarłych. Na pobliskim cmentarzu złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze na grobach dawnych nauczycieli, koleżanek i kolegów. Później absolwenci różnych grup wiekowych mieli okazję porozmawiać ze sobą i bawić się w rytm muzyki zespołu "Gwiazdor" do białego rana.

Adam Jastrzębski

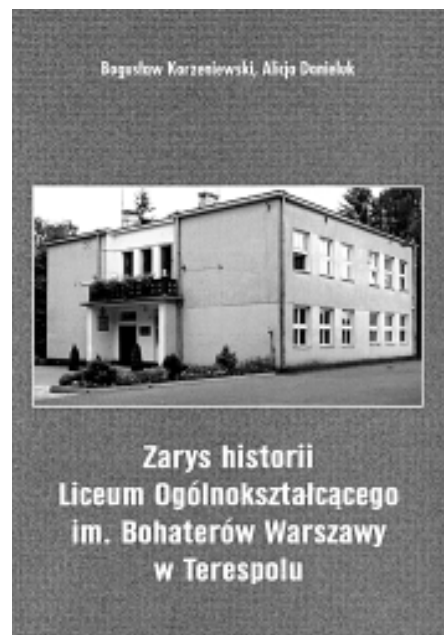
## Krótką historia Liceum w Terespolu

Uczestnicy IV zjazdu absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu, zwołanego we wrześniu 2009 z okazji 65-lecia istnienia tej szkoły, otrzymali od organizatorów świetną publikację książkową pt. "Zarys historii Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy w Terespolu". Publikacja ma charakter monografii, a jej autorzy, nauczyciele historii tego liceum, Bogusław Korzeniewski i Alicja Danieluk, zawarli w niej wszystkie najważniejsze informacje o terespolskiej szkole. Mamy więc krótki zarys historyczny dotyczący budowy łobaczewskiej szkoły w latach trzydziestych ub.wieku, funkcjonowania tej szkoły w czasach okupacji i powołania gimnazjum w roku szkolnym 1944/45. Odrębną jakby historią są powojenne losy Liceum w Terespolu aż do czasów dzisiejszych.

Książka zawiera aneksy i załączniki. Bardzo cenne są biogramy najbardziej znanych i zasłużonych nauczycieli tego liceum: Józefa Sosnowskiego, Karola Andrzejuka, Zygmunta Jakuszko, Henryka Oleszczuka, Mariana Hawryluka, Ryszarda Rychlika, Teresy Wesołowskiej, Waldemara Gładocha, Kazimierza Buczyło, Tomasza Oleszczuka, Alicji Buczyło, Alicji Danieluk, Marii Dziem, Alicji

Guzewicz, Bronisława Karmasza, Józefa Kotarby, Wincentego Kozłowskiego, Stanisławy Malickiej, Anny Sobol i Janiny Wasil. Jednakże dla każdego czytelnika, który kiedyś uczył się w tej szkole, bezcenną informacją jest lista absolwentów liceum ogólnokształcącego, podawana rocznikami od roku 1951 po rok 2009, łącznie 3532 absolwentów. Przypomnienie nazwisk wielu ludzi, których kiedyś znaliśmy, (a o niektórych zdążyliśmy zapomnieć), to jakby sentymentalny spacer w lata naszej młodości. W szkole funkcjonowało także liceum rolnicze i wieczorowe liceum ogólnokształcące dla dorosłych, nazwiska absolwentów obydwu tych liceów są także podane w aneksach. Podana jest też pełna lista nauczycieli liceum, gimnazjum i szkoły podstawowej, którzy w latach 1944-2009 uczyli tu lub nadal uczą. Pozostałe aneksy tego niezwykle pożytecznego wydawnictwa dotyczą liczby uczniów w liceum w latach 1950-2009 oraz najważniejszych osiągnięć dydaktycznych i sportowych szkoły. Poza tym książka zawiera mnóstwo zdjęć archiwalnych.

Publikacja "Zarys historii Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy w Terespolu" ukazała się



jako 41 tom "Biblioteczki Białskiej", nad którą patronat sprawuje starosta bialski Tadeusz Łazowski. Dla autora tej publikacji, Bogusława Korzeniewskiego, jest to bardzo szczęśliwy rok pod względem edytorskim, ponieważ w tej samej serii ukazała się w tym roku druga jego książka "Południowe Podlasie w okresie I wojny światowej 1914-1918." Za tę pracę Bogusław Korzeniewski uzyskał doktorat z historii.

*Janusz Tarasiuk*

## Grzegorz Kotowski - olimpijczyk z Białej Podlaskiej

Polacy są głodni sukcesów sportowych. Zawsze z wielkimi nadziejami patrzymy na tych, którzy nas reprezentują na wszelkiego rodzaju mistrzostwach i olimpiadach. Zwycięzcy stają się bohaterami narodowymi. Mówimy o nich, podziwiamy, a czasami staramy się naśladować. Wielu młodych ludzi zainteresowało się sportem pod wpływem sukcesów osiągniętych przez naszych idoli. Nie jest to łatwe, bo sport wymaga wyrzeczeń, a dobre wyniki są efektem ciężkiej pracy. Niewielu mieszkańców Terespolu wie, że gwiazdy sportu nie są od nas tak odległe, jak się na pozór wydaje. Mamy ich w zasięgu ręki.

Temu, któremu udało się przezwyciężyć własne słabości, być zwycięzcą, bohaterem, a jednocześnie skromnym człowiekiem, jest Grzegorz Kotowski.

Urodził się 8 grudnia 1987 roku w Białej Podlaskiej. Tutaj chodził do szkoły podstawowej i gimnazjum. Szkołę średnią ukończył w Warszawie. Obecnie Grzegorz jest studentem IV roku Akademii Podlaskiej, kierunku historia. Trenuje w klubie AZS AWF Biała Podlaska. Jego trenerem jest Hubert Makaruk. Należy również do klubu WARS Warszawa, zrzeszającego zawodników niesłyszących.

Dotychczasowe najważniejsze osiągnięcia sportowe Grzegorza Kotowskiego to:

- IV miejsce w sztafecie 4x100m i IV miejsce w sztafecie 4x400m w Lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy w 2007 r w Sofii (Bułgaria);

- III miejsce w sztafecie 4x400m, VII w biegu na 60m i VII w skoku w dal w Lekkoatletycznych Halowych Mistrzo-

stwach Europy Niesłyszących w 2008 r w Genui (Włochy);

- VIII miejsce w biegu na 200m na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Świata Niesłyszących w 2008 r. w Izmirze (Turcja).

Dużym sukcesem Grzegorza był udział w XXI Letnich Igrzyskach Olimpijskich Głuchych na Taipei (Tajwan). Zawody rozgrywane były od 5 do 15 września 2009. r. Wzięło w nich udział 400 sportowców z 80 krajów. Rywalizowali oni w 20 dyscyplinach sportowych. Z olimpiady Grzesiek nie przywiózł medalu, ale na pewno zdobył doświadczenie sportowe, które może uda mu się wykorzystać na następnej olimpiadzie za cztery lata w Atenach. Grzesiek to młody, pracowity i ambitny chłopak, to ktoś, kogo warto stawiać za wzór i naśladować. Przed nim jeszcze wiele sukcesów sportowych. Będziemy je śledzić i gorąco mu kibicować.

*Krystyna Pucer*

# Maria Krajewska (1919 - 1989)

## Wspomnienia w 20 rocznicę śmierci

Dla przyjaciół "Myszka". Chyba najbardziej wyrazista wśród dawnej kadry nauczycielskiej terespolskiej "Tysiąclatki". To już 20 lat minęło od jej śmierci. Pani Maria uczyła głównie biologii, ale również fizyki i wychowania fizycznego. Znała biegle język francuski. Posiadała rzadką dzisiaj umiejętność pisania pięknie kaligrafowanym pismem. Była ofiarną i pracowitą nauczycielką. Pracownia biologiczna, którą sama urzędowała i gromadziła w niej pomoce, była jak na tamte czasy bardzo dobrze wyposażona. Bardzo lubiła zwierzęta i rośliny. W swoim domu nawet hodowała żółwia. Pracy zawodowej oddawała się bez reszty, jej dzień pracy często kończył się w późnych godzinach wieczornych. W gronie pedagogicznym była bardzo lubiana i miała wielu przyjaciół. Służyła fachową radą i była bardzo kompetentna. Kiedy zabierała głos, obecni milkli. Swoim uczniom i wychowankom matkowała. Nie szczędziła czasu i potrafiła każdego wysłuchać. Rodziny nie założyła. Niechętnie opowiadała o swoim trudnym życiu. Mówiła o sobie, że przeżyła skrajne bogactwo i skrajną nędzę.

Maria Krajewska urodziła się 17

września 1919 r. w Kijowie. Ojciec Stanisław był inżynierem chemikiem, a matka Maria z Chorążych była urzędniczką. W lutym 1921 r. przyjechała wraz z rodzicami do Krakowa, gdzie wkrótce zmarł jej ojciec i tam też został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Po śmierci ojca wraz z matką przyjechała na Podlasie w jej rodzinne strony. Naukę w szkole powszechnej rozpoczęła w Piszczacu. Po powrotnym zamążpójściu matki za wachmistrza WP w 1928 r. wyjechała do Brześcia i uczęszczała do Żeńskiej Szkoły Powszechnej im. Z. Jankowskiej. Po ukończeniu 7 oddziału w 1933 r. pobierała naukę w Państwowym Gimnazjum im. R. Traugutta. Po uzyskaniu matury w 1937 r. złożyła egzamin konkursowy do Liceum Pedagogicznego w Łomży. Działania wojenne przerwały jej dalszą naukę. Ukończyła ją dopiero po wojnie w 1945 r. w Chełmie. Do pracy w szkolnictwie zgłosiła się w 1939 r. W okresie okupacji wraz z innymi nauczycielami prowadziła tajne nauczanie, za co otrzymała złotą odznakę ZNP w 1972 r., a następnie nagrodę ministra oświaty w 1973 r. W latach powojennych pracowała we wszystkich placówkach oświatowych na terenie

miasta i gminy Terespol. W 1974 r. po 35 latach pracy nauczycielskiej przeszła na emeryturę. Ciężkie przeżycia rodzinne, nieregularny tryb życia, wyczerpanie pracą doprowadziły w konsekwencji do utraty zdrowia i nie pozwoliły jej na dalszą pracę zawodową. Pracy oświatowej poświęciła całe swoje życie. Ostatnie lata życia spędziła jako pensjonariuszka Domu Opieki Społecznej w Kostomłotach. Często mówiła: "Życie usłane jest różami, gdziekolwiek tylko kwiaty, reszta to kolce".

*Anna Tomczuk*



## Pomagamy naszej planecie

O tym, że należy dbać i chronić planetę, doskonale wiedzą uczniowie Zespołu Szkół Publicznych Nr 1w Terespolu, którzy już wiosną rozpoczęli działania związane z międzynarodową akcją "Sprzątanie świata". Urząd Miasta Terespol przy współpracy z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i mieszkaniowej Sp. z o.o. w Terespolu już po raz kolejny ogłosił i przeprowadził konkurs "Segregujesz-zyskujesz", do którego przystąpiła terespolska Jedyńka. W tym roku akcja dotyczyła zbiórki makulatury i wyrobów papierowych. Uczniowie bardzo chętnie włączyli się do akcji, walcząc zarówno o nagrodę indywidualną, jak również dofinansowanie wycieczki dla klasy.

W wyniku dwóch zbiórek, które odbyły się w czerwcu oraz we wrześniu 2009, uczniowie Jedyńki zebrali łącznie 15.053 kg makulatury. Najefektowniejszą klasą została Vc, która zgromadziła 3996 kg wyrobów papierowych. W kategorii indywidualnej bezkonkurencyjną okazała się Paulina Wójciak, która dostarczyła 3541 kg makulatury. Drugie miejsce zajęła Marta Jaworska, trzecie Klaudia Peszuk, czwarte Paweł Bielecki. Do konkursu "Segregujesz-zyskujesz" przystąpiło łącznie 179 uczniów Jedyńki. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwała p. Iwona Gryszko, koordynator konkursu w szkole. Nagrody dla zwycięzców wręczone zostały na uroczystej akademii, w której udział wzięły władze miasta

oraz współorganizatorzy konkursu.

Po raz drugi na tereny miasta Terespol wyruszył patrol w poszukiwaniu dzikich wysypisk. Grupa uczniów koła ekologicznego, wspólnie ze swoją opiekunką p. Ewą Bloch, a także nauczycielem przyrody p. Markiem Ferensem, zlokalizowała kilka miejsc, w których mieszkańcy miasta wysypują odpady i śmieci. Zdjęcia z wyprawy, komentarze, a także wnioski ekolodzy przedstawili w formie niezwykle ciekawej prezentacji multimedialnej, która zaprezentowana została podczas akademii podsumowującej tegoroczne działania w ramach międzynarodowej akcji "Sprzątania świata".

*Kamila Korneluk*

# Umieć więcej? Fajna rzecz !

## Dodatkowe zajęcia pozalekcyjne

"Umieć więcej? Fajna rzecz! Terespol 2009/2010" - to hasło projektu na dodatkowe zajęcia pozalekcyjne współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt powstał w wyniku współpracy Urzędu Miasta Terespol z nauczycielami Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 i jest odpowiedzią na potrzeby uczniów terespolskich szkół. Celem projektu jest stworzenie jak najlepszych warunków do nauki, a także rozwijania zainteresowań dzieci i młodzieży oraz niwelowanie różnic w poziomie edukacyjnym między szkołami z małych miejscowości, a szkołami w dużych aglomeracjach miejskich.

Miasto Terespol otrzymało dofinansowanie w kwocie 302 635 zł, dzięki czemu w ZSP Nr 1 odbywa się dziesięć różnego typu zajęć, rozwijających najróżniejszą umiejętność i zdolności.

*Jak to policzyć? Matematyka na wesoło, Fizyka? To lubię?, Mały informatyk - to blok zajęć z przedmiotów matema-*

tyczno-przyrodniczych, podczas których uczniowie rozwijają umiejętność logicznego myślenia, poznają dorobek naukowy wielkich fizyków, czy też uczą się obsługi programów komputerowych. Ogromnym zainteresowaniem uczniów cieszą się zajęcia, na których doskonaliły umiejętność posługiwania się językami obcymi - angielskim oraz niemieckim. Dzieci kształcą zdolność prawidłowego pisania oraz mówienia w języku polskim podczas zajęć Koła z zasadami.

*Mistrzowie słowa* czyli młodzi dziennikarze to warsztaty dziennikarskie, na których szkolni redaktorzy zdobywają wiedzę o mediach oraz gatunkach dziennikarskich, którą weryfikują wydając własne szkolne piśmienniki. W ramach projektu odbywają się także warsztaty teatralno-umykalniająco-sceniczne *W świecie teatru* oraz warsztaty gitarowe, podczas których uczniowie uczą się gry na gitarze, przygotowują spektakle, tworzą scenografię czy układają muzykę. Młodzież kończąca w tym roku gim-

nazjum ma niebywałą okazję uczestniczenia w warsztatach z doradztwa zawodowego *Wiem, co chcę w życiu robić*. Wszyscy uczestnicy projektu otrzymali niezbędne pomoce naukowe oraz pakiety promocyjne, w których znalazły się różne gadżety, m.in. pendrive, kubek, plecak. W ramach zajęć uczniowie odbędą także wycieczki tematyczne - dziennikarze wyruszą podpatrywać pracę profesjonalnych redakcji prasowych oraz telewizyjnych, artyści obejrzą spektakl teatralny, natomiast naukowcy zweryfikują swoją wiedzę uczestnicząc w pokazach naukowych. Projekt "Umieć więcej? Fajna rzecz! Terespol 2009/2010" to bez wątpienia doskonały sposób na wzbogacenie wiedzy i rozwijanie zainteresowań, ale także na pożyteczne spędzanie wolnego czasu. Zajęcia prowadzone są przez wykwalifikowanych pedagogów, co gwarantuje, że młodzi ludzie zdobędą cenne informacje i umiejętności, przydatne w dalszych etapach kształcenia.

*Kamila Korneluk*

## Dożynki Powiatowe - pawilon MOK

Jak co roku Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu wziął udział w Dożynkach Powiatowych, które tym razem odbyły się w sąsiednich Kobylanach 23 sierpnia 2009. Staraliśmy się pokazać to, co w mieście jest ważne i interesujące. Dlatego też zaproszenie do naszego pawilonu przyjęły różne osoby i instytucje. Swoje obrazy prezentowała Edyta Drobysz, nauczycielka wychowania plastycznego, znana z wielu wystaw w Terespolu i w Białej Podlaskiej. Jej prace charakteryzują się subtelną i delikatną kreską. Spokojnie kompozycyjnie, w pastelowej palecie barw, inspirowane naturą.

Nowopowstałe stowarzyszenie "Podlasie", mające na celu pielęgnowanie i odtwarzanie tradycji tkactwa i rękodzieła na naszym terenie, którego "dobrymi duchami" są Walentyna i Janusz Tureccy, pokazało ponad 200-letnie krosna, wciąż działające. Każdy kto miał ochotę mógł spróbować swoich sił jako tkaczka lub tkacz. Unikatowe na skalę regionu prace miały miłośniczki koronki,

skupione w Klubie Koronki Frywolitkowej działającym od roku w MOK. Wysmakowaną biżuterię frywolitkową, czyli kamienie wkomponowane w koronki, pokazano w różnych barwach i konfiguracjach. Ponadto serwety, serwetki, obrusy, a nawet bieliznę.

Pracownia plastyczna z MOK zaprezentowała przedmioty zdobione techniką decoupage, które wzbudziły ogólny zachwyt i podziw. Decoupage jest to stara technika zdobnicza, znana w różnych częściach świata, polegająca na wycinaniu, komponowaniu i naklejaniu na różne przedmioty (drewno, metal, gips, tkaniny) papierowych elementów zdobniczych. Stosuje się przy tym różne techniki postarzania, patynowania i złocenia. Rękodzieło to wymaga cierpliwości, wyobraźni, zdolności kompozycyjnych. Dzięki temu stare (także nowe) przedmioty zyskują nietypowy i zaskakujący wygląd. Wszystko zależy od inwencji twórcy. Należy dodać, że inicjatorką zarówno dziergania frywolitek, jak i

stosowania decoupage jest instruktorka plastyki w MOK Danuta Izdebska. To miłośniczka swojego zawodu. Wciąż się uczy, poznaje nowe techniki plastyczne i upowszechnia je w środowisku.

Tradycyjnie, można już tak powiedzieć, gościła na naszym stoisku ze swoimi rysunkami Ewelina Chryścionko, wychowanka MOK. Jej prace przedstawiały w sposób realistyczny postaci ludzkie i ukochane przez autorkę konie. Za przykładem córki z zaproszenia skorzystał jej tata Zbigniew Chryścionko, który para się metaloplastyką. Wykonuje świeczniki, stoły, lampy oraz inne przedmioty i elementy zdobnicze.

Było też coś dla ciała. Pyszne ciasta przygotowały panie z Klubu Srebrny Włos. Mieliśmy też tradycyjne terespolskie ogórki i szynkę w chlebie. Prawdziwy kwas chlebowy domowej roboty, jaki można skosztować tylko w Terespolu, zaprezentowała instruktorka MOK Katarzyna Polaczuk, która ten specjal wykonała przy pomocy swojej babci. Nasze stoisko cieszyło się niesłabnącym zainteresowaniem wśród zwiedzających. Mamy nadzieję, że w sposób interesujący zaprezentowaliśmy Terespol

*Anna Pietrusik*

## Z Terespoła do Krakowa

6 października 2009 w związku z przypadającą w tym roku 215- rocznicą Powstania Kościuszkowskiego, w Terespolu odbyła się uroczystość pobrania ziemi z miejsca bitwy stoczony tu w dniu 19 września 1794 roku przez wojska polskie dowodzone przez gen. Karola Sierakowskiego z wojskami rosyjskimi gen. Aleksandra Suworowa. Urna z ziemią miała być bowiem przekazana do Krakowa i wraz z ziemią pobraną z innych pól bitewnych z czasów Powstania Kościuszkowskiego, złożona w kolumbarium przy Kopcu Kościuszki. Uczestnicy tej uroczystości udali się na miejsce bitwy pod Błotkowem, na tereny leżące w południowej części miasta za ulicą Kościuszki, obok lasku, gdzie okolicznościowo przemówienie do zebranych wygłosił dr Szczepan Kalinowski. Z kolei hetman Kresowego Bractwa Kurkowego im. Orła Białego Lech Orliński uroczystość powierzył Justynie Sowie (autorce wydanej drukiem w ubiegłym roku "Bitwy pod Terespołem 19 września 1794" - przyp. red.) funkcję kasztelana Stowarzyszenia Pamięci Tadeusza Kościuszki na Kresach Rzeczypospolitej, przy tymże Bractwie Kurkowym. Następnie odczytał Protokół na okoliczność pobrania ziemi z Pola Bitwy pod Terespołem stoczony 19 września 1794 roku. Potem nastąpił uroczysty moment pobrania ziemi.

Symboliczne grudki ziemi wsypywali do urny następujący uczestnicy tej uroczystości: burmistrz miasta Terespol Jacek Danieluk, konsul generalny RP w Brześciu Jarosław Książek, sekretarz Urzędu Miasta Józef Paderewski, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, wiceprzewodniczący tejże Rady Miasta Ryszard Chomiuk, proboszcz parafii rzymskokatolickiej ks. Zdzisław Dudek, dyrektorka Miejskiego Ośrodka

Kultury Anna Pierusik, kierownik Delegatury Stanisław Romanowski, nauczycielka historii Justyna Sowa, z Kresowego Bractwa Kurkowego kanclerz Szczepan Kalinowski, hetman Lech Orliński oraz Katarzyna Miłość i Eugeniusz Bieniaś, a także komendant Straży Granicznej Artur Barej, radna powiatu Marzena Andrzejuk oraz radne miasta Urszula Arteczka i Ewa Zajac.

\*\*\*

14 października 2009 do Królewskiego Miasta Krakowa udała się delegacja z Terespoła na zaproszenie prezesa Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej w Warszawie i prezesa Komitetu Kopca Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Delegacja w składzie; Anna Pietrusik - dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury i Justyna



Delegacja z Terespoła przed Kaplicą Zygmuntowską na Wawelu. Od lewej: Anna Pietrusik, Lech Orliński, Justyna Sowa i Eugeniusz Bieniaś

Sowa - nauczycielka historii Zespołu Szkół Ogólnokształcących oraz członkowie Bractwa Kurkowego Lech Orliński i Eugeniusz Bieniaś przywieźli ze sobą urnę z ziemią pobraną z miejsca bitwy pod Terespołem stoczony w dniu 19 września 1794 roku.

W dniu 15 października, w 192 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, delegacja z Terespoła, obok przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń kościuszkowskich z całej Polski i świata, uczestniczyła w uroczystościach uczczenia pamięci Naczelnika

Powstania z 1794 roku. Brała też udział w tworzeniu kolumbarium, czyli miejsca przechowywania urn, przy kaplicy błogosławionej Bronisławy u podnóża Kopca Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Uroczystości rozpoczęły się na Wawelu. Tam przed Kaplicą Zygmuntowską wszystkich zaproszonych gości powitał prezes Komitetu Kopca Tadeusza Kościuszki w Krakowie, prof. historii Uniwersytetu Jagiellońskiego Mieczysław Rokosz, a następnie oprowadził zgromadzonych po katedrze wawelskiej i zapoznał z jej historią. W krypcie św. Leonarda, gdzie znajduje się nagrobek Tadeusza Kościuszki, delegacje oddały hołd Naczelnikowi i złożyły kwiaty.

Kulminacyjna część obchodów odbyła się przy Kopcu Kościuszki. Tam w kaplicy błogosławionej Bronisławy

wszystkich zebranych powitał ponownie prof. Mieczysław Rokosz i przybliżył dzieje tej kaplicy, postać bł. Bronisławy oraz okoliczności budowy Kopca Kościuszki. Następnie delegacje z Polski, Stanów Zjednoczonych i Białorusi, z urnami z ziemią pobraną z pól bitewnych m.in. spod Saratogi, Raclawic, Połańca, Terespoła, Warszawy, przekazały urny celem umieszczenia ich w specjalnych niszach kolumbarium utworzonym przy kaplicy.

Po południu rozpoczęło się sympozjum poświęcone pamięci walk i tradycji kościuszkowskich. Referat o bitwie pod Terespołem wygłosiła Justyna Sowa. Po zakończeniu sympozjum, wszyscy uczestnicy tej niezwykłej uroczystości zostali ugośczeni wspólnym przyjęciem. W atmosferze pełnej przyjaźni i serdeczności, przy suto zastawionych stołach, uczestnicy obchodów rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki wymienili się doświadczeniami oraz zacieśnili więzy współpracy.

Justyna Sowa

## Historyczne święcenie sztandaru

Roku dwutysięcznego dziewiątego, czternastego dnia sierpnia, w obecności Jego Ekscelencji ks. biskupa Henryka Tomasika, marszałka naszego parlamentu Franciszka Stefaniuka, posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego, gospodarzy Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, władz gminy Kodeń z panem wójtem, gości historycznego miasta Terespoła w osobach burmistrza pana Jacka Danieluka i sekretarza pana Józefa Paderewskiego, z gospodarzami urodzajnej Ziemi Kodeńskiej panią Barbarą Kałużyńską i jej mężem panem Stanisławem Kałużyńskim, przedstawicielami miejscowych stowarzyszeń, delegacjami Straży Granicznej, Urzędu Celnego i Pierwszej Konnej Podlaskiej Pielgrzymki " w Hołdzie Kawalerii Rzeczypospolitej", również delegacji zaprzyjaźnionego Brześcia, której przewodził pan Leonid Nestioruk, w obecności tysięcy przybyłych pielgrzymów, odbył się nad historyczną rzeką Bug uroczysty akt poświęcenia Chorągwi Królewskiej Szlacheckiego Kresowego Bractwa Strzelców Kurkowych im. Orła Białego z Terespoła. Rodzicami chrzestnymi byli zacni obywatele Grodu Kodeńskiego pani Barbara Kałużyńska i jej mąż pan Stanisław Kałużyński.

Pięknie wyhaftowana chorągiew nawiązuje do dziejów Kodnia i Sanktuarium. Z jednej strony widnieje postać Matki Bożej Kodeńskiej z herbami Sapienhów i Kodnia z napisem "Matko Boża Kodeńska prowadź nas". Z drugiej strony płatu chorągwi jest herb Rzeczypospolitej z pogonią i orłem na tarczy o czterech polach zwieńczonej złotą

koroną i dwa historyczne koguty, oraz napis: Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego. Drzewiec dębowy, który afundował bractwu przedsiębiorca bialski pan Edward Tomaszuk, zdobi kula trzymana przez Orła w Koronie z krzyżem, pod spodem napis: "Szlachectwo zobowiązuje". Tradycyjne gwoździe chorągwi - atrybut bractwa, to dwadzieścia srebrnych kurów, które projektował wybitny warszawski grafik, artysta malarz Szymon Kobylński.

Święcąc chorągiew królewską ks. biskup Henryk Tomasik powiedział: "Prosimy o Boże błogosławieństwo dla wszystkich, których ten sztandar będzie jednoczył. Spraw Panie, aby byli wspólnotą pokoju i ochotnie nieśli pomoc innym, i zachowaj ich od wszelkich niebezpieczeństw".

Fakt poświęcenia zaakcentowały armaty, kolumbryny brackie, wystrzałami przesywającymi powietrze. Odbierając chorągiew Lech Prawdzic - Orliński odczytał akt poświęcenia.

### Akt poświęcenia Królewskiej Chorągwi

"Szlachectwo zobowiązuje"

*My rycerze Kresowego Bractwa Strzelców spod znaku Kura im. Orła Białego w Terespolu, stajemy przed Tobą Matko i Królowo nasza na Kresach Rzeczypospolitej Polskiej w Bazylice Mniejszej w Kodniu nad historyczną rzeką Bug i podejmując dziedzictwo Ojców Naszych pamiętamy o tych, którzy zasiali polskie ziarno, jesteśmy świadomi swych narodowych korzeni i wierni Ojczyźnie naszej, dumni dokonań naszych*

Sztandar bractwa

przodków, obrońców polskiej ziemi.



Grupa ze sztandarem

*I dzisiaj wybieramy Ciebie, Matko za Patronkę i Królową naszą, święcąc historyczną Królewską Chorągiew, przekazujemy brackie Votum - Komandorię z Gwiazdą, ku pamięci uroczystego dnia dzisiejszego. Okaż nam swoje miłosierdzie i prowadź nas swoją drogą - tą ukochaną polską drogą.*

Kodeń, 14 sierpień 2009 rok

Depesze gratulacyjne w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, profesora Lecha Kaczyńskiego, przesłała dyrektor Biura Kultury i Dziedzictwa Narodowego pani Emilia Błaszczak, jak również wielki przyjaciel bractwa Jego Ekscelencja ks. biskup Antoni Pacyfik - Dydecz z Drohiczyzna. Z okazji tak doniosłego dnia bractwo wybiło okolicznościowy medal. Do specjalnej pamiątkowej księgi "Noblesse oblige" gratulacje i podziękowania złożyli goście. Jednym z akcentów w księdze pamiątkowej jest bardzo cenny wpis Jego Eminencji ks. kardynała Kazimierza Świątka, byłego więźnia syberyjskiego i kazamatów Gestapo:

*Niech Bóg błogosławi, a Matka Boża Ostrobramska otacza swą opieką to zbożne polskie dziecko, realizowane przez Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego.*

Szczęść Boże.

Ksiądz Kazimierz kardynał Świątek  
Pińsk 2.09.2009 rok

Po uroczystościach kościelnych i poświęceniu chorągwi ksiądz proboszcz Stanisław Wódz zaprosił gości na obfitą kolację.

Lech Prawdzic Orliński



## "FLESZ" w Niemczech

Zespół taneczny "Flesz" z Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu w dniach 11-20 września 2009 przebywał w miejscowości Oranienburg w powiecie Oberhavel w Niemczech, gdzie był uczestnikiem X Międzynarodowych Kulturowych Spotkań Młodzieży 2009, noszących nazwę "Kreatywna Młodzież - Spotkania w krajobrazach snu". Zespół miał zaszczyt reprezentować powiat bialski, dlatego staraliśmy się sprostać wszelkim oczekiwaniom i wykonać nasze zadanie jak najrzetelniej. Czterokrotnie zespół prezentował swoje programy taneczne na scenach niemieckich obok wykonawców z pięciu innych krajów: Tajwanu, Finlandii, Litwy, Czech, Stanów Zjednoczonych i był przyjmowany bardzo entuzjastycznie. Wspólnie z grupą "Spontan Squad" reprezentującą powiat siedlecki, przedstawiliśmy nie tylko układy taneczne, ale i promowaliśmy nasz kraj i region. Mieliśmy świadomość tego, że to co mówimy i robimy będzie miało większy wydźwięk i może wpłynąć na postrzeganie naszego kraju i jego mieszkańców przez to międzynarodowe towarzystwo.

Wspólnie z grupami innych krajów uczestniczyliśmy w ogólnokrajowych dożynkach w Smachtenhagen, gdzie każda grupa przedstawiała się w sposób tradycyjny kulturowo dla swojego kraju, a nasze taneczne presenta-

cje oglądała kilkutyśnięcna publiczność. Mieliśmy też okazję brać czynny udział w warsztatach "Czysta kultura - uczyć się od siebie i ze sobą" na Krajowej Wystawie Ogrodniczej w przepięknych sceneriach terenów LAGA.

Wymienialiśmy doświadczenia na temat obywateli Unii Europejskiej podczas organizowanych paneli dyskusyjnych. Uczestniczyliśmy w warsztatach tanecznych wraz z grupą niemiecką, warsztatach florystycznych, kreatywnych warsztatach z dziećmi niepełnosprawnymi w szkole specjalnej. Poznawaliśmy także zapomniane zabawy i życie ludzi w minionych wiekach, bawiąc się przy tym

znakomicie. Wspólnie z młodzieżą z niemieckich szkół braliśmy udział w akcji na rzecz tolerancji i przeciw przemocy. Dużym przeżyciem, szczególnie dla polskich grup, była wizyta w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Pod koniec wizyty zwiedziliśmy Berlin, jego historyczne budowle i miejsca.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że wróciliśmy bogatsi o wiele ciekawych doświadczeń, umiejętności i przeżyć. Młodzież ze wszystkich krajów stworzyła wspólną, świetnie komunikującą się grupę, ciekawą świata i siebie nawzajem. Jeśli jednym z celów była integracja międzykulturowa, to wszyscy wywiązali się z tego celująco. Flesz wrócił z setkami zdjęć i niezapomnianych wspomnień.

*Magdalena Wieczorek*



## Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu

29 listopada 2009 oficjalnie otwarto Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu z siedzibą w nowym domu parafialnym przy cerkwi. Jest to trzecia tego typu instytucja w diecezji lubelsko - chełmskiej, po Białej Podlaskiej i Chełmie. Centrum powołane zostało do życia dekretem ordynariusza diecezji, arcybiskupa Abła, a funkcję dyrektora objął proboszcz terespolskiej parafii św. Jana Teologa, ks. Jarosław Łoś.

Naszym celem jest szerzenie kultury i spuścizny Kościoła prawosławnego poprzez działalność oświatową i wychowawczą - powiedział ks. Jarosław Łoś - Chcemy pracować nad tym poprzez organizowanie prelek-

cji i wykładów dotyczących historii, duchowości i teologii prawosławia.

Otwarcie Centrum Kultury Prawosławnej połączone było z wyświęceniem nowego domu parafialnego. Uroczystości przewodniczył sekretarz kancelarii diecezjalnej w Lublinie ks. Andrzej Łoś (brat ks. Jarosława). Asystował mu ojciec ihumen Ambroży z Kostomłot i dziekan okręgu terespolskiego - ks. Jan Dmitruk z Międzyzylesia. Wykład inauguracyjny dotyczący istoty prawosławia wygłosił ks. Jarosław Łoś. Na uroczystości obecni byli miejscowi parafianie i goście z Kobylan, Kostomłot, Kodnia i Zahorowa.

O planach na najbliższą przyszłość opowiedział ks. Jarosław Łoś:

- W grudniu jednym z pierwszych prelegentów będzie arcybiskup Abel. Tematy i regularność prelekcji będzie dyktował kalendarz roku liturgicznego. Teraz na przykład znajdujemy się w okresie postu filipowego, adwentu, który przygotowuje nas do świąt Bożego Narodzenia. Później w okresie wielkiego postu będziemy się przygotowywać do świąt Zmartwychwstania. Nasza działalność będzie do tego nawiązywała. Chcemy objąć nią najbliższe nam prawosławne parafie i wsie. Ale oczywiście drzwi Centrum Kultury Prawosławnej są szeroko otwarte dla wszystkich mieszkańców Terespolu i okolic.

**( dk, tj )**

## Dojrzeć piękno...na www...

*Piękno jest tak dalece subiektywnym pierwiastkiem, iż nie możemy znaleźć na nie takiej miary, na którą byśmy się wszyscy zgodzili.*

S. Witkiewicz - ojciec

Podobno każdy człowiek posiada wrażliwość estetyczną, lecz powinna być ona kształtowana przez kontakt ze sztuką, nabywania doświadczeń, namysł nad dziełem. Nie trenowana wrażliwość jest krucha i ulotna. Obcując ze sztuką, prócz asymilowania wrażliwości, kształtujemy również smak estetyczny. Odbiorca dzieła sztuki posiadający pewien bagaż wrażliwości estetycznej, smaku, wiedzy, doświadczenia, wykształcenia, przybiera sobie tylko właściwą postawę wobec tego zjawiska. Najlepiej radzi sobie z odbiorem sztuk (nie tylko wizualnych) miłośnik i znawca sztuki. Jest to ktoś, kto autentycznie interesuje się sztuką i łączy doznania estetyczne z rzetelną wiedzą o sztuce. Tacy ludzie są otwarci na sztukę. Dla nich inni tworzą sztukę. Wbrew pozorom jest to duża grupa ludzi.

W dzisiejszym świecie natłoku informacji i komercji sztuka również musi się promować, aby dotrzeć do tych ludzi. Głośne nazwisko artysty i sprawnie przeprowadzona akcja promocyjna to gwarancja frekwencji w muzeum czy galerii. Ogromnym powodzeniem cieszyła się wystawa prac Alfonsa Muchy (Poznań 34 tys. osób zwiedzających). Caravaggio przyciągnął do Muzeum Narodowego w 1996 r. 81 tys. osób (ekspozycja "Caravaggio i różne oblicza caravaggionizmu"). Obrazy Andy'ego Warhola zobaczyło również w Muzeum Narodowym 101 tys. osób, 106 tys. wystawę "Koniec wieku. Malarstwo polskie ok. 1900". Wiedeńska wystawa w 2004 r. w warszawskim Muzeum Narodowym "Transalpium. Od Giorgiona i Durera do Tycjana i Rubensa" przyciągnęła 130 tys. widzów. Natomiast aż pół miliona fanów impre-

sjonizmu w trzech polskich miastach podziwiała zbiory Musée d'Orsay. Nie znam natomiast danych odnośnie ilości oglądających dzieła prof. Jerzego Dudy Gracza, który stworzył cykl obrazów "Chopinowi". Przedsięwzięcie składa się z 313 dzieł obrazujących 295 utworów i jest warte promowania. Seria prac akwarelowo-temperowych to "Etiudy", "Preludia", "Pieśni", seria obrazów olejnych poświęcona jest wszystkim pozostałym formom muzycznym oraz całemu symbolizującemu utworowi zaginionemu. Obrazy te w postaci ekspozycji multimedialnej były prezentowane na Światowej Wystawie EXPO 2005 w Japonii. Widzom do bezpośredniego obejrzenia zostały udostępnione jesienią 2005 w salach Teatru Wielkiego - Opery Narodowej w Warszawie, z okazji odbywającego się w tym samym czasie XV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Wszystkie zamieszczone tu obrazy pochodzą z cyklu "Chopinowi" Jerzego Dudy Gracza (1941-2004).

Uczestnictwo bezpośrednie w tych wielkich wydarzeniach jest dla nas, mieszkańców małych miasteczek położonych z dala od wielkich centrów kultury utrudnione i dość kosztowne, ale mamy przecież INTERNET. "Internauci to najbardziej aktywna grupa społeczna, o najszerszych horyzontach, najbardziej uspołeczniona" (prof. Janusz Czapliński). Poprzez internet rośnie uczestnictwo w kulturze. Jeśli chodzi o kulturę plastyczną, to bez problemu możemy oglądać dzieła wyżej wymienionych mistrzów. Odwiedziny na stronach wielkich galerii są niesamowicie fascynujące.

Często właśnie oglądam "Chopinowi"



Jerzego Dudy Gracza. Polecam te jak również inne obrazy mistrza. Strony www galerii są znakomicie stworzone. Niedawno odwiedziłam paryską galerię Orangerie ([www.musee-orangerie.fr](http://www.musee-orangerie.fr)). Zwiedzanie internetowe tej strony jest bardzo atrakcyjne. Dla mnie najpiękniejsza jest seria "Nenufarów". Polecam również między innymi stronę artysty grafika, którego spotkałam przypadkowo we Wrocławiu w ubiegłym roku. Pan Adam Półtorak tworzy oryginalne, malowane akwarelami limitowane grafiki roślin "Herbarium". Pracuje tradycyjną metodą miedziorytu. Precyzyjny rysunek odsłania zadziwiającą strukturę roślin, liści, kwiatów, ukazuje finezyjny kształt łodyg i korzeni. Grafiki można zobaczyć na stronie [www.adampoltorak.com](http://www.adampoltorak.com) Zachęcam do odwiedzenia tych i innych stron i kształtowania w sobie wrażliwości na sztukę nawet, gdy jesteś osobowością racjonalną, technokratą i uważasz, że "nie rozumiesz" sztuki. Na stronach są przyswajalne komentarze ułatwiające percepcję.

Dlaczego tak namawiam do obcowania ze sztuką? Ponieważ sztuka to piękno, które wychowuje, uwrażliwia ukazując wartości, cele w życiu, skłania do angażowania się w życie społeczne. Poza tym wzrusza, informuje i bawi.

Danuta Izdebska





## W pogoni za lisem czyli Hubertus 2009

24 października 2009, już po raz trzydziesty pierwszy, odbył się Hubertus czyli bieg myśliwski, niezwykle popularny wśród pasjonatów konnej jazdy. Znakomici jeźdźcy, właściele stadnin, ale także miłośnicy koni oraz bliscy i przyjaciele gospodarzy, tradycyjnie już, przybyli do ośrodka jeździeckiego Eugeniusza Kuprysia w Kostomłotach. Już przed południem pierwsi goście pojawili się w Panderozie i w milej, wręcz rodzinnej atmosferze, oczekiwali na tę wyjątkową gonitwę. Wszędzie można było usłyszeć głośnie i ożywione rozmowy, ale także obserwować rozgrzewki koni. Zwierzęta bardzo starannie do tego biegu przygotowali jeźdźcy, ubrani w barwne stroje, nawiązujące do tradycji szlacheckich.

Tuż przed godziną czternastą wszyscy uczestnicy imprezy przenieśli się na polanę, na której rozegrać się miała główna gonitwa. Zanim jednak rozległ się sygnał nawołujący do biegu, jeźdźcy urządzili widzom wyjątkowy pokaz swoich jeździeckich umiejętności. Szesnaście pięknych koni galopowało wokół polany, łącząc się w kolumny i paradując, jak na prawdziwym pokazie jeździeckim. Po krótkiej prezentacji zarówno jeźdźców, jak i ich koni, rozpoczęło się widowisko, na które czekali wszyscy zgromadzeni.

W rolę uciekającego lisa wcielił się już po raz kolejny znany malarz z Janowa Podlaskiego, Maciej Falkiewicz. Nie ulega wątpliwości, że jeździec ten posiada ogromne umiejętności, wyjątkowo sprytnie manewrował bowiem między wszystkimi końmi i pokonywał przeszkody. Już jednak na początku gonitwy na pro-

wadzenie wysunęła się młodziutka amazonka, która z niezwykłą łatwością chwyciła lisią kitę. Zerwała ją jednak, zanim rozległ się sygnał, więc jeźdźcy po raz drugi przystąpili do rywalizacji. Amazonka udowodniła jednak, że potrafi znakomicie jeździć konno i po raz drugi pokonała lisa. Agnieszka Gryglas, zwyciężczyni gonitwy, dosiadała piękną młodą klacz z prywatnej hodowli swojego ojca w Komarnie.

Zwyciężczyni, a także wszystkim uczestnikom biegu wręczono pamiątkowe kotyliony. Korzystając z okazji, Eugeniusz Kupryś oficjalnie zaprezentował młodego żrebaka, potomka araba Erosa, ulubionego wierzchowca profesora Ludwika Maciąga. Profesor był wielkim miłośnikiem koni, chętnie uczestniczył w gonitwach organizowanych w Kostomłotach. Eugeniusz Kupryś, nadając żrebakowi imię Gulczew, oddał hołd pamięci profesora. Imię to bowiem pochodzi od nazwy ukochanej miejscowości Ludwika Maciąga, Gulczew, w której profesor zmarł w 2007 roku.

Niezwykle miłą niespodzianką państwu Kuprysiom przygotowały ich dzieci, które złożyły rodzicom gorące życzenia z okazji 40-jej rocznicy zawarcia przez nich związku małżeńskiego.

Obchody Hubertusa tradycyjnie zakończyły się przy ognisku, gdzie



przy żurku, bigosie oraz smażonej kiełbasce, uczestnicy oraz widowie biegu rozmawiali, wymieniali się opiniami i wspominali wcześniejsze gonitwy.

Ciepłe, jesienne popołudnie bez wątpienia zapadnie w pamięci wszystkich gości, zarówno ze względu na wyjątkowe widowisko, jak również możliwość spędzenia czasu w gronie prawdziwych entuzjastów jazdy konnej. Kontynuowanie tych tradycji szlacheckich to dowód na to, że w społeczeństwie pochłoniętym pracą i zdobywaniem pieniędzy, są jeszcze ludzie, dla których bardzo ważna jest polska tradycja i kultura. Warto się o te tradycje troszczyć i dbać o to, by nie zanikły, ponieważ przekazują cenną wiedzę o przeszłości naszego narodu.

*Kamila Korneluk*



## Obchody 330-ej rocznicy osadnictwa tatarskiego w Lebiedziewie i Małaszewiczach Tatarzy w Zastawku

*Idź między ludzi, bo żyjąc z nimi  
zaznasz ich dobroci, A umierając  
wśród nich, usłyszysz ich płacz.*

*Ali Ibn Abi Talib VII w.*

Wieś Lebiedziew- Zastawek w gminie Terespol, bo taką oficjalną nazwę nosiła przed II wojną światową, wchodziła do 1914 roku w skład folwarku Lebiedziew. Miejscowość Zastawek wydzielona została z wschodniej części Lebiedziewa. Stanowiła ona część "D" tej wsi, która do 1878 roku należała do Felicjanny Ułanowej. Stąd na przełomie XIX i XX wieku nazywana była Ułanowszczyzną. Ostatni Tatarzy mieszkali na tych terenach do wybuchu I wojny światowej, kiedy to miały miejsce ostatnie pochówki na mizarze w Zastawku.

Dnia 1 grudnia 2009 roku odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy na mizarze w Zastawku. Na tę doniosłą uroczystość przybyli m.in. starosta bialski Tadeusz Łazowski, wójt Gminy Terespol Krzysztof Iwaniuk, burmistrz Terespola Jacek Danieluk, radna powiatu bialskiego Marzenna Andrzejuk, dyrektor Zespołu Szkół w Małaszewiczach Mieczysław Romaniuk, dyrektor Zespołu Szkół w Terespolu Tomasz Oleszczuk, Karol Gójski - dyrektor GOK w Koroszczyźnie. Na obchodach nie zabrakło również

przedstawiciele społeczności tatarskiej. Obecni byli m.in. Adam Świerblewski - zastępca przewodniczącego Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego RP; Bronisław Talkowski - przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Kruszynianach, Stefan Aleksandrowicz - sekretarz Rady Centralnej Związku Tatarów Polskich; Zofia

Assanowicz - sekretarz Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku. Ponadto przybyli również pasjonaci historii i kultury Tatarów polskich - Sławomir Hordejuk i Łukasz Radosław Węda. Obecni byli również mieszkańcy wsi Zastawek oraz młodzież z miejscowego Zespołu Szkół im. Władysława Reymonta w Małaszewiczach. Niestety z powodów osobistych na uroczystość nie mógł przybyć mufti Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP Tomasz Miśkiewicz.

Oficjalnego odsłonięcia pamiątkowej tablicy dokonali: Tadeusz Łazowski, Krzysztof Iwaniuk i Adam Świerblewski. Po wykonaniu zdjęcia uczestnicy udali się do Zespołu Szkół w Małaszewiczach, gdzie kontynuowano spotkanie.

Na początku wszystkich gości przywitał dyrektor Szkoły, a następnie głos zabrał Robert Wieczorek, na-



*Odsłonięcie tablicy na mizarze w Zastawku. Od lewej: Krzysztof Iwaniuk, Tadeusz Łazowski, Adam Świerblewski*

uczyciel historii w miejscowym Zespole Szkół. Przedstawił on krótki rys historii osadnictwa tatarskiego na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz na Podlasiu. Kolejnym prelegentem był bialski publicysta i regionalista Sławomir Hordejuk, który przybliżył zebrany rys historyczny osadnictwa tatarskiego na Południowym Podlasiu oraz dzieje mszaru w Zastawku. Przedstawił również wybitnych Tatarów, którzy spoczywają na tej nekropolii, jak np. płk. Samuela Murzę Koryckiego, pośła Jakuba Tarak-Murzę Buczackiego, czy Abrahama Koryckiego. Natomiast prezes Stowarzyszenia Miejscowości Studzianka Łukasz Radosław Węda omówił działania, jakie podejmuje Stowarzyszenie na rzecz promocji historii i kultury tatarskiej.

Stowarzyszenie, które istnieje od ponad roku, aktywnie włącza w swoje przedsięwzięcia dzieci oraz młodzież ze Studzianki i okolic. Poza tym organizuje czas wolny dla wszystkich grup wiekowych. Członkowie Stowarzyszenia oraz mieszkańcy wsi Studzianka aktywnie włączyli się w obchody 330-ej rocznicy osadnictwa tatarskiego w Studziance. Miały one



## Sukcesy terespolskich lekkoatletów

W Klubie Sportowym MULKS Terespol działa sekcja lekkoatletyki, której szkoleniem zajmują się Grzegorz Jakuszko i Grzegorz Machnowski. Młodszy zawodnicy startują w zawodach szkolnych, zawodach wojewódzkich i ogólnopolskich. Swoją imprezę docelową mieli we wrześniu w Zamościu. Dwa tygodnie wcześniej w Białymstoku odbyły się eliminacje do tych zawodów. Wystartowało w nich trzech zawodników. Mateusz Wiktoruk w pchnięciu kulą zajął 2 miejsce, które dało mu prawo startu w Małym Memoriale Janusza Kusocińskiego (są to nieoficjalne mistrzostwa Polski młodzików), Małgorzata Ostromecka w biegu na 600 m zajęła 8 miejsce, a Paweł Sobolewski na tym samym dystansie zajął 9 miejsce. Natomiast podczas Memoriału Mateusz Wiktoruk zajął wysokie 10 miejsce.

Juniorzy młodszy startowali w OOM, która w tym roku odbyła się w Krakowie. Justyna Trzaskalska w biegu na 1500 m z wynikiem 4.44.15 ukończyła zawody na wysokim 5 miejscu. Justyna startowała również w Ogólnopolskich Igrzyskach LZS, które odbyły się w Słubicach. Zdobyła tam dwa medale, srebrny w biegu na 1500 m - 4.48.29 i brązo-

wy w biegu na 800 m. - 2.18.09. W tych samych zawodach wśród juniorów Marek Dac w biegu na 800 m ustanowił rekord życiowy 1.54.40 i zajął 6 miejsce. Startował również w MPJ w Słupsku, gdzie w finale B był 7 na 800 m - 1.55.30.

Młodszy zawodnicy rywalizowali w edycji Czwartków Lekkoatletycznych w Siedlcach. Uczestniczyło w nich czterech zawodników. Michał Sobolewski zwyciężył w biegu na 1000 m - 2.59.60 i awansował do finału ogólnopolskiego. Sylwia Mogielnicka wygrała bieg na 60 m - 8.81, Dominika Niedźwiedziuk była 2 w biegu na 60 m - 9,21, Wojciech Litwiniuk był 2 w biegu na 60 m - 8.91. W finale ogólnopolskim Michał Sobolewski w biegu na 1000 m ustanowił rekord życiowy - 2.56.01 i zajął 2 miejsce. Natomiast Sylwia Mogielnicka zwyciężyła również w Międzynarodowych Zawodach Dzieci w Siedlcach w biegu na 60 m - 8.79.

Kolejnymi zawodami pod względem rangi były Indywidualne Mistrzostwa Województwa w Biegach Przełajowych, które odbyły się 21 października w Lubartowie. Mistrzowski tytuły w swoich kategoriach wiekowych zdobyli Marlena Rafałko oraz Michał Sobolewski.

Drugie miejsce zdobyła Ilona Trochimiuk, a trzecie miejsce - Paula Płandowska. Doskonale spisali się startujący w tych zawodach uczniowie ZSP Nr 1, dzięki czemu dziewczęta ze szkoły podstawowej i chłopcy z gimnazjum zostali sklasyfikowani na 2 miejscu w województwie w punktacji drużynowej. Sukcesem rangi wojewódzkiej mogą pochwalić się uczniowie szkoły podstawowej, którzy w drużynowych sztafetowych biegach przełajowych 10x1000 m w Tomaszowie Lubelskim zajęli 5 miejsce.

Wśród biegów ulicznych i przełajowych na szczeblu powiatowym, które odbywały się w Terespolu, Białej Podlaskiej, Kodniu, Janowie Podlaskim, należy wymienić nazwiska zawodników, które regularnie znajdowały się w czołówce tych zawodów: ze szkoły podstawowej - Marlena Rafałko, Ilona Trochimiuk, Paula Płandowska, Anna Buczyło, Sylwia Mogielnicka, Kacper Roślik, Andrzej Sołoducha, Jakub Łukaszyk, Bartek Leszczyński, Patryk Roślik z gimnazjum - Małgorzata Ostromecka, Michał Sobolewski, Piotr Wowczeniuk, Paweł Sobolewski, Jakub Soroczyński i Kacper Wolczyk.

*Grzegorz Machnowski*

miejsce w Studziance w dniach 1-2 sierpnia br. W dniach 11-13 września 2009 r. Studzianka, jako jedna z nielicznych miejscowości w regionie białskim obecna była na Europejskim Festiwalu Smaków w Lublinie. Gościem honorowym był sam Robert Makłowicz. Na scenie zaprezentowano pokaz pieczenia pieriekaczewnika - tradycyjnej tatarskiej potrawy. Młodzież natomiast zaprezentował spektakl teatralny pt. "Tatarzy ze Studzianki". Zaś w Muzeum Literackim im. Józefa Czechowicza pokazano wystawę pt. "Tatarzy Lubelszczyzny", ze zbiorów Sławomira Hordejuka.

Kolejnymi mówcami spotkania w Zespole Szkół w Małaszewiczach byli przedstawiciele społeczności ta-

tarskiej. Bronisław Talkowski mówił o korzeniach swojej rodziny oraz przywiązaniu ludności tatarskiej do Polski. Wspominał o zasługach, jakie położyli Tatarzy polsko-litewscy poczynawszy od bitwy pod Grunwaldem w 1410 r. Zaznaczył przy tym, że Tatarzy zawsze byli wierni swojej przybranej ojczyźnie - Rzeczypospolitej. Wydali oni wielu wybitnych wojskowych, naukowców, prawników, posłów i senatorów. Z kolei Adam Świerblewski dziękował za pamięć i inicjatywy podejmowane w regionie przez lokalne władze samorządowe i ludzi, którzy propagują problematykę tatarską. Mówił także o tym co to znaczy być Tatarem i kim są Tatarzy polscy: Jesteśmy kropelką krwi w żyłach narodu. Poza tym mówił o

samym Muzułmańskim Związku Religijnym RP oraz o problemach asymilacji ludności tatarskiej. Z sali padały pytania, dotyczące m.in. obzędów religijnych Tatarów oraz samej religii.

Następnie zaprezentował się chór młodzieżowy Zespołu Szkół w Małaszewiczach, prowadzony przez nauczyciela muzyki Mariusza Polaka. Wykonał on kilka utworów patriotycznych. Sama uroczystość i jej przebieg wzbudziła zainteresowanie młodzieży miejscowego Zespołu Szkół, która aktywnie wzięła udział w obchodach. Na koniec dyrektor szkoły podziękował wszystkim za przybycie oraz zaprosił na poczęstunek.

*Tekst i zdjęcia:  
Sławomir Hordejuk*

# Wyprawa do Odessy i Kijowa

Wyprawa do Odessy na Ukrainie była wyjazdem prywatnym. Tym razem skorzystaliśmy z zaproszenia naszej koleżanki Agnieszki Cichockiej, która od roku nauczwała w Odessie języka polskiego zamieszkałych w tym mieście Polaków. Nie byliśmy więc zobligowani programem zwiedzania, jaki zwykle obowiązuje na wycieczkach zorganizowanych, mogliśmy robić co chcemy i spędzać czas bez pośpiechu. Do Odessy dotarliśmy pociągiem 25 lipca 2009 r.

Odessa nad Morzem Czarnym na Ukrainie to miasto magiczne. W starożytności była tu grecka kolonia. W roku 1764 Turcy założyli tu swoją twierdzę Yeni Dunya, którą podczas wojny rosyjsko-tureckiej toczonyj w latach 1784-91 zdobyli Rosjanie. Założyli tu miasto w roku 1803. Odessa jest więc miastem młodym, nie posiada jakichś szczególnych zabytków. Ale jest coś specyficznego i pięknego w secesyjnych kamieniczkach, imponujących bulwarach, kosmopolitycznym porcie i narodowościowym tyglu mieszkańców tego miasta, złożonym z Ukraińców, Rosjan, Żydów, Rumunów, Greków, Bułgarów... My mieliśmy okazję spotkać się z mieszkającymi tu Polakami zrzeszonymi w Związku Polaków w Odessie. Szef miejscowej polonii Tadeusz Załucki oprowadzał nas po mieście i zaprosił do siebie na dach, gdzie mieliśmy okazję spróbować miejscowych przysmaków, takich jak barszcz ukraiński, szaszłyki czy bimber z winnej latorośli, a także doznać wyjątkowej gościnności i serdeczności polskich gospodarzy. Przy okazji kontaktów z Polakami uczestniczyliśmy w mszy św. odprawianej po polsku w kościele św. Piotra.

Odessa chociaż jest miastem dużym (w roku 2008 liczyła 992 660 mieszkańców) nie przytłacza swoją wielkością. Wręcz odwrotnie, jest tu swojsko

i przyjaźnie. Często przechadzamy się po bulwarze Przymorskim, gdzie największą atrakcją są słynne Schody Potiomkinowskie, zbudowane w la-



*Schody Potiomkinowskie w Odessie*

tach 1834-1841. Zdobyły one światową sławę dzięki filmowi Sergiusza Eisensteina "Pancernik Potiomkin". Schody liczą 192 stopnie. Niedaleko schodów, na północ, znajduje się pałac Woroncowa z I połowy XIX wieku, skąd najlepiej jest widoczny port. Wracając bulwarem Primorskim w przeciwną stronę, na południe, docieramy do pomnika Puszkina, dalej jest



*Mury twierdzy Akermanu*

budynek Starej Giełdy (dziś siedziba Rady Miejskiej), jeszcze dalej muzea Floty Morskiej Ukrainy i Archeologiczne, a niedaleko od nich można podziwiać gmach imponującej Opery - dzieło architektów wiedeńskich z lat 1884-1887. Miejscowi uważają budowlę za najpiękniejszą na świecie. Może ona pomieścić 1500 widzów.

Po mieście spacerujemy niemal co-

dziennie, pięknymi ulicami Łanżerowskijskiej czy Katieryninskiej, przechodzimy przez plac Grecki, który jest sercem Odessy, odwiedzamy ulicę

Deribasijewską - centrum turystyki i gastronomii z licznymi restauracjami i straganami. Dwukrotnie udajemy się na zakupy do Starobazarnego Sadu, który jest największym bazarem Europy Środkowo-Wschodniej. Można tu kupić wszystko, a w dobrym tonie jest targować się na modłę wschodnią o ceny. Punktem orientacyjnym jest dla nas Soborna Płaszczad',

gdzie z daleka z każdego miejsca miasta widoczna jest kopuła Spaso-Preobrażeńskiego Katedralnego Soboru.

\*\*\*

Malowniczo położona nad brzegiem Morza Czarnego Odessa przyciąga obecnie coraz większe rzesze turystów spragnionych nowych wrażeń i przeżyć. Wszystko to ma ona do zaoferowania wręcz w nadmiarze: ciepłe morze, liczne plaże, niezłe hotele,

świetną kuchnię, wiele atrakcji turystycznych i niepowtarzalną atmosferę. Odessa to duże miasto rozłożone na czterdziestokilometrowym brzegu Morza Czarnego między ujściami Dniepru i Dniestru. Choć oficjalnie miasto liczy sobie dopiero 215 lat, już w VI wieku przed Chrystusem istniała tu grecka osada Istrion, z przy-

stanią Isiakon. Historia tego miejsca jest długa i obfitująca w dramatyczne zdarzenia, ponieważ miasto przechodziło kolejno z rąk do rąk i ciągle zmieniał charakter i przeznaczenie. Pod zarządem kolejno Tatarów, Turków i Rosjan, Odessa była słowiańską osadą, twierdzą, portem wojennym i handlowym, a następnie ośrodkiem rozwoju kultury i nauki. Dzisiaj Ode-

ssa jest ośrodkiem akademickim - działa tu 16 wyższych uczelni - i artystycznym, a także znanym w Europie kurortem. Charakter miasta kształtował się w latach dwudziestych XIX stulecia, kiedy powstawało klasycystyczne centrum z pomnikiem księcia Emanuela Richelieu, gubernatora Kraju Noworosyjskiego i pierwszego burmistrza Odessy. W tym też czasie mieszkali tu i tworzyli najwięksi poeci okresu romantyzmu, tacy jak Aleksander Puszkina i Adam Mickiewicz.

Specyfika Odessy polega na jej wielokulturowości. Na przełomie XVIII i XIX wieku budowali ją przybysze z wielu krajów. Dziś zamieszkują tu ich potomkowie zaliczający się do 132 różnych narodowości. Niemalą rolę w tej grupie odgrywali i nadal odgrywają Polacy. W XIX wieku działali tu polscy architekci np. Gąsiorowski i Włodek, lekarze, inżynierowie, adwokaci. Funkcjonowała też istniejąca do dzisiaj apteka założona przez Gajewskiego i Popowskiego przy Placu Soborowym, polska księgarnia E. Ostrowskiego i A. Zierowicza, a nawet "wędliniarnia warszawska" przy ulicy Katierinińskiej. Od 1882 roku działało w Odessie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności prowadzące tanią kuchnię, ochronkę i internat. W 1913 roku zbudowano Dom

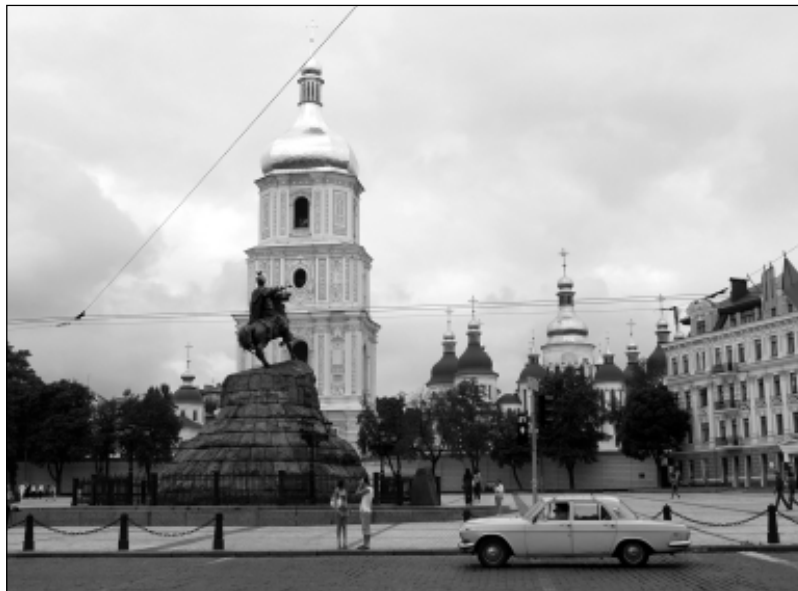
Polski przy ul. Gradonaczalnickiej, w którym mieściła się sala widowiskowa oraz biblioteka wraz z czytelnią. Uroki Odessy opiewali polscy pisarze, tacy jak Julian Ursyn Niemcewicz i Józef Ignacy Kraszewski.

Dzisiaj Centrum Kultury Polskiej w Odessie mieści się przy ulicy Staroportofrankowskiej 99, gdzie od dwudziestu lat działa aktywnie Związek Polaków im. Adama Mickiewicza. Na czele stowarzyszenia stoi charyzmatyczny prezes pan Tadeusz Załucki. Kulturowane są tu polskie tradycje, z należytym szacunkiem i dużym pietyzmem obchodzone polskie święta narodowe, działa chór Niezapominajki wykonujący polskie pieśni oraz

dziecięcy zespół artystyczny Krakowiaczek. Członkowie odeskiego stowarzyszenia mówią po polsku, korzystają z każdej okazji, aby zademonstrować swoje przywiązanie do historycznej ojczyzny, dbają o wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu i kulcie polskości oraz bardzo chętnie nawiązują kontakty z polskimi organizacjami zainteresowanymi promowaniem polskiej kultury poza granicami kraju.

\*\*\*

W planie wycieczki mieliśmy wyjazd do Kiszyniowa w Mołdawii, ale niestety do wyjazdu nie doszło. Pojechaliśmy więc z Odessy do odległego o 80 km Białogrodu nad Dniestrem, znanego niegdyś jako Akerman, który rozślał Adam Mickiewicz w swoim chyba najbardziej znanym sonecie "Stepy Akermańskie":



Kijów - widok na Sofię Kijowską i Sobór Sofijski

*Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu.*

*Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi*

*Tam z dala błyszczy obłok - tam jutrzeńka wschodzi.*

*To błyszczy Dniestr, to weszła lampka Akermanu.*

Zwiedzamy tu średniowieczną twierdzę budowaną od XII do XV w. na ruinach starożytnej kolonii greckiej Tyras. Najstarszą część twierdzy, cytadelę, zbudowali Genuńczycy, a inne budowle i fortyfikacje - Mołdawianie i Turcy. Mury cytadeli mają dwa i pół kilometra długości, są wysokie od 5 do 15 metrów i grube od 1,5 do 5 metrów. Niesamowite wra-

żenie wywiera fosa, szeroka do 14 metrów i głęboka miejscami aż do 22 metrów. W roku 1484 sułtan turecki Bajazet II potrzebował 16 dni, 300 tysięcy własnych żołnierzy i 50 tysięcy żołnierzy pożyczonych od chana Krymu Megli-Gireja aby zdobyć tę twierdzę, która wtedy znajdowała się w rękach gospodarów mołdawskich. Ten zabytek fortyfikacji warto było zwiedzić. W drodze powrotnej degustujemy wino z miejscowych winnic i wracamy do Odessy.

Drugim punktem naszej wyprawy na Ukrainę był Kijów. Miasto wywarło na nas duże wrażenie. W cieniu złotych kopuł świątyń, nad wysokim brzegiem Dniepru, na wzgórzach i w jarach leży gród prastary, mocno historyczny i arcysłowiański, a zarazem tętniąca życiem, elegancka metropolia. Kijów oferuje niemal wszystkie ro-

dzaje atrakcji turystycznych - są tutaj zabytki wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO, święte miejsce prawosławia, dzieła architektury, pomniki wielkiej historii, bogate życie intelektualne i umysłowe, wspaniałe parki i ogrody.

Zwiedzanie miasta rozpoczynamy od jego zabytków i świątyń. Duże wrażenie robi na nas pseudobizantyjski sobór wzniesiony dla uczczenia 900-lecia chrztu Rusi w 988 roku, za panowania męznego

poganina, a potem świętego - księcia Włodzimierza (950-1015). Miejsce, gdzie znajdował się jego gród, nosi dziś nazwę Górne Miasto. Jego centralnym obiektem jest Sofia Kijowska - monaster wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO i jeden z najwspanialszych zabytków Europy Wschodniej. Centralnym punktem tego monasteru jest Sobór Sofijski wzniesiony w latach 1017-1031 jako akt dziękczynny za zwycięstwo księcia Jarosława Mądrego (978-1054) nad Pieczyngami. Znajdują się tu słynne freski z XI i XII stulecia oraz mozaiki wykonane przez greckich i ruskich mnichów, tu jest też pochowany Jarosław Mądry. Naprzeciw Sofii Kijow-

skiej stoi monaster św. Michała Archanioła o złotych kopułach, który jest rekonstrukcją świątyni wysadzonej w powietrze w czasach stalinowskich. Na placu Michajłowskim obok świątyni znajdują się pomniki: księżnej Olgi, regentki Rusi Kijowskiej i późniejszej świętej, pomnik świętych Cyryla i Metodego, a także pomnik ofiar głodu, wywołanego na Ukrainie przez Stalina w latach 1931-1933. Stojący przy placu Michajłowskim sobór Michajłowski stanowi centralną świątynię Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej i jest siedzibą patriarchy kijowskiej.

Z Górnego Miasta udajemy się na południe do dzielnicy Peczersk, która stanowi dziś najstarszą dzielnicę Kijowa. Tu znajduje się słynna Ławra Kijowsko-Peczerska zajmująca obszar 27 hektarów, na którym znajduje się ponad 80 budynków (cerkwie, budynki mieszkalne i gospodarcze, wolno stojące refektarze anachoretów - czyli mnichów żyjących w odosobnieniu, a także budynki opasane mura-

mi obronnymi z basztami). Są to dziś miejsca, które pełnią funkcje kultowe bądź stanowią muzeum. Ławrę Kijowsko-Peczerską uważa się za duchową kolebkę Rusi. Staroruski kronikarz Nestor nazywa ją "miejszem, skąd zaczęła się ruska ziemia". Pochowani są tu wielcy święci prawosławia: Antoni Peczerski, Teodozjusz, Alipija, Włodzimierz Monomach, wspomniany kronikarz Nestor - łącznie 118 świętych mężów dawnej Rusi.

Ale Kijów to nie tylko świątynie. Udamy się do śródmieścia, serca Kijowa, gdzie znajduje się główny plac miasta, Majdan Niezależności, główna arteria Chreszczatik i jego najwspanialsze ulice, na przykład Wołodymirska. Plac jest ulubionym miejscem spotkań kijowian. W święta i weekendy wraz z Chreszczatikiem jest on zamykany dla ruchu kołowego. Odbywają się tu wówczas różne imprezy i koncerty. My go podziwialiśmy także nocą. Dotarliśmy do pięknie oświetlonej Złotej Bramy - rekonstrukcji bramy z 1037 roku, zniszczonej przez Mongołów w 1240 roku. Była to

główna brama miejska, architektonicznie związana z przyjęciem przez Ruś bizantyjskiej techniki obronnej. Innym miejscem, które odwiedziliśmy, był park Wołodymirska Hirka, skąd rozciąga się wspaniała panorama Dniepru i lewobrzeżnej części miasta. Tu znajduje się górujący nad miastem pomnik księcia Włodzimierza. Stąd też widać uliczki pełne zabytkowych budowli i gęsto tu rosnących kasztanów.

Kijów warto było odwiedzić. Mieliśmy za mało czasu na jego zwiedzanie, zaledwie dwa dni. Z żalem udaliśmy się na wielki dworzec kolejowy Kijów Pasażerski, po przebudowie w 2001 roku stanowiący zapewne najefektowniejszą stację kolejową tej części Europy i pociągiem relacji Kijów-Warszawa odjechaliśmy z Ukrainy do Polski.

*Tekst i zdjęcia:*  
Marek Ferens

Agnieszka B. Cichocka

### Marek Ferens

*Marek Ferens jest terespolaninem. Urodził się 25 września 1959 r. W Terespolu ukończył szkołę podstawą i liceum ogólnokształcące. Studiował geografię na UMCS w Lublinie na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi. Posiada wyższe studia podyplomowe z geografii na UMCS, ochrony środowiska na Politechnice Lubelskiej oraz z przyrody w Wyższej Szkole Umiejętności i Zarządzania w Rykach. Pracuje w Terespolu w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 jako nauczyciel przyrody.*

*Z "Gońcem Terespolskim" związany jest od roku 1991. Poza tym od 16 lat redaguje szkolne pismo "Na Wariackich Papierach". Współpracuje z "Gościńcem Bialskim" i "Tygodnikiem Podlaskim". Drukował także w prestiżowym "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym". Jest dziennikarzem wszechstronnym. Zajmował się po trosze wszystkim. Pisał o sporcie, o szkole, o imprezach kulturalnych i oświatowych, robił wywiady z ciekawymi ludźmi, pisał o koniach i publiko-*

*wał cykl artykułów o klimacie Terespolu. Jest zapalonym globtroterem. Wiele podróżował po różnych zakątkach Polski, ziem ościennych i różnych innych krajach Europy i z tych podróży powstawały później bardzo interesujące artykuły, o dużych walorach poznawczych, które systematycznie zamieszczał w "Gońcu Terespolskim".*

*Jest żonaty. Żona Celina z zawodu jest ekonomistką. Ma syna Pawła. Od kilku lat mieszka w Sławatyczach ale nadal pracuje w Terespolu. Posiada liczne hobby. Wolny czas spędza uprawiając sporty - tenis ziemny, siatkówkę, pływanie, kolarstwo, gra w szachy i prowadzi kółko szachowe. Poza tym czyta dużo książek, słucha muzyki, ogląda dobre filmy, fotografuje, interesuje się historią i jest zapalonym kibicem dobrego futbolu. Jego rozliczne hobby przekładają się na ogół na ciekawe artykuły.*

Janusz Tarasiuk

## Wystawa Dziecięcej Szkoły Plastycznej

W dniach 27 listopada - 17 grudnia 2009 Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu zorganizował wystawę Dziecięcej Szkoły Plastycznej w Telmach k. Brześcia i Koła Twórców Ludowych Związku Polaków na Białorusi. Na wystawie można było oglądać i podziwiać wykonane różnymi technikami malarstwo przedstawiające pejzaże, martwą naturę, obrazy miasta, motywy ludowe i obrazy związane z motywem zimowym. Oko

przykuwały także piękne hafty, wyroby ceramiczne, rzeźby oraz aniołki wykonane ze słomy. Prezentowane dzieła robiły duże wrażenie, zwłaszcza że wykonane były przez nastoletnią młodzież.

Na wernisaż wystawy, który odbył się 27 listopada, przybyli młodzi twórcy i ich opiekunowie: Stanisława Karpol z Koła Twórców Ludowych oraz Aleksander i Anna Ułybin - instruktorzy prowadzący zajęcia w

Dziecięcej Szkole Plastycznej w Telmach. Przed wernisażem goście z wschodniej granicy mieli okazję zapoznać się z okolicami naszego miasta. Mając za przewodniczkę Justynę Sowę zwiedzili Kodeń, Kostomłoty i Jabłeczna. Dla dzieci ze szkoły w Telmach był to pierwszy wyjazd do Polski, podczas którego mogły poznać bliżej naszą kulturę.

Krzysztof Pogorzelski

## Portrety terespolan - Jadwiga Szydłowska we wspomnieniach syna

Jadwiga Szydłowska z domu Martyniuk urodziła się 3 września 1917 r. w Kozłowie Tombowskim w Rosji, dokąd cała jej rodzina, pochodząca z nieistniejącej już dziś wsi Wołoszki k. Kodnia została w czasie I wojny światowej w 1915 roku wywieziona przez cofające się wojska carskie. Pobyt w Rosji w dalekim Astrachaniu a następnie powrót do kraju w 1919 roku dla rodziny Martyniuków nie był szczęśliwy. W Rosji zmarł jej ojciec Antoni i starszy brat Janek. Po powrocie zamieszkują w Terespolu, gdyż Wołoszki i ich dom zostały spalone. Tu przebiega jej dzieciństwo i lata szkolne. Kończy szkołę powszechną i zostaje wytypowana do Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej. W tym też czasie wstępuje do Związku Demokratycznego Młodej Polski, organizacji o orientacji narodowej, którą kierował w Terespolu Zygmunt Kwiatkowski, kierownik szkoły, zamordowany później w Oświęcimiu.

Warunki życia determinują ją do podjęcia pracy w administracji IX Okręgowego Szpitala Wojskowego w Twierdzy Brzeskiej. Tu poznaje przyszłego męża Hilarego Szydłowskiego, który jako marynarz, bosman mat, pływający na ORP "Adam Dickman" z Flotyli Rzeczej w Pińsku, zapadł na malarię, chorobę powszechną na Polesiu i został skierowany na leczenie do tego szpitala. Związek małżeński zawarli 5 stycznia 1936 r. w kościele p.w. Św. Trójcy w Terespolu. Tu też urodziły się ich dzieci: Roman (1937) i Waldemar (1938).

Niewiele mogę powiedzieć o tamtych latach, niewiele też z opowiadań mamy zapamiętałam. Nie opływali w luksusach, ale żyło się im dostatnio. Ojciec sprowadził z Mławy, skąd pochodził, swoją matkę Antoninę i wziął na wychowanie siostrzeńca, Antosia Berestowskiego. Rodzinę utrzymywał z jednej pensji. Przed wybuchem wojny był pracownikiem umysłowym w Parowozowni w Brześciu. Ponadto odkładał pieniądze na zakup domu w Pruszkowie k. Warszawy, już wybranego i zadatkowanego.

Wybuchła jednak wojna. Ojciec został aresztowany przez Gestapo w tra-

giczną noc 27 października 1940 r. wraz z grupą kilkudziesięciu ludzi z Terespolu, m.in. księży Franciszka Michalika i Wincentego Celińskiego, burmistrza Andrzeja Baja i in. (W artykule "Czasy terroru i okrucieństwa" G.T. Nr 69 podaliśmy, że fakt ten miał miejsce 1 kwietnia 1941 r. Pomyłka mogła nastąpić na "linii tłumaczeń". Przeczą temu dokumenty: pismo Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu wraz z wyciągiem listy transportu z Lublina w dniu 9 stycznia 1941 r. oraz telegram



*Jadwiga Szydłowska z synami Romanem i Waldemarem*

Deutsche Post Osten nr 019 z 11.III.1941 r., - przyp.red.). Po krótkim przetrzymywaniu w Terespolu ojciec wraz z innymi zostaje przewieziony do Białej Podlaskiej, stąd na Zamek Lubelski, a w dniu 9 stycznia 1941 r. w grupie więźniów oznaczonych jako polityczni zostaje wywieziony i osadzony w Oświęcimiu i oznaczony numerem 8641.

Po aresztowaniu ojca mama zaczęła szukać sposobów na ratowanie męża. Udaje się do pani nazywanej "Dolarówką", zamieszkałej przy ulicy, gdzie było "Bocianie Gniazdo", która jeszcze przed wojną otrzymywała dolary od męża - pilota delegowanego do pracy na Zachodzie. Pani

ta z uwagi na swoją pozycję i rozległe znajomości, nawet po wybuchu wojny uchodziła za osobę mogącą załatwić wszystko. Niestety, najpierw czyniła nadzieje, potem rozłożyła ręce w geście niemocy. Drugą osobą, do której mama zwróciła się o pomoc, był przedwojenny włóczęga, rajzer Poznański. Jak się później okazało, w roku 1940 był funkcjonariuszem Gestapo i to właśnie on zadenuncjował większość aresztowanych. (Człowiek ten zginął w 1943 r. na skutek trucizny lub zarazków tyfusu podsuniętych mu przez Ruch Oporu i z wielką pompą pochowany na cmentarzu katolickim. Z autopsji pamiętam, jak po wyzwoleniu Terespolu mieszkańcy wyrzucili jego szczątki z grobu za mur cmentarny i rozbijali kamieniami to, co pozostało w trumnie). Człowiek ten, w przeciwieństwie do pani "Dolarówki", postawił mamie sprawę jasno - Jest już za późno. Dałoby się coś załatwić, gdyby był jeszcze w Białej. Teraz jako polityczny jest w gestii komendanta Dystryktu Lubelskiego.

Pozostały więc wyjazdy do Lublina. Mama ma nadzieję, że może uda się podać mu paczkę, stojąc godzinami na mrozie przed bramą Zamku. Mama ze smutkiem w oczach nam opowiadała, że po wywiezieniu całej grupy więźniów 9 stycznia 1941 roku z Lublina do KL Auschwitz - o czym jeszcze nie wiedziała, ale miejscowi wiedzieli - przed Zamkiem w Lublinie elegancko ubrani panowie podający się za adwokatów, obiecali za duże pieniądze nie tylko przekazać paczkę, ale i załatwić widzenie. Pierwszy ocenzonego list z obozu w Auschwitz od męża, pisany po niemiecku, mama otrzymała 6 lutego 1941 r., z którego dowiedziała się, że jest zdrowy, ma się dobrze i prosi o list. Listy należy napisać po niemiecku, ażeby mógł je otrzymywać. Mama ciągle ma nadzieję, że wszystko będzie dobrze i że niedługo zobaczą się. Uzyskuje od władz Dystryktu zgodę na przesłanie paczki i z datą 11 lutego 1941 r. otrzymuje Genehmigungsschein (pozwolenie na przekaz pieniędzy) do obozu, co miesiąc do końca kwietnia po 15 DM. Do czasu zamordowania ojca w dniu 3 mar-

ca 1941 r. mama otrzymuje od niego cztery listy, krótkie, ale pełne otuchy i wiary w przyszłość.

Telegram o śmierci męża w obozie spada na nią jak grom z nieba. Pozostaje sama i tylko sama. Aby utrzymać i wyżywić siebie, dwoje maluchów i starą matkę, wyprzedaje najpierw co cenniejsze rzeczy po mężu, w tym rower, który w czasie okupacji był coś wart, potem co się dało z domu. Wreszcie szuka pomocy wśród dawnych znajomych i przyjaciół. Bezskutecznie. Opowiadała mi kiedyś ze smutkiem, że do dobrze sytuowanej swojej dawnej przyjaciółki, Stefy Mareckiej, zaniósła buty oficerskie męża jako zabezpieczenie pożyczki pieniężnej. Mareckiej nie wypadało wziąć butów jako zastawu, jednakże pieniędzy nie pożyczyla. Pomogli jej ludzie z podziemia. Doraźną pomoc w żywności, ale jakże znaczącą, świadczy jej Leon Kuczyński, właściciel majątku w Koroszczyźnie, dopóki sam nie zostaje aresztowany. Po-

nadto dzięki ludziom dobrej woli pracę otrzymuje wychowywany u nas siostrzeniec ojca, Antoś Berestowski, jako pomocnik maszynisty.

Mamie pomaga także wójt gminy Terespol Franciszek Baj i sekretarz T. Osieńki w ubieganiu się o zapomogę pośmiertną i rentę sierocą w Sozialversicherungskasse in Lublin (Ubezpieczalnia Społeczna w Lublinie), którzy wydali urzędowe oświadczenie, że jest wdową po pracowniku kolejowym, nie posiada żadnego majątku, nie otrzymuje żadnej zapomogi, ma na utrzymaniu matkę staruszkę i dwoje dzieci w wieku 2 i 4 latka. Nic nie było tam wspomniane o Oświęcimiu.

Aby wyżyć, babcia Anastazja chowała świnki i kozę Baškę (a my z Waldkiem kundelka Tuzika). Świnie musiały być rejestrowane przez okupanta i kolczykowane. Babcia opowiadała, że przed "nielegalnym" zabiciem utuczonej świni, kupowała małego prosiaczka. Rzeźnik, chyba pan Pietkiewicz, przed zabiciem świni w chlewiku, przekładał kolczyk na warchlaczka. Dla sprawdzających niekiedy żandarmów wydawało się dziwne, że prosiak tak powoli rośnie, ale ważne było, że kolczyk jest na

miejscu, w uchu. Wspominano w domu, że kiedyś podczas rewizji dokonywanej przez żandarmów, zapewne na skutek donosu, jeden z rewidujących, chyba Ślżzak, odkrył ceberek z mięsem. Na widok błagalnego wzroku babci i płaczących ze strachu maluchów, pozostawił mięso i powiedział łamaną polszczyzną, że też ma dzieci a "twoje nie umrą z głodu"

Mama mówiła, że podczas wielu re-



*Koło Związku Demokratycznego Młodej Polski w Terespole, początek lat 30-tych*

wizji czuwał nad nami Pan Bóg. Było to w pierwszej połowie 1941 roku, przed rozpoczęciem wojny jednego agresora przeciwko drugiemu. Funkcjonowała jeszcze granica na Bugu. Antoś jeździł do Brześcia jako pomocnik maszynisty i jak każdy kolejarz, handlował (nazywano to szmuglem). Miał niedobry zwyczaj, że po nocnej zmianie zarobioną walutę zostawiał w domu na stole i szedł spać. Kiedyś mamę bardzo wcześniej zabrało Gestapo i po przesłuchaniu wrócili z nią do domu dla przeprowadzenia rewizji. Gdy wprowadzano ją do domu, pierwszymi słowami mamy do babci było pytanie, czy Antoś wrócił do domu. Po twierdzącej odpowiedzi babci, mama niemalże zemdląła. Ale pierwszy z Gestapowców, który wszedł do pokoju, niczego nie zauważył, zarzucił obrus leżący na stole, wysunął szufladę, jej zawartość wyrzucił na stół i tym samym jakby podwójnie przekrzył pozostawione na stole pieniądze. Czyż to nie cud, dopotywała mama?

Dalszy okres okupacji to nie tylko kłopoty z utrzymaniem rodziny. To także nierzadkie rewizje w domu, wzywianie mamy na przesłuchanie na Gestapo czy jej czasowe zatrzymywa-

nie jako osoby ze środowiska patriotycznego i żony byłego wojskowego. Nie wspominam tu o ludziach, nawet sąsiadach, którzy dla drobnych korzyści chętnie donosili okupantowi. Mama była nie tylko przewencyjnie zastraszana, ale oprawcy niemieccy nie szczydzili jej i bólu fizycznego. Z końcowych lat okupacji mam przed oczyma taką scenę: Wezwana do Gestapo, za radą babci mama zabrała ze sobą nas maluchów, bo może wówczas jej nie aresztują. I wtedy widzę jak gestapowiec, wysoki blondyn (do dziś kojarzy mi się z Marlonem Brando z filmu "Młode lwy") uderza mamę w twarz za to, że nie udziela mu odpowiedzi, mimo że zna język niemiecki, a oni chyba o tym wiedzą.

Pod koniec okupacji w roku 1944 następuje ewakuacja mieszkańców Terespoli przed zbliżającym się frontem ze wschodu. Znaleźliśmy się we wsi

Kościeniewiczze i tu przydała się mamie wyniesiona ze szkoły powszechnej nauka "robót kobiecych" (takiego przedmiotu od dawna nie ma). Mama za utrzymanie "oszywała" gospodarzy i ich dzieci i wypiekała wspaniałe ciasta. Pod koniec lipca 1944 do Kościeniewicz wjechali czerwonoarmiści. Jeden z nich, wjeżdżając na koniu na podwórze naszego gospodarza, przeszył serią z pepeszy naszego kundelka Tuzika za to, że pies na niego czekał. W Kościeniewiczach zegnaliśmy naszego brata ciotecznego Antosia Berestowskiego, który wraz ze swoim przyjacielem z Terespoli, Zbigniewem Bińkowskim, zaciągnął się na ochotnika do I Dywizji im. T. Kościuszki. Antoś, pomimo sprzeciwu mamy, poszedł do wojska aby "pomścić wujka". Zginął mając stopień plutonowego tuż po zawieszeniu broni w 1945 r. i spoczywa w kwaterach 8 Pułku Piechoty na Cmentarzu Wojennym w Siekierkach, woj. zachodniopomorskie.

Wyzwolenie, to również powrót do Terespoli. W naszym domu przy ul. Sienkiewicza zostają zakwaterowani oficerowie sowieccy. W życiu codziennym pomagają nam władze



*Dokończenie ze str. 33*

miasta, wywodzące się jeszcze ze środowisk patriotycznych II RP. Pierwszy powojenny wójt Terespoła Zygmunt Skulimowski przydzielił mamie i innym wdowom po zamordowanych mężach w Oświęcimiu, m.in. jej przyjaciółce Helenie Telichowskiej, koncesje na prowadzenie sklepów w Hali Miejskiej. Halę tę wybudowano przed samą wojną dla polskich kupców, bowiem przed 1939 r. w Terespolu na kilkanaście żydowskich sklepów różnej branży, był tylko jeden polski sklep Józefa Saltrukiewicza.

Otrzymanie koncesji i prowadzenie sklepu na własny rachunek, było pierwszym udanym sukcesem mamy w tym trudnym dotychczasowym życiu. Ale mama po prostu harowała w sklepie i sama jeździła po towar do odległej o 200 km Warszawy. Później do pomocy przyjęła swoją młodszą ciotecznią siostrę, Werę Kowalczyk. Pracowała teraz na swoim, dla siebie i rodziny. Sklep pod obiecującym szyldem "Galanteria i manufaktura" po okupacyjnym handlu wydawał się salonem, w którym można było nabyć wszystko, co w wyniszczonym kraju można było dostać i co można było odkupić od powracających z Niemiec gierojów sowieckich. My także pomagaliśmy mamie. Z Waldkiem włączyliśmy na stolki, aby po zamknięciu sklepu zasunąć żaluzję okienną i często wyjeżdżaliśmy doróżką na dworzec z panem Jakubem Ignaciukiem, jedynym wówczas doróżkarzem w Terespolu, po powracającą z Warszawy mamę z towarem do sklepu.

W tym czasie mama zaangażowała się w pracę w Kole Polskiego Czerwonego Krzyża. Przeszła kurs I i II stopnia świadczeń medycznych PCK i pomagała wjeżdżającym do kraju repatriantom. Był to okres powrotu z Buga tych, którym udało się wyjechać z dalekiego wschodu, z nieludzkiej ziemi, ale i tych faktycznie wypędzonych z ziem polskich, anektowanych w aureoli prawa międzynarodowego przez niedawnego jeszcze agresora a teraz "sojusznika". Nie da się opisać, w jakich warunkach ludzie ci wracali do kraju! Mama, jej koleżanki W. Bączkowska, H. Telichowska, L. Skulimowska i N. Wanecka oraz lekarz Z. Majewski i właściciel apteki Z. Pankla udzielali repatriantom pomocy medycznej, za-



*Członkinie terespolskiego Koła PCK pomagające powracającym do kraju repatriantom, rok 1946*

opatrywali w żywność na dalszą drogę, a gdy zachodziła potrzeba, wzywali księdza i dysponując trumnami, załatwiali pogrzeby i formalności związane ze zgonem repatriantów w czasie podróży do tej nowej Polski. *(W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę, że w filmie Bugajskiego "General Nil" podano nieprawdę, iż repatriantów przyjmowano w Białej Podlaskiej. Przyjmowano ich na granicznej stacji PKP w Terespolu.)*

Po roku 1949, kiedy umacnia się "władza ludowa", a osławiony H. Minc nasila walkę z polskim handlem, mama i inni zostają wyrzuceni z hali miejskiej. Handel w hali przyjmuje "Społem", późniejszy GS. Mama jednakże nie załamuje się, wynajmuje lokal u pani I. Wachowej i dalej prowadzi sklep. Bitwa o handel Minca z "prywatną inicjatywą" to komisje specjalne, bezprawne domiary podatkowe oraz przymus należenia do nieprzydatnych dla sklepu organizacji. Najgorsze było to, że mama musiała opłacać się różnego rodzaju oficjalom czy ubowcom w formie dawania im towarów "na wieczny kredyt". Zwrócenie się o uregulowanie długu powodowało rewizje w domu lub domiar podatkowy. W zachowanym do dziś zeszycie dłużników mamy figuruje nazwisko kpt UB Michalskiego czy żony szefa UB w Białej Podlaskiej, Frydlińskiej.

Prywatny sklep mama musiała za-

mknąć w 1953 r. Podjęła pracę jako sklepowa w Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Terespolu. Jak sięgam pamięcią, było nam bardzo ciężko. Za podatki i domiary jeszcze z tytułu prowadzenia prywatnego sklepu komornik zajął nam co cenniejsze rzeczy. Zabierają nam nawet połowę dzierżawionej od 1947 roku działki u zbiegu ulic Sienkiewicza i Czerwonego Krzyża. Działka ta o powierzchni 1248 m<sup>2</sup>, przyznana przez wójta Zygmunta Skulimowskiego, stanowiła swego rodzaju źródło dodatkowego dochodu, gdyż babcia sadziła tam ogórki. A któż wtedy nie produkował w Terespolu beczek z ogórkami! Jednakże musiało to niektórych "koleć w oczy". I tak połowę działki, za usilnym staraniem sąsiada Antoniego Terpiłowskiego, oddano jemu. Później całą działkę zabrano i przeznaczono pod budowę Izby Porodowej.

W 1956 r. mama poznała Jana Gutowskiego, inspektora Cukrowni Lublin, w przeszłości żołnierz BCH i AK. Jesienią tego roku, za namową dwóch swoich synów, wyszła za niego za mąż i zamieszkała w Wąwolnicy, nieopodal Nałęczowa. W Wąwolnicy nie miała zbyt lekkiego życia. Pracowała ciężko we własnej wytwórni wód gazowych, dorywczo podejmowała inne prace zarobkowe. Doczekała się trojga wnuków i siedmiu prawnuków, którzy babcie bardzo kochali.

Ostatnie dwanaście lat spędziła u mnie w Warszawie, ale bardzo często wyjeżdżała do Wąwolnicy w okresie świąt i w lecie. Czuli się z Wąwolnicą związana w szczególności sposobem z uwagi na kult Matki Boskiej Kębelskiej. Tu jest pochowany jej młodszy syn Waldemar, zmarły w 1997 roku. Obok grobu syna wybudowała skromny grobowiec, gdzie na jej życzenie złożono prochy jej pierwszego męża, Hilarego Szydłowskiego, przeniesione w 2002 roku z zachowaniem wymogów prawnych i ceremoniału kościelnego z Terespoła. W tym grobowcu sama spoczęła w dniu 23 lutego 2007 roku (zmarła 19 lutego).

Z rodziny pozostałej w Terespolu jej cioteczna siostra Wera Kowalczyk zmarła w 1981 r., jej matka Anastazja Martyniuk w 1984 r., a cioteczny brat Mikołaj Korneluk w 2006 r.

*Roman Szydłowski*

# Historia pijaństwa w Terespolu od czasów najdawniejszych

## 1. Karczmy i browary

Dawna nazwa Terespolu - Błotkowo po raz pierwszy pojawia się w roku 1512 w dokumencie dotyczącym zakupu ziemi. W tym to czasie Iwan Sapieha likwidował większość swoich majątków ziemskich na wschodzie Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaś na siedzibę swego rodu obrał Kodeń i rozpoczął akcję skupowania ziemi na Podlasiu. Pod koniec roku 1512 od Pawła Czarnego kupił wójtostwo brzeskie z dworem w Kornicy oraz pięć innych wsi, wśród których wymieniona jest wieś Błotkowo.

O wsi Błotkowo, jej położeniu, zabudowie i inwentarzu nic dokładnie nie wiadomo do lat osiemdziesiątych XVI wieku, z wyjątkiem nazwisk jej właścicieli.

Co najmniej od roku 1533 Błotkowo należy do rodziny Hornostajów, ruskiego rodu magnatów osiadłych w Brześciu, Trzeci z kolei dziedzic Błotkowa z tego rodu, wojewoda brzeski Hieronim Hornostaj popadł był w dług i dwukrotnie zmuszony był sporządzić inwentarz dóbr; po raz pierwszy w roku 1589 i ponownie w 1591 roku, kiedy ostatecznie zastawił Błotkowo Lwu Sapieżu, kanclerzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lew Sapieha nie wywodził się z linii kodeńskiej, lecz siewierskiej Sapiehów, był jednak głową obydwu tych rodów, przynajmniej w sprawach polityki zewnętrznej.

Dokument określa położenie dworu i podkreśla rozdzielność majątku Błotkowo - dworu oraz wsi. "Był w nim dwór nowy w koniec mosta Bużnego Brzeskiego z wszystkim budowaniem, sady, ogrody i folwark stary z siołem Błotkowym". Dwór leżał więc nad samym Bugiem, przy moście prowadzącym do Brześcia, natomiast stary folwark i sioło Błotkowo znacznie dalej na zachód - tam, gdzie zawsze później leżała wieś Błotków aż mniej więcej do roku 1870, czyli, jak wiemy to z późniejszych dokumentów, położona była na krańcach południowej zabudowy dzisiejszej ulicy Piłsudskiego i prowadziła dalej w kierunku południowym aż do bagien.

Skąd ta rozdzielność dworu i wsi Błotkowo? Jak byśmy dziś powiedzie-

li, właściciele Błotkowa, Hornostajowie, woleli być bliżej miasta, jako że Brześć leżał po drugiej stronie Bugu, wystarczyło przejść przez most. Po Wilnie, Brześć był wtedy drugim miastem Wielkiego Księstwa Litewskiego, tak pod względem liczby ludności, jak też znaczenia - jako ważny ośrodek administracyjny, polityczny, religijny i kulturalny.

Dokument inwentarzowy z roku 1591 dość dokładnie określa zaplecze gospodarze dworu Błotkowo położonego nad Bugiem i wymienia kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych zgrupowanych wokół dworu, karczmę, piekarnię, browar, młyn o czterech kamieniach, a także sady i ogrody. Nas wszakże najbardziej interesuje owa karczma i browar wymienione w dokumencie, jako że chcemy się zająć tą stroną obyczajowości naszych przodków, jaką stanowiło picie trunków.

W czasach staropolskich karczmy znajdowały się niemal we wszystkich wsiach i miastach leżących na trasach gościńców i traktów, i spełniały rozliczne funkcje - jako gospody dla podróżnych i miejsce do narad i biesiad miejscowej ludności. Wśród chłopów istniał zwyczaj odprawiania biesiad weselnych po ślubie kościelnym właśnie w karczmach, czasami z udziałem kapłana, ponieważ wielopokoleniowe, ciasne chałupy chłopskie nie mieściły po prostu weselnych gości. Ale też w karczmach odbywały się wszystkie ważne narady chłopów z zarządcami i właścicielami majątku i stąd szły czynsze na króla. Najczęściej jednak chłopci spędzali tutaj swój wolny czas przy piwie. Istniał zwyczaj, że szlachcic nie powinien był w karczmie z chłopami zasiadać, a jeśli już, i jeśli poniósł guzy czy rany, "nie godziło mu się chłopu sądownie dochodzić". Zresztą panowie bez ceregieli wyrzucali chłopów z karczmy, jeśli chcieli zatrzymać się tu na nocleg lub odpocząć i coś zjeść i wypić. W karczmach sprzedawano trunki, głównie piwo, miody pitne dla panów, a później także gorzałkę, a obok trunków sprzedawano chleb, sól, śledzie, często mięso i na żądanie podróżnych gotowano jadło.

Przy karczmach dworskich, a do takich należały karczmy w Terespolu, budowano stajnie zwane stanem, gdzie można było dostać obrok, jako że istniał zwyczaj, iż goście, którzy do wielkich panów przyjeżdżali, odsyłali konie i służbę do karczmy miejscowej.

Od siedemnastego wieku powszechny był zwyczaj, że panowie karczmy w arendę Żydom puszczały, jako że Żydzi "większy zysk dawali". Odtąd Żyd arendarz stał się wybitną postacią we wsi i panował nad ludnością wiejską, ponieważ trzymał ją w garści i co do trunków, i co do kredytów lub lichwy. Ale też wzrosły wymagania w stosunku do karczmarzy, ponieważ, jak pisał w tamtych czasach Jakub Hauer w rozprawie "O karczmie gościnnej albo gieldzie wiejskiej": - "Karczmarz ma mieć muzykę zwyczajną, dudę i skrzypka, albowiem szynk bez muzyki, wóz bez smarowidła, taniec bez dziewczki za nic stoi". Albo też: "Podłóg przyjętych w ogóle prawideł, karczmarz powinien mieć na zawołanie gości świece i karty, nie powinien sprzedawać cudzych napojów, tylko brane z własnego dworu pod karą utraty karczmy, miarę sprawiedliwie trzymać. Karczmarka winna baczyć, aby dwóch kresek pijanemu chłopu nie znaczyła, piwa z konwi lub ze dzbanka z góry nie pieniała".

Zachował się skądinąd enigmatyczny dokument z roku 1535, mówiący o tym, że w Błotkowie osiedlili się pierwsi Żydzi. Jakkolwiek dokument nic więcej o nich nie mówi, to można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że ówczesny właściciel Błotkowa, podskarbi ziemski litewski Iwan Hornostaj, osiedlił Żydów w celu prowadzenia własnej karczmy i browaru. Ruch w interesach zapewne był duży i przynosił znaczne zyski właścicielowi. Potwierdza to pośrednio inny dokument pochodzący z roku 1571, w którym syn Iwana Hornostaja, Hawryło Hornostaj, wojewoda i starosta miński, otrzymał od króla Zygmunta Augusta rekompensacyjne grunty przyległe do jego majątku w Błotkowie, w zamian za to, że przejeżdżający przez jego pole podróżni

do nowo zbudowanego mostu na Bugu, zniszczyli mu zasiewy i trzeba było skorygować drogi prowadzące z zachodu do Brześcia. Ruch podróży był istotnie bardzo duży, ponieważ przez Brześć prowadziła jedna z głównych dróg z Polski do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Tak więc co najmniej od roku 1533 karczmy dla podróżnych, a także dla miejscowych chłopów istniały już nieprzerwanie w Błotkowie.

Karczmy polskie były zawsze drewniane i składały się z izby karczemnej, izby gościnnej, która pełniła także funkcję sypialni oraz "stanu", czyli stajni z wozownią.

Początkowo pijano w karczmach głównie piwo. Piwo było bardzo rozpowszechnione. Dla dworzaków podawano piwo "po jednemu i po dwa garnce na dzień". Ale też wywożono je w pole dla żniwiarzy, podawano w podarku na wesela kmieci i opędzano nimi wszystkie inne uroczystości i święta.

Początkowo piwo wyrabiano z pszenicy, chmielu i wody, później głównie z jęczmienia, z niewielkim dodatkiem pszenicy. Jak podają stare encyklopedie: "Postępowanie przy otrzymywaniu piwa nazywają warzeniem, a sztukę przygotowania jego piwowarstwem" i nie jest to bynajmniej czynność ani łatwa, ani szybka. Zaś sama sztuka produkcji piwa składała się z pięciu operacji i polegała na wyrobieniu słoju, czyli poddaniu ziaren kielkowanemu przez namoczenie, a następnie osuszenie; na otrzymaniu z nich brzeczki czyli wyciągu cukrowego poprzez zarobienie kleistego suszu gotowaną wodą; następnie na gotowaniu pozbawionej już ziaren brzeczki razem z chmielem; i na koniec na poddaniu płynu fermentacji.

Wróćmy jednak do osoby Hieronima Hornostaja, aby prześledzić dalsze losy osiedla Błotkovo. Po zastawieniu Błotkova Lwu Sapieżu w roku 1591, Hieronim Hornostaj nie poprawił bynajmniej stanu swoich finansów i nie był w stanie spłacić wierzycielowi wszystkich zobowiązań pieniężnych wraz z odsetkami. Zmuszony był więc sprzedać majątek błotkowski Krzysztofowi Dorohostajskiemu, marszałkowi Wielkiego Księstwa Litewskiego,

zapewne wraz z ciężącym na majątku długiem hipotecznym. Ten zaś początkowo zadbał o Błotkovo i nawet w nim "zmurował kamienicę", ale i on koniec końców nie poradził sobie z Sapieżami. W dniu 15 czerwca 1609 roku Krzysztof Dorohostajski w sposób dość niezwykle podarował Błotków jako "darowiznę szlachecką" królowi Zygmuntowi III Wazie. Król, który posiadał Błotków "prawem szlacheckim", niezupełnie legalnie, darowizną



*Karczma staropolska. Rys. Edyta Drobyś* przyjął, chociaż nigdy nie wyraziła na to zgody szlachta w sejmie i brak było w tej sprawie odpowiedniej konstytucji w "Zbiorze Praw". Wywołało to protesty samych Sapieżów, z którymi nie uregulowano długów zaciągniętych jeszcze przez Hieronima Hornostaja. Z rozległych dóbr błotkowskich Sapieżowie zatrzymali raptem dla siebie trudną dziś do zlokalizowania jednostkę osadniczą, która się nazywała Wólka, a którą Sapieżowie przemianowali na Słoboda.

Tak czy inaczej majątek błotkowski przeszedł na własność króla Zygmunta III Wazy, a król postanowił na starość wybudować dla siebie pałac w Błotkowie. Na jego lokalizację wybrano tereny leżące nieco na północny zachód od dzisiejszej Rogatki (wtedy ona jeszcze nie istniała). Zaszła więc konieczność przeniesienia osady Błotkovo znad samego Bugu dalej na zachód, na tereny położone dzisiaj pomiędzy Rogatką i Konowicą.

Pałac królewski był gotowy około roku 1625. Pałac jak pałac - był on piętrowy, nakryty bardzo wysokim czterospadowym dachem, z dwoma wieżami po bokach i obszernym dziedzińcem usytuowanym w stronę Bugu, z widokiem na zamek brzeski. Za to przy pałacu urządzono jeden z najpiękniejszych w tamtych czasach ogród w Polsce, według projektu architekta holenderskiego. Ogród z

trzech stron opasał szeroki kanał, co stwarzało szczególnie urokliwy krajobraz i izolowało sam pałac od hałaśliwego otoczenia. Nie wiadomo czy i jak często przebywał w nim król Zygmunt III. Król zmarł w roku 1632, a pałac błotkowski wraz z okolicznymi wsiami odziedziczył jego młodszy syn, późniejszy król Polski, Jan Kazimierz.

W imieniu królewicza majątkiem błotkowskim zarządzał Mikołaj Czapski, bardzo dobry gospodarz, który miał wszystko w należyтым porządku i umiał wyciągnąć maksymalne zyski dla będącego w ciągłych kłopotach pieniężnych Jana Kazimierza. W roku 1639 Jan Kazimierz w czasie swojego pobytu we Francji został uwięziony w wieży zamku Bois de Vincennes pod Paryżem i rozpaczliwie potrzebo-

wał pieniędzy. Wysłał więc swego zaufanego dworzanina Gotarda Butlera do Błotkova po pieniądze, a ten niebawem doniósł królewiczowi, że "w Błotkowie zastał wszystko w dobrym porządku, pan Czapski jest dobrym gospodarzem i rządzi dobrze, między innymi pokazał mi pięć najpiękniejszych, jakie można widzieć, brytanów, jakich nie ma sam król" (czyli wtedy jeszcze Władysław IV, brat Jana Kazimierza). Nie ulega wątpliwości, że pokaźne dochody z majątków błotkowskich przynosiły także karczmy i browary. Król Jan Kazimierz był gościem pałacu w Błotkowie, nieraz na dłużej (na przykład w czasie polowań lub podczas sejmów w Brześciu w roku 1653, gdy mieszkał w Błotkowie od połowy marca do końca kwietnia), a jego klientelą byli znakomici goście, którzy na ten czas zajmowali wszystkie karczmy i zajazdy w Błotkowie i w Brześciu.

Majątek błotkowski doprowadziły do ruiny wojny szwedzkie. W roku 1656 Błotków zrabowali i spalili Kozacy i Rosjanie podczas działań wojennych, a jego zniszczenie dopełnił przemarsz Szwedów i Siedmiogrodzian na Brześć. Król przystąpił niebawem do odbudowy Błotkova lecz prace przy jego odbudowie przerwał nowy najazd wojsk rosyjskich w roku 1659, dowodzonych przez kniazia

*Dokończenie na str 36*

*Dokończenie ze str 35*

Iwana Chowańskiego, które nagłym atakiem zajęły Brześć. Po uwolnieniu Brześcia pałac popadł w ruinę i nie podjęto poważniejszych prac przy odbudowie Błotkowa. Przed swoją abdykacją, w kwietniu 1668 roku król Jan Kazimierz dokonał lustracji Błotkowa i stwierdził, że pałac murowany jest "na ten czas do szczeru zrujnowany", a folwark "do fundamentów przez nieprzyjaciela spustoszony" i sprzedał cały majątek błotkowski Cyprianowi Brzostowskiemu, referendarzowi i pisarzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Błotków podnosił się z ruiny niemal do końca XVII wieku. W roku 1693 nowym właścicielem Błotkowa został Józef Bogusław Słuska, kasztelan wileński i hetman polny litewski. Zasłynął on z tego, że w roku 1697 uzyskał prawa miejskie dla Błotkowa i dokonał zmiany jego nazwy na Terespol, od imienia swojej żony, Teresy Słuszkowej z Gosiewskich. W tymże roku 1697 sprowadził do Terespola dominikanów obserwantów i ufundował im klasztor, a także wybudował drewniany kościół parafialny pod wezwaniem Trójcy Świętej - "in opido nostromo heareditatis Błotkowo alias Terespol", a więc także dla własnej chwały. Był to człowiek bardzo pobożny, ale bynajmniej nie żaden tam asceta. Wręcz przeciwnie: "Siły był nadzwyczajnej - jak pisze o nim historyk - gdy bawił w Rzymie, rozjuszony bawół rzucił się nań tak gwałtownie, że uskoczyć nie mógł na stronę, chwycił go więc za rogi i osadził w miejscu, czym wywołał powszechny podziw". W tymże Rzymie wkrótce zresztą Józef Bogusław Słuska zmarł, a było to w 1701 roku, zaś Terespol od jego spadkobierców odkupili Pocięjowie.

W związku z Pocięjami po raz drugi pojawiają się na kartach historii Terespola dominikanie obserwanci, którzy w jakiś dziwny sposób pozostawali w związku i z browarami tu istniejącymi, i ze skutkami picia napojów alkoholowych w ogóle. Stało się to za przyczyną Ludwika Konstantego Pocięja, najznakomitszego seniora rodu, który z racji pełnionej funkcji hetmana polnego litewskiego wielce był się zasłużył w wojnach dla Rzeczypospolitej, chociaż z drugiej strony (głównie za przyczyną Juliana Ursyna Niemcewicza), prze-

szedł do historii także jako niezrównany pijak. Dominikanie swój klasztor i kościół mieli w południowej części miasta, mniej więcej w połowie dzisiejszej ulicy Wspólnej na osiedlu Wschód. W roku 1727 Ludwik Konstanty Pocięj nadał dominikanom dodatkowe grunty w Terespole. Akt lokacyjny gruntów był bardzo nieprecyzyjny lecz niezwykle informacyjny, jeśli idzie o szczegóły i brzmiał tak: "Grunt w tyle budynków żydowskich, naszedłszy z cmentarza uliczką ku kładkom i od kończącego się Parkanu Klasztornego, będąc tyłem do Gościńca Kodeńskiego, za b r o w a r Wielebnych tychże Księży Dominikanów". A więc był to niemały obszar gruntów, jeśli podpowiemy, że wymieniony w dokumencie Gościńiec Kodeński zaczynał się zaraz za cerkwią i prowadził przez dzisiejsze pastwisko w kierunku Wołoczek (doskonale zachowany do dzisiaj, nawet z widocznymi fosami z dwóch stron drogi). Nas wszakże interesuje browar w wymienionym dokumencie.

Dominikanie byli po prostu bardzo biedni, jako że ludność miejscowa była raczej wyznania unickiego i browar, jak się zdaje, był ważnym źródłem utrzymania klasztoru i rezydujących w nim średnio 4 - 6 mnichów wraz z przeorem. Nabyte grunty pozwoliły dominikanom dodatkowo uprawiać chmiel, a chmiel był wówczas cennym przedmiotem handlu wywozowego z Litwy, chronionym nawet przez "Statut Litewski", który nakładał surowe kary na szkodników w chmielnikach. (Po upadku starego Terespola chmiel zdziczał i rozprzestrzenił się w zaroślach wzdłuż Bugu i wokół dróg; jeszcze po ostatniej wojnie był pospolity wokół Suchego Mostu). W każdym razie w czasach Pocięjów browar dominikanów był jedynym browarem w Terespole.

Sytuacja uległa zmianie w dwadzieścia lat później, gdy od Pocięjów około roku 1748 odkupił Terespol Jan Jerzy Flemming. Flemming założył w Terespole swoją rezydencję, a z Terespola uczynił główny ośrodek administracyjny swoich rozległych dóbr na Litwie. Rozbudował, a właściwie na nowo wybudował miasto i sprowadził do Terespola licznych osadników niemieckich - kupców, rzemieślników, żołnierzy, lekarzy i specjalistów różnych innych gildii.

Osadnicy niemieccy we wschodniej części miasta wybudowali wkrótce swoją własną dzielnicę i na końcu ulicy Niemieckiej zbudowali własny browar (jako że piwo to specjalność Niemców, a ci nigdy nie potrafili obejść się bez niego). Zaś sądząc z zachowanych planów zabudowy miasta, ich browar był olbrzymi pod względem kubatury. Był to więc drugi już w Terespole browar, po dominikańskim. Ale to nie wszystko. Przywilejem Fleminga z roku 1753 osiadli w Terespole Żydzi uzyskali zgodę na wyrób mocnych trunków i założyli pierwszą w mieście gorzelnię

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

Janusz Tarasiuk



*Chmiel, bez którego nie byłoby piwa, jest dwupienną byliną pnącą, której wijące się pnącza osiągną wysokość 6 - 12 metrów. Szyszkowate kwiatostany po przekwitnięciu tworzą szyszki chmielowe, które zbiera się, gdy są jeszcze jasnozielonego koloru i suszy w temperaturze do 40°C.*

*Po wysuszeniu nabierają one gorzkiego smaku i w tej postaci używane są jako podstawowy surowiec do produkcji piwa. Chmiel był niegdyś cennym surowcem handlu wywozowego z Wielkiego Księstwa Litewskiego i nawet był chroniony przez "Statut Litewski", który nakładał surowe kary na szkodników w chmielnikach. W XVII i XVIII wieku chmiel był powszechnie uprawiany w okolicach Terespola, gdzie udawał się szczególnie dobrze w żyznych dolinach Bugu. Później zdziczał, a jego pozostałości spotykamy do dzisiaj w licznych zaroślach przy Bugu i wokół starych carskich szos.*

## Holenderscy osadnicy na Podlasiu

Osadnictwo holenderskie na Podlasiu datuje się od I połowy XVI wieku. Pierwsi osadnicy, Holendrzy - menonici (przyp.1) opuszczają swoją dawną ojczyznę wskutek prześladowań na tle wyznaniowym i osiadają w Prusach Książęcych i Królewskich, na terenach nizinnych i podmokłych. Zakładają tu swoje kolonie na gruntach otrzymywanych na zasadzie prawa emfiteuzy (przyp.2), przy zachowaniu wolności osobistej i własnego samorządu. Dzięki wytrwałej i żmudnej pracy osiągają wysoką kulturę rolną, a co za tym idzie i dużą zamożność. Z czasem osadnictwo holenderskie, potocznie zwane "oleńderskim", rozszerza się na Wielkopolskę i Kujawy. Poszczególne kolonie zakładano w całej Rzeczypospolitej, sięgały one nawet nad Dniepr.

Skąd się wzięli Holendrzy na Podlasiu? W rejonie dzisiejszych Mościc koło Sławatycz pojawili się w XVII wieku. Mówi o tym: "przywilej w Anno Domini 1674 juli 12 dnia, na prośby mieszczan sławatyckich przez dziedzica Władysława hrabiego z Lesznej Leszczyńskiego wydany, przez którego (...) w Holendryją łąki bonifikował..." I drugi zachowany dokument: "Leszczyńscy, dziedzice Sławatycz i Domaczewa po wojnie szwedzkiej mając spustoszone te dobra (...) sprowadzili pierwszą osadę Żuławiaków z kilkunastu rodzin złożoną i oddali im niziny nadbużne na posiedlenie". Nazwa Żuławiaków w tym dokumencie oznacza Holendrów, gdyż pierwsi osadnicy z tego kraju, jako znający meliorację, zostali sprowadzeni przez gdańszczan właśnie na Żuławy. Warto tu dodać, że ówczesni właściciele tych ziem nad Bugiem, ród magnacki Leszczyńskich z Wielkopolski, sympatyzowali z reformatorskimi ruchami wyznaniowymi, a w oleńdrach (głównie ewangelikach) upatrywali specjalistów w dziedzinie zagospodarowania wylewowych terenów w roz-

ległej dolinie Bugu (przyp.3).

"Oleńdrzy trudnili się robotami ziemnymi. Dawniej budowali twierdze (...) Nikt tak jak oni nie potrafił wykonać nasypu pod budowę drogi czy kolei. Wczesną wiosną ruszali do pracy ca-



Wozacy oleńderscy z rejonu Sławatycz

łymi taborami, na wozach zaprzęzonych w dobrze utrzymane konie, zaopatrzenie w szufle, jakich nieprzywykły do ciężkich robót człowiek nie udźwignąłby dwoma rękami. Do wsi powracali późną jesienią, a w tym czasie tzn. podczas ich nieobecności, prowadzenie gospodarstw spoczywało na barkach kobiet" (Janusz Świąder).

Oleńdrzy z okolic Sławatycz i innych miejscowości dzisiejszego powiatu

brzeskiej i w okolicach Terespola przy budowie fortów i wszystkich prac ziemnych związanych z budową dróg łączących forty. Praca oleńdrów bardzo wysoko była ceniona również podczas budowy kolei z Warszawy do Terespola w roku 1867 oraz przy budowie wysokich nasypów ziemnych łączących most kolejowy na Bugu z Terespola do Brześcia.

Bardzo ciekawie wyglądało budownictwo oleńderskie. "Jako że Bug wiosną wylewał domy stawiane były z tzw. wyżkami (rodzaj poddasza), na które wciągali inwentarz i żywność. Spichlerze też miały swoje piętra. A dymniki (kominy) były drewniane, używane jako wędzarnie mięsa i suszarnie" (Janusz Świąder). Dokładny opis domów podaje Jan Górak w swojej pracy "Holenderskie domy nad Bugiem". Według niego w 1971 roku w lewobrzeżnej wsi Mościce Dolne na około 100 gospodarstw było 8 zabudowań typu holenderskiego.

Ważnym wydarzeniem dla dawnych kolonii holenderskich Nejdorf i Nejbrow, położonych koło Sławatycz, była wizyta prezydenta RP Ignacego Mościckiego 1 lipca 1928 roku w tych miejscowościach. Prezydent w ten sposób złożył hołd dla tej niezwykłej społeczności za osiągnięcia bardzo dobrych wyników w hodowli krów oraz innych osiągnięć w rolnictwie. Dla upamiętnienia tego wydarzenia pierwotne nazwy kolonii Nejdorf i Nejbrow, nazwane zostały ku czci prezydenta Mościcami Dolnymi i Mościcami Górnymi.

II wojna światowa przyniosła wiele



Dom typu holenderskiego w Mościcach Dolnych

bialskiego w XIX i na początku XX wieku zatrudniani byli masowo w Brześciu przy większości prac ziemnych związanych z budową twierdzy

*Dokończenie na str 38*

*Dokończenie ze str 37*

cierpień miejscowej ludności ołędzkiej, zwłaszcza wyznania ewangelickiego. Wiele osób Niemcy wywieźli, młodych mężczyzn wcielali do wojska. Chcieli udowodnić za wszelką cenę, że ołędrzy są z pochodzenia Niemcami i przesiedlenie ich do Niemiec to wielkie dla nich dobrodziejstwo. Pisał o tym hitlerowski historyk Adolf Eichler w następujący sposób:

"Podczas przesiedlenia 1939/40 za wezwaniem fuhrera razem z wołyńiakami podążali również "Holendrzy" z Neudorf - Nejbrow i innych spolonizowanych osad. Ponieważ wszyscy oni trwali przy protestanckiej wierze, która przecież na wschodzie traktowana jest jako wiara niemiecka i ponieważ dobrze pamiętali swoje niemieckie pochodzenie, zgłosili się dobrowolnie i jedomyślnie do przesiedlenia (...) "Holendrzy" nad Bugiem i na Wołyniu wrócili do niemieckiego narodu, z którego pochodzą".

Inaczej przedstawia tę sprawę Antoni Chorąży, autor wielu prac o ołędzach z regionów Sławatycz, który sam jest potomkiem tutejszych ołędzów. Ołędrzy wyznania ewangelickiego w drodze przymusu, a nie dobrowolnie, zostali wywiezieni przez Niemców na Zachód, oraz przez radzieckie władze okupacyjne w latach 1939/41- na Syberię. Większa część polskich prawobrzeżnych Mościc Dolnych i całe Mościce Górne, które leżą obecnie po stronie białoruskiej, na mocy radzieckich władz okupacyjnych zostały zlikwidowane. Po 1945 roku z tej kilkusetosobowej społeczności "holenderskiej" pozostała jedynie kilkusetosobowa grupa ludności wyznania katolickiego. Ludzie ci wraz z repatriantami z prawobrzeżnej części wsi z terenu Białorusi zamieszka- li w Mościcach Dolnych, zasiedlając domostwa po wywiezionych stąd ewangelikach.

"Do dziś pozostało tu kilka relik- tów dawnego budownictwa rzędo- wego, a urokliwy krajobraz żyznych traw i holenderskich wierzb porasta- jących obszerne łągi nadbużańskiej doliny, czyni tę wieś ciekawym obiektem turystycznym" (Antoni Chorąży).



*Mieszkańcy Najdorf*

Gmina Sławatycze kultywuje tra- dycje miejscowych ołędzów. 26-27 lipca 2008 r. podczas trwania Mię- dzynarodowej Biesiady Nadbużań- skiej w Sławatyczach zorganizowano wystawę fotografii z opisem wyda- rzeń historycznych związanych z dziejami kolonii Nejdorf i Nejbrow oraz współczesnych Mościc Dolnych. Kolejna wystawa, którą w 2009 r. zor- ganizował Antoni Chorąży, nosiła nazwę "Ołenderscy wozacy" i składa- ła się ze starych fotografii oraz ekspoz- natów z rodzinnych zbiorów potom- ków dawnych wozaków.. A wszystko po to, aby ocalić od zapomnienia ludzi i ich niezwyklej specjalności - pracy przy robotach ziemnych z koń- mi i wozami.

Dziś po potomkach dawnych ołę- drów pozostały nazwiska takie jak Baum, Zelent, Lodwich, trochę daw- nych domów w stylu holenderskim i holenderska wierzba, tak mocno wto- pioną w nadbużański krajobraz tych okolic.

*Marek Ferens  
Zdjęcia ze zbiorów  
Bolesława Szuleja*

Przypisy:

1. Menonici - odłam protestanc- kiego ugrupowania anabaptystów, powstały w XVI w. we Fryzji (Nider- landy) w wyniku działalności Mem- nona Simmonsa (1496-1559). W Pol- sce pojawili się w XVI i XVII w. jako emigranci z Fryzji i Holandii i osie- dlili się głównie na Pomorzu.

2. Emfiteuza - jako wieloletnia, dziedziczna dzierżawa gruntów rol- nych, stosowana była w Prusach Wschodnich w XVI i XVII w. i zwa- na była także osadnictwem na pra- wie holenderskim. Umożliwiła czer-

panie zysków z ty- tułu dzierżawy, ale bez prawa do wła- sności gruntu i bez możliwości nabycia przez zasiedlenie.

3. I n a c z e j przedstawia tę sprawę Bolesław Górny w "Monografii po- wiatu Białskiego"(1939). "Na tere- nie gminy Tucza, we wsiach Zańków, Sajówka i Matia- szówka, zamieszku-

je ludność wyznania ewangelickiego, nie różniąca się obecnie niczym od okolicznej ludności, używająca w mowie tylko języka polskiego. Są to potomkowie tak zwanych Holendrów, sprowadzonych tu około roku 1564 przez Leszczyńskiego z Leszna do ciężkich robót fizycznych. W 1624 r. Władysław Leszczyński nadał, aktem we Włodawie sporządzonym, Holendrom świeżo osiedlonym różne przy- wileje. Według badań przeze mnie przeprowadzonych - przodkowie tzw. Holendrów nie z Holandii jednak po- chodzą, gdyż przeczą temu ich nazwi- ska. Nazwiska te wskazują na pocho- dzenie tej ludności z Makleburga lub Pomorza. Holendrami zaś nazwali się pierwotnie przybysze dlatego, że dla założenia osady musieli wycinać lasy, ziemia zaś stąd uzyskana nazywała się Hau-land (hauen - ciąć, land - ziemia), a uprawiający ją byli nazywani hau- lander" Stąd wg Górnego pochodzi nazwa Holender - ołędz.

Bibliografia

1. Antoni Chorąży *W dolinie nad- bużańskiej rosochata holenderska wierzba i wiklina*, Nadbużańskie Sła- watycze 2006

2. Antoni Chorąży *Prezydent Igna- cy Mościcki wśród ołędzów kolonii Nejdorf-Nejbrow (od 1928 roku - Mo- ścice Dolne i Górne)*, Nadbużańskie Sławatycze 2008

3. Antoni Chorąży *Ołędzkie rze- miosło - kowalstwo*, Nadbużańskie Sławatycze 2006

4. Jan Górak *Holenderskie domy nad Bugiem*, Polska Sztuka Ludowa, 1971, nr 1

5. Janusz Świąder *Holenderscy osadnicy*, Sztandar Ludu, 1975, nr 20

## Neogotycki kościół w Malowej Górze

Położona nad rzeką Krzną wieś Malowa Góra urzeka nie tylko swoim krajobrazem, ale również i przede wszystkim usytuowanym w dolinie, w bliskiej odległości od Krzyny kościołem, wybudowanym w stylu neogotyckim. Projektantem był znany w kraju Józef Pius Dziekoński, budowniczy blisko 70 świątyń oraz autor przebudowy, powiększeń czy prac konserwatorskich blisko 20 świątyń. Minęło 100 lat od konsekracji malowogórskiej świątyni, która miała miejsce 15 października 1909



*Anioł, malowidło ściennie w kaplicy*

roku.

Parafia rzymskokatolicka pw. Przemienienia Pańskiego w Malowej Górze jest jedną z najstarszych na Podlasiu. Powstanie jej datuje się na 1464 rok. Poprzedni kościół drewniany istniał tu do 1897 roku, kiedy spłonął, zaś władze carskie nie zezwoliły na jego odbudowę, a w 1900 roku zlikwidowały parafię. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że parafia była wówczas rozległa. Do parafii malowogórskiej należał również Terespol, gdzie w 1886 roku władze czasowo zamknęły kościół i parafię. Po "ukazie tolerancyjnym" z 1905 roku uzyskano pozwolenie na wskrzeszenie parafii i budowę nowego kościoła. W 1906 roku powstał projekt Józefa Piusa Dziekońskiego budowy nowego kościoła w stylu neogotyckim. W tym samym roku projekt został zatwierdzony i z wielkim entuzjazmem rozpoczęto budowę nowej świątyni.

Kamień węgielny wbudowano 23 września 1906 roku. W tym samym czasie swą działalność wznowiła parafia.. Pierwsze msze odprawiane były w kaplicy pałacowej Dymśzów w Neplach. Nie czekając na pozwolenie władz ówczesny proboszcz Aleksander Fijałkowski postawił w Malowej Górze przy dzwonnicy drewniany budynek kryty słomą, który przypominał raczej stodołę. Odprawiano tam msze do 1909 roku. Budowa nowego kościoła posuwała się niezwykle szybko. Trud finansowania wzięli na siebie okoliczni właściciele majątków. Po trzech latach budowy kościół uroczystie poświęcono 15 października 1909 roku. Mimo silnego mrozu i wiatru zgromadziło się 8000 wiernych. Był również jego projektant Józef Pius Dziekoński.

Kościół zbudowano z czerwonej cegły na granitowym cokole. Bryłę kościoła tworzył mocno wydłużony halowy korpus o trzech pięcioprzęsłowych nawach, masywnej wieży frontowej o wysokości 60 metrów i dwóch przystawionych do jej boków budyneków mieszczących kruchty. Wśród wyposażenia kościoła znajduje się drewniany "gotycki" ołtarz główny, który ufundował poseł Lubomir Dymśza wraz z żoną Zofią z Kierbedziów. Sama zaś generałowa Kierbedziowa, żona po słynnym inżynierze, zakupiła włoską kopię dzieła Rafaela "Przemienienie Pańskie", który znajduje się w głównym ołtarzu, oraz dwa witraże do prezbiterium z wizerunkami świętych: Kazimierza, Stanisława, Piotra i Pawła. Dzierżawca majątku Kijowiec Franciszek Nostitz-Jackowski zakupił wraz z żoną Julią dwa dzwony odlane w Węgrowie. Właściciel majątku Malowa Góra P. Piłkuła zamówił dla kościoła organy, zaś Karol Karpiński właściciel dóbr Kołczyn ofiarował zakup ambony. Koordynatorem wszystkich prac przy budowie był niezwykle skromny proboszcz ks. Aleksander Fijałkowski, który mieszkał w jednoizbowej chacie krytej słomą, mimo że parafianie wielokrotnie proponowali mu budowę solidnej plebanii. Przez ówczesnych ludzi nowy kościół w Malowej Gó-



*Kościół w Malowej Górze z lat 1909-1915*

rze uznany został za "arcydzieło w swoim rodzaju".

Świętość kościoła nie trwała długo. Działania wojenne w sierpniu 1915 roku nie ominęły również Malowej Góry. Wycofujący się Rosjanie zaminowali i wysadzili w powietrze wysoką wieżę, która stanowiła dobry punkt obserwacyjny. Zniszczeniu uległa również przednia część korpusu nawowego. Obraz zniszczenia najlepiej przedstawia ówczesny poeta Józef Tesler, legionista II Brygady, która 30 sierpnia 1915 roku wkroczyła do Malowej Góry:

Rzecz przedziwną widziałem:  
świątynię zburzoną,

Ze strzaskanymi organy, dachem,  
witrażami...

Pierwszy raz tak śpiewano polski hymn ze łzami...

Odbudowę kościoła prowadzono w latach 1919-1922. Podjął się tego zadania projektant z Janowa Podlaskiego, Kazimierz Pleszczyński. Z uwagi na brak funduszy jego zadaniem było "zakończenie wieży w sposób najprostsz, aby po uzyskaniu odpowiednich funduszy można było przystąpić bez żadnych przeróbek do wyprowadzenia wieży zgodnie z projektem". W latach 30-tych wybudowano ogrodzenie wraz z elegancką bramą wjazdową oraz nową

*Dokończenie na str 40*

*Dokończenie ze str 39*

murowaną plebanię. Tak jak I wojna, tak też i II wojna światowa nie oszczędziła świątyni. Kościół kilkakrotnie był ostrzelany w 1944 roku, ślady od strony północnej elewacji są widoczne do dzisiaj. Uszkodzenia te naprawiono po wojnie, gdy proboszczami byli kolejno księża Koczkodaj i Krzyżanowski. Obecnie proboszczem parafii jest ks. Kazimierz Momont. Parafia skupia 14 miejscowości. Oprócz kościoła parafialnego wierni modlą się w kaplicach w Kołczyńcu, Kijowcu i Dobryniu Dużym.

Przedstawiając krótką historię świątyni malowogórskiej nie sposób było pominąć prace budowlane prowadzone w latach 1919 - 1922, kiedy ze względów finansowych znacznie zmodyfikowano i wręcz zniekształcono bryłę budowli, głównie wieżę kościoła, która po odbudowie nie sięgnęła nawet połowy pierwotnej wysokości 60 m., przez co budowla straciła swe proporcje, bardzo niegdyś wyważone. Niską wieżę nakryto tymczasowym namiotowym dachem o ośmiu łukowato wygiętych połaciach. Według

projektanta K. Pleszyńskiego "można bez żadnych przeróbek odbudować wieżę zgodnie z pierwotnym projektem". Od tego czasu minęło 87 lat. Takiej wieży nie odbudowano. Czy jeszcze stać jest na to nasze społeczeństwo? Polacy pokazują, że tak. W kraju wciąż odbudowuje się i rekonstruuje dawne pałace, kościoły i inne budowle o znaczeniu historycznym i narodowym, zniszczone przez wojny lub czas.

Wojciech Stanisław  
Kobylarz

## XIX POWIATOWE BIEGI ULICZNE

### XIV MEMORIAŁ IM. WINCENTEGO KOZŁOWSKIEGO

Tegoroczne biegi zostały rozegrane 30 września przy pięknej, słonecznej pogodzie i w obecności znamienitych gości. Obecni byli: burmistrz miasta Terespol - Jacek Daniluk, Kierownik Bialskiego Oddziału Zamiejscowego Kuratorium Oświaty w Lublinie - Andrzej Mironiuk, Urzędujący Członek Zarządu Powiatu Bialskiego - Marzena Andrzejuk, Radny Powiatu Bialskiego - Mariusz Sołoducha, Przewodniczący BSZS w Białej Podlaskiej - Stanisław Polaczuk, Przewodniczący Rady Miasta Terespol - Jarosław Tarasiuk, Grzegorz Kotowski z Terespol - uczestnik XXI Światowych Letnich Igrzysk Olimpijskich Głuchych w Taipei na Tajwanie, Dariusz Goździak - złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie oraz Kazimierz Kozłowski - brat śp. W. Kozłowskiego. Jako pierwszy głos zabrał dyr. ZSO Tomasz Oleszczuk, który przedstawił i powitał gości. W kilku słowach została przedstawiona postać W. Kozłowskiego, a jego pamięć uczestnicy uczcili minutą ciszy. Delegacja młodzieży złożyła wiązankę kwiatów i zapaliła znicze na grobie "Wicka". Znicz olimpijski zapalił miejscowy olimpijczyk - Grzegorz Kotowski. Dariusz Goździak dokonał uroczystego otwarcia zawodów. Głos zabierali goście podkreślając, że najważniejszymi osobami są zawodnicy, życzyli wszystkim osiągnięcia jak najlepszych wyników w sportowej walce.

W dalszej kolejności zostały wręczone dyplomy i nagrody w rozstrzygniętym konkursie plastycznym na Plakat Promujący Biegi Uliczne. Zostały wyróżnione prace: Stasia Daniluka, Łuka-

sza Brezcko, Damiana Nowaka, Sylwii Kotowskiej, Elżbiety Piaseckiej, Sylwii Magielnickiej i Eweliny Chryścienko.

Honorowy pierwszy strzał dający sygnał do rozpoczęcia zawodów oddał Mistrz Olimpijski - Dariusz Goździak. Zaczęło się! Wystartowali zawodnicy. Walczyli w różnych kategoriach wiekowych. W sumie odbyło się 15 biegów. Najlepsi w poszczególnych biegach okazali się: Katarzyna Dąbrowska - SP Rogoźnica, Kacper Roślik - SP nr1 Terespol, Weronika Guzik - SP nr2 Terespol, Bartek Sosidko - Kobylany, Wiola Stępień - SP nr2 Terespol, Patryk Roślik - SP nr1 Terespol, Joanna Świdzińska - SP Wisznice, Adrian Łuciuk - SP Dobrynka, Wacewicz Patrycja GM nr2 Terespol, Michał Sobolewski GM nr1 Terespol, Małgorzata Ostromecka - GM nr1 Terespol, Paweł Sobolewski - GM nr1 Terespol, Izabela Goławska - I LO Biała Podlaska, Grzegorz Kaczan - III LO Biała Podlaska, Marek Dac - LO Terespol.

W sumie wystartowały 523 osoby. Na najlepszych na mecie czekały dyplomy, medale oraz cenne nagrody. Było to możliwe dzięki wsparciu finansowemu: Starostwa Powiatowego, Urzędu miasta Terespol, Joanny Kotowskiej, Stanisławy Dac, Zofii Drobysz i Radosława Bancarzewskiego. Patronat medialny nad imprezą miał "Słowo Podlasia". Obecny był również przedstawiciel "Tygodnika Podlaskiego". Tegoroczne biegi odbywały się w 90 -tą rocznicę powstania PKOL i 65-lecie Liceum w Terespolu. Organizatorzy: Klub Olimpijczyka, UKS "Młodzi", LUKS Granica" mają satysfakcję, że wpisaliśmy się w obchody tych

rocznic. Oprócz tego nasza impreza miała na celu popularyzację biegania jako najtańszej i ogólnie dostępnej formy ruchu, a jednocześnie dyscypliny olimpijskiej. Nie wyrażamy zgody by upływ czasu zabrał nam pamięć o wspaniałym nauczycielu i wychowawcy Wincentym Kozłowskim!. Dlatego zamierzamy kontynuować Biegi Jego Imienia w Latach następnych.

Spotkanie Mistrza Olimpijskiego - Dariusza Goździaka z młodzieżą na sali gimnastycznej w ZSO nr1 przebiegało w miłej atmosferze. Mistrz opowiedział o przebiegu swojej kariery sportowej. Urzekł go bieg Gerarda Peciaka po złoty medal w Montrealu i zaczął marzyć o Drzonkowie. Wypowiedź jego można podsumować tak, że wszystko, co osiągnął zawdzięcza pracowitości, solidnemu treningowi, ambicji i uporczywemu dążeniu do celu. Udzielał też odpowiedzi na pytania zadawane przez młodzież. Widać, że kocha sport (do pracy dojeżdża rowerem 25 km!), kocha młodzież, jest wielkim propagatorem idei olimpijskiej. Podobnie jak młodzież cieszymy się ze spotkania z nim. Nasz gość wpisał się do kroniki Klubu. Na pamiątkę otrzymał medal terespolskich biegów. W podziękowaniu za przybycie otrzymał również pamiątkowe gadzety od Burmistrza, Jacka Daniluka, Marzeny Andrzejuk w imieniu Starostwa, a od dyr. Tomasza Oleszczuka monografię szkoły. Dziękujemy za obecność i liczymy na dalszy życzliwy patronat. Do zobaczenia za rok na Jubileuszowych Biegach Ulicznych!

Krystyna Pucer



# Lotnisko wojskowe w Małaszewiczach

Siedemdziesiąt lat temu już w pierwszym dniu wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 r. Niemcy przystąpili do bombardowania lotniska wojskowego i bazy lotniczej w Małaszewiczach. Przed wybuchem wojny lotnisko to było bardzo ważnym elementem systemu obronnego Polski. Znajdowała się tutaj duża i bardzo nowoczesna, jak na tamte czasy baza paliwowa oraz baza zapasowa dla lotnictwa dalekiego zasięgu. Stacjonowała tutaj również największa w kraju ilość bardzo nowoczesnych bombowców średniego zasięgu PZL-37 "Łoś", które po odebraniu z zakładów lotniczych właśnie w Małaszewiczach były uzbrajane.

O budowie lotniska w Małaszewiczach zadecydowały względy geograficzne i strategiczne. Przed wojną Małaszewicze leżały bowiem w środkowej części terytorium Polski. Do budowy przystąpiono w roku 1936. Od północnej strony torów kolejowych zaczęło powstawać lotnisko, natomiast przy budowie bazy paliwowej wykorzystano istniejący przy szosie warszawskiej stary fort carski, stanowiący niegdyś system obronny twierdzy brzeskiej. W forcie tym wybudowano zbiorniki paliwa o pojemności około 278 tysięcy litrów i połączono je rurociągami ze zbiornikiem paliwa na terenie lotniska, który miał pojemność 480 tysięcy litrów. Na lotnisku wybudowano pasy startowe i 14 hangarów dla samolotów, natomiast na terenach tzw. Górki Kobylańskiej, naprzeciw dzisiejszego motelu Pod Dębami, powstało osiedle wojskowe (kilka bloków) dla członków kadry oficerskiej i ich rodzin, a także baraki dla żołnierzy obsługi lotniska.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny na lotnisku w Małaszewiczach stacjonowało 31 bombowców PZL-37 "Łoś" z XX Dywizjonu Bombowego oraz 7 "Łosi" należących do Eskadry Ćwiczeb-

nej i Kierownictwa Zaopatrzenia Lotnictwa, które jednak nie były przygotowane do działań wojennych i czekały na wyposażenie w przyrządy nawigacyjne, systemy łączności pokładowej oraz uzbrojenie w karabiny maszynowe. Ponadto w pierwszych dniach września do Małaszewicz doleciało jeszcze 8 "Łosi". Poza nimi stacjonowało tu 5 samolotów LWS4 "Żubr", 5 samolotów Focker FVII (samoloty te miały zostać wykorzystane do zrzutów grup dywersyjnych na tyłach wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich) oraz 30 samolotów innych typów.

W chwili wybuchu wojny dowódcą Bazy Lotniczej w Małaszewiczach był mjr pilot Franciszek Ratajczak. Wraz z nim stacjonowało tam około 90 oficerów oraz ponad 600 szeregowych i podoficerów.

W dniu 1 września 1939 roku o godz. 5.40 lotnisko w Małaszewiczach i baza paliwowa zaczęły być bombardowane przez niemiecką Luftwaffe. Ataku dokonały samoloty DO-17 oraz HE-111, które nadleciały z Prus Wschodnich. W tym dniu zostają przeprowadzone cztery ciężkie naloty. Drugi i trzeci nalot następuje między godzinami 6,00 a 6,20 rano. Zostają zniszczone 3 hangary, 6 "Łosi", 4 "Żubry" oraz 4 Fockery. Straty w personelu wyniosły około 40 zabitych i rannych. Po tym nalocie 25 "Łosi", które nie zostały zniszczone, rozstawiono i zamaskowano na brzegach lotniska, a lżejsze samoloty oraz część personelu przesunięto na zapasowe lotniska (czyli na tereny przystosowane do lądowania i startu) do Koroszczyzna i Zalesia. Po południu nastąpił czwarty ciężki nalot.

Uszkodzono wówczas kolejne 3 "Łosie".

W dniu 2 września 1939 roku następuje ewakuacja z lotniska w Małaszewiczach 22 "Łosi" do Żabczyc koło Pińska i do Kuplina w rejonie Prużan. Następne dni września to dalsze naloty i bombardowanie lotniska, hangarów i budynków koszar. Ciężkie bombardowania pociągają za sobą coraz to większe straty w

uzbrojeniu i sprzęcie. Najcięższe i najbardziej niszczące bombardowanie Małaszewicze przeżyły rano 5 września, kiedy samoloty Luftwaffe zaatakowały nie tyl-



*Bombowiec PZL 37 Łoś*

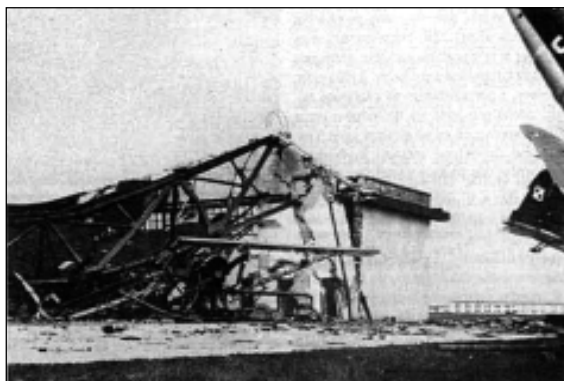
ko bazę, lecz i wszystkie okoliczne wsie. Artyleria przeciwlotnicza bazy w Małaszewiczach w czasie nalotów zestrzeliła tylko jednego DO-17. Jeden członek załogi uratował się na spadochronie i dostał do niewoli, inni zginęli.

W dniu 11 września 1939 r. personel lotniska w Małaszewiczach otrzymał rozkaz ewakuacji na Horodenkę, gdzie dotarł w dniu 14 września, a następnie przekroczył granicę polsko-rumuńską.

Po przejęciu lotniska przez Niemców i częściowym odbudowaniu go już w 1940 roku (później odbudowę ukończyli jeńcy radzieccy), służyło ono jako baza dla szybowców transportowych Messerschmitt Me-321 i samolotów transportowych Messerschmitt Me-323 Gigant, które latały z zaopatrzeniem na front wschodni. W czasie okupacji Małaszewicze stały się ważnym ośrodkiem polskiego ruchu oporu z okupantem. Wśród zatrudnionego na lotnisku i na kolei personelu polskiego działała tutaj tajna szkoła podchorążych i prowadzono kursy dla podoficerów. W lipcu 1944 Niemcy wycofując się na zachód zniszczyli istniejącą tu infrastrukturę lotniczą Luftwaffe.

Po zakończeniu II wojny światowej lotnisko w Małaszewiczach wykorzystywane było przez lotnictwo Armii Czerwonej, a pod koniec lat czterdziestych zostało przejęte przez lotnictwo polskie. W roku 1952 jednostki, które tam stacjonowały zostały przeniesione na lotnisko Okęcie, a teren lotniska został przejęty częściowo przez PKP jako zaplecze powstającego portu przeladunkowego. Obecnie na terenie byłego lotniska w Małaszewiczach znajduje się WOC, terminale przeladunkowe różnych firm oraz część infrastruktury PKP Cargo.

*Adam Rymaszewski*



*Zbombardowany hangar w Małaszewiczach*

## Prof. Stanisław Tołpa w Brześciu n. Bugiem

Prof. Stanisław Tołpa (1901-1996), wybitny polski botanik, rektor Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu, członek PAN, wiceprzewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Torfowego, doktor honoris causa Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Całą swoją karierę naukową poświęcił badaniu torfu.

Urodził się 3 listopada 1901 r. w Rudzie Łańcuckiej (obecnie woj. Podkarpackie) w biednej chłopskiej rodzinie. Był jednym z siedmiorga dzieci. Rodzice postanowili, że "Staś zostanie księdzem" i posłali go do gimnazjum we Lwowie. Po studiach teologicznych i zdobyciu dyplomu, przeniósł się na Wydział Przyrodniczo-Matematyczny Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Poznał wówczas wybitnego botanika prof. Stanisława Kulczyńskiego, późniejszego rektora tego uniwersytetu i twórcę Katedry Systematyki i Morfologii Roślin, która zajmowała się m.in. badaniem torfów. W 1927 r., a więc w wieku 26 lat, Stanisław Tołpa doktoryzował się z torfowisk Czarnohory.

W 1936 r. ukazała się jego książka pt. "Śladami losia. Z wędrówek po Polesiu" (wydana we Lwowie). Książka była efektem wieloletnich badań torfowisk (pod kierunkiem profesora S. Kulczyńskiego), począwszy od Wołynia, przez Polesie i Puszcze Białowieską, a skończywszy na Wileńszczyźnie. Wnosi ona bardzo wiele cennych informacji nie tylko z zakresu biologii, czy botaniki, ale również historii, etnografii, a nawet lowiectwa. Większość fotografii i rysunków do książki wykonała żona profesora - Ida Tołpowa.

Jeden z rozdziałów tej książki, który nas najbardziej interesuje nosi tytuł "Do Brześcia nad Bugiem" (s. 17-22). Pozwolę sobie przytoczyć ów fragment, gdyż w bardzo ciekawy sposób przedstawia on m.in. Brześć lat międzywojennych.

"Wyjechaliśmy ze Lwowa wieczorem, by rano stanąć w Brześciu n. Bugiem. (...) Wyglądało ono jakby rozlane w płaskiej przestrzeni. Odnosiło się wrażenie, że ma ochotę roz-

ciągnąć się jeszcze szerzej, gdyby nie stojące na przeszkodzie widły, utworzone przez wody Muchawca i Bugu. Miasto, nad którym unoszą się widoczne z daleka zielone i niebieskie banie cerkwi, jest pocięte regularną szachownicą ulic. Trzeba przyznać, że nie żałowano tu miejsca na jezdnie: kilka wozów może swobodnie poruszać się obok siebie, a ponadto



Magistrat w Brześciu, lata 30-te XX w.

jeszcze z boku biegnie linia kolejki wąskotorowej. "Kocie łby" na ulicach, mimo, że dość dobrze utrzymane, dają się jednak we znaki. Panuje tu dość duży ruch: prawie na każdym kroku coś się buduje i poprawia. Miasto robi wrażenie, jakby dopiero wczoraj powstało: na ścianach domów widać nie zaschniętą jeszcze, świeżą zaprawę murarską. Ostatnie zawieruchy wojenne - jak się dowiedziałem - zostawiły w mieście jedynie kupę gruzów. W niektórych miejscach widać nawet jeszcze rumowiska cegieł i zardzewiałego żelaziwa, porośnięte krzakami brzoź.

Krzewiące się bujnie w niepodległej Polsce życie wzniosło miasto na nowo. Kilka pięknych gmachów państwowych, mieszczących się przy ulicy Unii Lubelskiej, przykuwa oczy przyjezdnych.

Zajechaliśmy do budynku Biura Melioracji Polesia, znajdującego się przy tej samej ulicy. Gmach nowy, o kilku piętrach, wewnątrz świeże, schludne. Na ścianach sporo tablic, wykresów, szkiców ilustrujących projektowane lub wykonywane melioracje; dalej fotografie regulowanych rzek, wykopanych kanałów, rowów odwadniających, wycierających z każdego prawie zakątka budynku. Daje się wyczuć, że tu, w tym gma-

chu, zbiegają się wszystkie poczynania, kierowane ideą osuszenia bagien poleskich. Wykonanie tego planu wydawało nam się początkowo dość proste - dziwiliśmy się, że na jego sporządzenie przewiduje się aż cztery do pięciu lat. Sprawa była dla nas początkowo jasna: Polesie ma za dużo wody, więc trzeba jej nadmiar w jakiś sposób usunąć. Na wykonanie zaś takiego zadania może sobie chyba pozwolić dzisiejsza technika. W ciągu późniejszych jednak badań przekonał się, że w melioracji Polesia najtrudniejszą rzeczą nie jest usunięcie wody - chociaż i to przedstawia znaczne trudności - ale głównie przewidzenie tego, co się otrzyma po osuszeniu błot. Niektórzy bowiem znawcy twierdzą, że po przeprowadzeniu robót melioracyjnych stanie się Polesie wielką, piaszczystą

pustynią, po której lekkim truchciem będą mogły przesuwać się tylko... wielbłądy. Nie można także twierdzić bezwzględnie, że Polesie posiada nadmiar wody: na wiosnę tak jest istotnie, ale w miesiącach letnich niektóre bagna całkowicie wysychają.

Oprócz inżynierów melioracyjnych zatrudnia Biuro Melioracji jeszcze cały szereg pracowników naukowych, współdziałających w wielkim planie osuszenia bagien. Pracują tu następujące grupy naukowe: geologiczna, która bada podłoże Polesia, gleboznawcza, ustalająca jakość gleb, ekologiczna, zajmująca się możliwością życia na osuszonych terenach i torfowa, do której myśmy należeli.

W piwnicach gmachu Melioracji kryje się duża ciemnia fotograficzna. Wre w niej praca, bo niedawno wrócił z oblotu samolot, który przywiózł zdjęcia pomiarowe, wykonane nad trudniej dostępnymi rzekami poleskimi. Jak z tego widać, stosuje biuro najnowsze zdobycze techniki. Zarządza tą instytucją dyrektor Józef Pruchnik, gorący entuzjasta jej prac i zadań.

W całym biurze panuje od rana ożywiony ruch. Obserwowałem z zaciekawieniem grupy pracowników, obładowanych sprzętem polo-

wym i wyruszających w teren. Ponieważ mieliśmy stanąć dopiero nazajutrz rano w okolicach Włodawy, zatem pozostało nam trochę czasu na zwiedzenie twierdzy brzeskiej. Sprawa ona wrażenie drugiego miasta, z wielką ilością czerwonych budynków koszarowych. Z zachodu otoczona jest szerokim ramieniem Bugu. Wybudowana niegdyś przez Rosjan, służy obecnie jako wygodne pomieszczenie dla miejscowego garnizonu. Wśród koszarowych budowli oglądaliśmy okazały pałac, w którym Niemcy i Austria podpisały w 1919 roku krzywdzący Polskę pokój z Rosją".

Prof. Stanisław Tołpa po ukończeniu studiów rozpoczął pracę jako nauczyciel w gimnazjum im. T. Kościuszki w Kaliszu. Tutaj też zastał go wybuch II wojny światowej. W kampanii wrześniowej brał udział m.in. w bitwie nad Bzurą. Następnie trafił do obozu jenieckiego w Niemczech. Jak pisze Tomasz Gawiński (Torf Tołpy, "Agora" nr 29 z 18 lipca 2004 r., s. 24-25): "Żył się tam głównie zmarzniętą kapustą, co przypłacił potem ciężkimi chorobami. Wy-

cięto mu część żołądka". Po zakończeniu działań wojennych, wiosną 1945 r. przyjechał do Wrocławia na zaproszenie prof. Stanisława Kulczyńskiego. Początkowo został dziekanem Wydziału Rolniczego Uniwersytetu i Politechniki, a następnie rektorem Wyższej Szkoły Rolniczej. Ponadto, był współzałożycielem oddziału PAN we Wrocławiu.

W latach 60-tych opracował preparat torfowy (nazwany potem jego nazwiskiem), który w założeniu miał być lekiem przeciwnowotworowym. Legendarny wyciąg z torfu pojawił się w latach 60-tych. Pomógł chorym m.in. ze stwardnieniem rozsianym i astmą. Coraz więcej chorych trafiało do profesora, a on nie potrafił nikomu odmówić. Nie brał przy tym od nikogo pieniędzy. Pomimo, iż w 1971 r. przeszedł na emeryturę, to nadal udoskonalał swój preparat. Utworzył nawet Pracownię Biologii i Biochemii Torfu na Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Prof. Stanisław Tołpa wielokrotnie jeszcze po wojnie badał torfowiska i bagna na Polesiu Lubelskim, Mazurach i w Dolinie Biebrzy. Przyczynił się do

opracowania klasyfikacji torfów europejskich oraz uchwalenia ustawy o ochronie złóż torfowych w Polsce.

Stanisław Tołpa zmarł 11 października 1996 r. we Wrocławiu i tam też został pochowany. Miał 95 lat.

Sławomir Hordejuk



Prof. Stanisław Tołpa

## ***Bajka o rekordzie nie do pobicia, albo zgubna przesada w dążeniu do celu***

Na malutkiej planecie Tamtam, w odległej galaktyce zwanej "Drogą czekoladową" odbyły się kiedyś zawody, które poruszyły cały wszechświat, a dzięki którym planeta ta, tak mała i tak odległa, jest nam po dziś dzień znana. Zawody, o jakich mowa, były trochę nietypowe. Piszę - były - ponieważ od tamtego czasu nikt nie kwapił się do zorganizowania nowych, mając na uwadze pamiętne wydarzenie o jakim opowiada ta bajka. Otóż, co roku na planecie Tamtam odbywały się zawody w dmuchaniu balonów. Reguły były proste. Wygrywał ten kto nadmuchał największy. Wydawałoby się, ot co balon nadmuchać, ale mieszkańcy Tamtam przykładali się do tego zadania solidnie, nadmuchując nie raz balony wielkości domów, a nawet zamków. Nam ziemianom mogłoby się wydawać to niemożliwe, gdyż balony zazwyczaj pękają kiedy osiągają wielkość arbuza. Tam-

tamtanie jednak na potrzebę zawodów i nowych rekordów stworzyli takie balony, które nigdy nie pękają, a jedynie można z nich było spuścić powietrze, co podczas zawodów kończyło się zdmuchnięciem większości smakołyków, czekających na stołach, na szturm głodnych gości.

Dzień ostatnich zawodów w dmuchaniu balonów był bardzo przyjemny. Kilka chmurek, bez efektu, próbowało toczyć batalię z nieustannie świecącym słońcem, które choć było lato, nie uprzykrzało się zbyt gromadzonemu na stadionie widzom. Do walki o tytuł najlepszego dmuchacza balonów stanęło ośmiu najbardziej znanych zawodników. Każdy pamiętał ostatnie zawody, na których tegoroczny faworyt nadmuchał balon tak duży, że prawie nie zmieścił się na stadionie, przez co organizatorzy zaczęli się zastanawiać nad budową większego obiektu

do przyszłych konkursów. Nie trzeba więc dodawać, że emocje publiczności były napięte, i że każdy spodziewał się, iż tegoroczne zawody dostarczą jeszcze większych wrażeń. Przed każdym zawodnikiem widzowie wstrzymywali oddech nie mogąc się nadziwić sile, jaką ten musiał włożyć w nadmuchiwanie tak ogromnego kolosa, a każdy z balonów był większy od poprzedniego. I tak balony rosły i rosły, a opadający z sił, wycieńczeni zawodnicy mdleli puszczając coraz to większe giganty. Ostatni na murawę wszedł Baba, tegoroczny faworyt, którego przywitano wyjątkowo ciepłymi brawami.

Był to niski puciołowaty młodzieniec, który od najmłodszych lat pasjonował się dmuchaniem balonów, czemu poświęcił się tak mocno, że nie skończył nawet szkoły i do dzisiaj ma problem z recytacją alfabetu. Dmuchiwanie było jego pasją. Cwi-

czył całymi dniami, a czasem i nocami, tak, że ani koleżankom, ani kolegom nie udawało się go odciągnąć od treningów nawet na chwilę, czy to na jakąś zabawę, czy nawet na krótki spacer. Baba marzył o tym, że nadmucha kiedyś tak wielki balon, iż nigdy nie znajdzie się śmiałek, któremu uda się stworzyć większy.

Baba w tym roku przygotował się szczególnie. Publiczność zamarła gdy wszedł na murawę stadionu. Wziął głęboki oddech i z wielkim namaszczeniem przyłożył do ust balonik, który niebawem miał się stać gigantem. Zaczął dmuchać. Wydał policzki jak trębacz jazzowy, a pot spływał mu obficie po czole. Dmuchał i dmuchał. Aż nagle widownia zadrżała. Ludzie zaczęli uciekać z trybun. Przerazający gigant przewrócił stoły, z jakich zazwyczaj powietrze ze spuszczonego balonów zdmuchiwało jedzenie. Balon nie mieścił się już na stadionie, a Baba zrobił się taki czerwony, że w słowniku Tamtamtan do dziś istnieje zwrot - czerwony jak Baba. Na Tamtamie zrobił się ciemno, gdyż rosnący kolos zasłonił słońce. Przestraszeni ludzie uciekali gdzie mogli, ale balon rósł tak szybko, że nikt nie był w stanie przed nim uciec. Sam

Baba chciał już przestać, ale nie mógł nic zrobić. Gigant rósł i rósł, aż przykrył cały Tamtam. Spowodowało to przeciążenie planety, która już miała wypaść z orbity i spalić się dolatując do słońca, gdy nagle do dmuchania zabrakło tlenku i Baba począł wciągać przez nos najpierw stadion, potem ludzi, drzewa, lasy i wodę. Jednym słowem w kilka minut wciągnął całą planetę. Krążył po kosmosie wciągając najpierw sąsiednie planety, potem słońce - bezsilne wobec niszczalnych balonów jakie produkowali Tamtamtańscy naukowcy. W końcu doszło do tego, że skończył się kosmos i Baba nie mając już co wciągać aby nadmuchać balon, wciągnął samego siebie.

Od tamtego momentu cały wszechświat znajduje się w wielkim balonie. Nikomu nic się nie stało. Ludzie żyją tak, jak żyli. Drzewa, rzeki, skały i stadion stoją tak, jak stały, a planety i słońce krążą niezmiennie po swoich orbitach. Tylko Baba chodzi jakiś wychudzony i ściągnięty. W końcu wciągnął przez nos cały kosmos. Pociesza się tylko tym, że spełniło się jego marzenie. Wie to na pewno. Już nikt nigdy nie nadmucha większego balonu.

*Krzysztof Pogorzelski*

## Strategia szachów

Aby zostać mistrzem szachowym, należy być zwolennikiem sportowej walki. Gra w szachy kształtuje charakter. Patrząc obiektywnie - poznajemy swoje mocne i słabe strony. Podczas rozgrywania treningowych partii trzeba zwracać szczególną uwagę na określoną niedoskonałość gry i eliminować ją aż do zniknięcia. Trzeba zrozumieć, na czym polega kombinacyjny talent i do czego prowadzi. Ci, którzy nie lubią kombinacji, powinni się nimi zainteresować, ponieważ tylko taką metodą można zrozumieć, że niemożliwe staje się realne. Połączenie kombinacyjnej i pozycyjnej gry zapewni sukcesy i radość, których bogactwem wypełnione są szachy.

Ucząc się gry w szachy, powinniśmy grać z trochę silniejszym przeciwnikiem. Regularność treningów i praktycznej gry ułatwi szybkie osiągnięcie sukcesów. Lepiej jest grać jedną godzinę dziennie, niż sześć godzin raz w tygodniu. Można błędzić, ale nie należy oszukiwać samego siebie. Dążąc do poznania przyczyn swoich porażek, możemy osiągnąć korzyści - mamy szansę stopniowo stać się mistrzem, znawcą szachów, artystą. Praktyczna gra w szachy i analiza tej gry, mają ze sobą wiele wspólnego. Porażki nie wynikają z braku siły gry, lecz z nieumiejętności jej wykorzystania. Jedną z głównych przyczyn niepowodzeń jest niedocenianie przeciwnika i przecenianie własnych możliwości. Najważniejszą cechą szachisty jest koncentracja. Trzeba też wiedzieć, że nie wystarczy być dobrym szachistą, trzeba jeszcze dobrze grać w szachy!

Grając w szachy - nabieramy ogłady, umiejętności i pewności siebie. Większość szachistów prezentuje bardzo wysoki poziom kultury osobistej. Jest to niewątpliwie zasługa nie tylko szachistów, ale również istoty gry w szachy. Szachy są z natury demokratyczne. W szachach siły są równe i dlatego o ostatecznym wyniku decydują: wiedza i umiejętność wykorzystania jej przy szachownicy.

*Janusz Saltrukiewicz*

**Krzysztof Pogorzelski**, rocznik 1986, jest terespolaninem. Tutaj ukończył szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Obecnie studiuje na V roku socjologii UMCS w Lublinie. W wolnym czasie chwycił się kilku zajęć o zacięciu wyraźnie artystycznym - grał w kilku zespołach rockowych na gitarze basowej i prowadził kurs gry na gitarze w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu, pisał wiersze, opowiadania i artykuły prasowe. Obecnie nosi się z zamiarem utworzenia koła literackiego przy MOK, ponieważ w Terespolu jest kilku poetów i prozaików, którzy chcą ze sobą współpracować. Aby nie pisać do szuflady, *Goniec Terespolski* mógłby im ewentualnie udostępnić swoje łamy. Prezentowane opowiadanie *Bajka o rekordzie nie do pobicia, albo zgubna*



*przesada w dążeniu do celu jest opowiadaniem filozoficznym, inspirowanym twórczością Leszka Kołakowskiego (13 bajek z królestwa Lajlonii) i Stanisława Lema (Bajki robotów). Jest opowiadaniem trudnym i wymagającym skupienia, ale warto je uważnie przeczytać.*

# Pokłosie konkursu literackiego

## Aleksandra Tychmanowicz (lat 15) Goniec Terespolski

Okladka  
tak po prostu  
nie żeby jakaś wyjątkowa

Wstęp  
i kilka słów od człowieka  
takiego jak my

Piąta strona  
dziesiąta i dwunasta  
wyrazy wynurzone z tuszu

Parę zdań skleconych  
z największą uwagą  
z dbałością o uczucia

I ludzie  
wierni tylko sobie  
opisujący tę małą Ojczyznę

To Goniec Terespolski  
ukazujący w tej codzienności  
najistotniejsze i zadziwiające  
Życie

## Małgorzata Łuciuł (lat 12) Wierszyk na konkurs Gońca Terespolskiego

Muszę napisać wierszyk na konkurs  
i wygrać pióro Naczelnego Gońca Te-  
respolskiego.

Teraz opiszę Terespol nasz kochany,  
ten co jest przez nas bardzo lubiany.  
Na dobry początek może szkoły,  
do których nie chodzą żadne matoly...

Pierwsza szkoła to "Jedynka"  
- uczy się w niej chłopczyk i dziew-  
czynka.  
Ma okna, drzwi i schodki,  
a na necie swoje fotki.  
Świetnie uczy i na dyskach huczy.  
Jest koloru żółtego, chcesz się przekon-  
nać kolego?  
Ja to sprawdziłam, bo do niej chodzę  
każdego ranka na prawej nodze.  
"Dwójka" - szkoła poważniejsza,  
wprawdzie mniejsza, lecz mądrzejsza.  
Trzeba umieć dobrze mnożyć,  
by matury nie położyć.

Na wuefie każdy ustawia się z brze-  
gu,  
bardzo równo w dwuszeregu.  
Najlepsi jeżdżą na zawody,  
gdy wygrają - są nagrody.

Chcę opisać sklep czadowy,  
aby w końcu mieć to z głowy.  
Tam są bardzo niskie ceny,  
kupujemy to co chcemy.  
A tym sklepem jest Biedronka,  
bardzo pyszna w niej golonka...  
Możesz sobie kupić grzanki  
oraz chleb na zapiekanki.

Bardzo lubię miejsca terespolskie,  
bo są dla mnie takie swojskie.  
A teraz o ludziach trochę,  
tych co dla nas sprawiają radochę!

P. Jacek Danieluk - sąsiad mojej babci  
jest burmistrzem miasta,  
choć mieszka na wsi.  
Dobrze sobie radzi,  
pracy się nie boi,  
bo takiego fachu uczył się na roli.  
A jak trzeba będzie  
to w urzędzie miasta  
stanie się z widłami,  
aby krzyknąć basta!

Na pochwałę zasłużył p. Gucio Kusz-  
neruk,  
bo takich jak on  
u nas jest niewielu.  
Pięknie maluje,  
świetnie gra w szachy,  
a roboty w harcerstwie miał po same  
pachy.

A teraz czas przyszedł na prasę naresz-  
cie,  
więc twórcy konkursu bardzo się  
cieszcie...  
Goniec Terespolski - to taka gazeta  
możesz ją czytać, nawet gdy jesz ser  
feta.  
Jest ona darmowa i kolorowa.  
Wychodzi dwa razy w roku,  
nawet o zmroku.  
Spotkania redakcyjne w każdy czwar-  
tek wieczorem  
prowadzone są z humorem.  
To piśmko przyjaciół Terespoli i okoli-  
cy,  
mogą je czytać nawet mechanicy...  
Oraz dorośli, młodzież i dzieci,  
nikt nie wyrzuca go do śmieci.  
Ludzie opisują to, co się dzieje,  
bo nasze miasteczko codziennie szaleje.

Pan Janek Tarasiuk - facet dzielny,  
tak szczerze mówiąc jest naczelnym.  
P. Justyna Sowa - dobra do takiej ro-  
boty jej głowa.  
Ogólnie bardzo lubi historię  
i na ten temat ma głęboką teorię.  
P. Drobysz Edyta - to zdolna kobita.  
pędzelki wyjmuje i obrazy maluje.  
P. Krzysio Tarasiuk zdjęcia pstryka,  
bo na tym punkcie ma wielkiego bzi-  
ka.

P. Marek Ferens jeździ na basen,  
ponieważ trzeba odstresować się cza-  
sem.  
Do niego należy przyrodnicze zada-  
nie,  
gdyż do tej pracy ma powołanie.  
Niestraszna jest mu tajemnicza zagad-  
ka,  
bo praca geografa to dla niego gratka.

P. Henryka Szpicę interesują kolejki,  
bo w tej dziedzinie jest naprawdę wiel-  
ki.  
Panowie Adam Jastrzębski i Adam Ry-  
maszewski  
jak w tym fachu wielu  
w każdym artykule dążą wprost do  
celu.

To już koniec mojego wierszyka,  
mam nadzieję,  
że była to wspaniała liryka !!!

## Krzysztof Pogorzelski (lat 23) Limeryki

### Znudzony hydraulik

Pewien hydraulik z Terespoli  
Uznał, że nudna jest jego dola  
Więc postanowił zabić czas  
Pijąc piweczko raz po raz  
Już go nie męczy wstrętna niedola

### Gorliwa tercjanika

Pewna tercjanika z terespolskiej świę-  
tyni  
Na co dzień męczarni synowej spraw-  
czyni  
Dzienny swój limit odklepała  
Pół mszy świętej w ławce przespała  
Już jej Piotr święty niespodziankę  
uczyni

**Redaktor**

Redaktor Gońca Terespolskiego  
Co szukał tematu gorącego  
Tak się wymęczył w szukaniu  
Że chory leżał w mieszkaniu  
Teraz szuka tematu zimnego

**Tadeusz  
Charmuszko (lat 55)  
Limeryki o Terespolu**

\*\*\*

Maturzysta z Terespolu  
Maturę zwyczajnie olał,  
Bo wykształcenie  
W jego ocenie  
Jest balastem dla idola.

\*\*\*

Chłop zwariował pod Terespołem,  
Do miasta cwałował na wole.  
Po drodze się biesił,  
Aż pierzchali piesi,  
Nim go handlarz nie wywiódł w pole.

\*\*\*

Jeden obrotny z Terespolu  
Wędkarz, co od łowienia wołał  
W starorzeczu Bugu  
Egzekucję długów,  
Dziś z góry patrzy na robola.

**Alicja  
Marchlewska (lat 16)  
Moje miasto**

Choć miasto Terespol to mała miejscina,  
to granicę Polski właśnie rozpoczyna.  
Leży sobie spokojnie nad dużą rzeką  
i stąd do wielkiego świata bardzo daleko.

Przed wieloma wiekami powstało,  
a od imienia dziedziczki nazwę swą  
dostało.  
Herb rodziny Słuszków do dzisiaj wid-  
nieje  
i dawnej historii przypomina dzieje.

Ziemia tutaj żyzna i urodzajna,  
ogórków jest tu pełno oraz dużo ziarna.  
Powietrze jest tu czyste i niezbyt skażone,  
do agroturystyki wprost wymarzone.

Więc zapraszamy tu wszystkich z całe-  
go świata,  
u nas kultura bez granic, czym chata  
bogata.

*Ogłoszony przez nasze pismo konkurs literacki zainteresował kilku poetów w bardzo różnym wieku, których połączyła ze sobą wspólna tematyka wierszy. Są to wiersze bądź o Terespolu, bądź o naszym Gońcu Terespolskim. Najmłodsza uczestniczka konkursu, Małgorzata Łuciuk, ma 12 lat i jest uczennicą Szkoły nr 1 w Terespolu. Najstarszy uczestnik konkursu, Tadeusz Charmuszko, który nadesłał nam "Limeryki o Terespolu", ma 55 lat i jest geodetą w Urzędzie Miasta w Łomży. Poza tym otrzymaliśmy od Aleksandry Tychmanowicz wiersz zatytułowany "Goniec Terespolski", od Alicji Marchlewskiej wiersz "Moje miasto" i od Krzysztofa Pogorzelskiego "Limeryki". Te wiersze najbardziej nam się podobały i uwzględniliśmy je w naszym konkursie.*

*Za zwycięzcę konkursu uznaliśmy Gosię Łuciuk - "Gosi@czek", której "Wierszyk na konkurs z Gońca Terespolskiego" jest niezwykle pojemny pod względem treści. Gosia nie tylko opisała Gońca Terespolskiego i jego wszystkich redaktorów, ale także wiele innych spraw, które wydawały się jej najważniejsze. Opisała więc swoje miasto, dwie szkoły w Terespolu, "Jedynkę" i "Dwójkę", a także "Biedronkę", "sklep czadowy", od której powinna dostać prezent za bezpłatną reklamę. Zajęła się lokalną polityką i przedstawiła portret burmistrza, pana Jacka Danieluka, o którym dowiedzieliśmy się, że jest to "sąsiad mojej babci". Wyróżniła także pana Gucia Kuszneruka, malarza, szachistę i dawnego harcerza. A wszystko to z humorem i z dużym wdziękiem. Wiersz Gosi Łuciuk to naprawdę zabawny wierszyk.*

*Dobre są także limeryki o Terespolu dwóch dorosłych poetów: Krzysztofa Pogorzelskiego i Tadeusza Charmuszko. Są zwięzłe i dowcipnie oddają swoistą specyfikę nadgranicznego miasta, które to miasto promuje także Alicja Marchlewska. W wierszu "Moje miasto" twierdzi, że "powietrze jest tu czyste i niezbyt skażone, do agroturystyki wprost wymarzone". A więc przyjeżdżajcie do nas! "U nas kultura bez granic, czym chata bogata". No i mamy także niezłych poetów. Zapraszamy do dalszej współpracy z redakcją.*

Redakcja

## Powstała grupa literacka

W listopadzie powstała w Terespolu grupa literacka. Jej celem jest promocja twórczości pisarskiej osób pochodzących z naszego miasta i jego okolic, a także stworzenie miejsca wymiany myśli, wzajemnego wsparcia i rozwoju twórczego. Spotkania literatów odbywają się w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu. Podczas takich spotkań członkowie grupy prezentują swoją twórczość i dyskutują o niej. Dzięki wsparciu Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol powstała strona internetowa [www.literaci.terespol.org.pl](http://www.literaci.terespol.org.pl), na której można poczytać zarówno poezję, jak i prozę lokalnych pisarzy, także tych, którzy dopiero uczą się trzymać w rękach pióro. Grupa jest otwarta na nowe osoby, bez względu na wiek czy też staż pisarski. Zainteresowanych wstąpieniem do niej i publikacją swoich dzieł, także w "Gońcu Terespolskim", zachęcamy do kontaktu z grupą, szczególnie na stronie internetowej.

Krzysztof Pogorzelski

## Turniej "Bug rzeką przyjaźni"

9 września 2009 na kompleksie sportowym Orlik 2012 odbył się międzynarodowy Turniej "Bug rzeką przyjaźni" zorganizowany wspólnie przez Miejski Ośrodek Kultury, Urząd Miasta Terespol oraz Starostwo Powiatowe. Młodzież z Terespolu, Białej Podlaskiej i Brześcia rywalizowała w dwóch konkurencjach - chłopcy w piłce nożnej i dziewczęta w koszykówce. Atmosfera imprezy i pogoda dopisały, dzięki czemu turniej sprawił dzieciakom wiele radości. W obu konkurencjach lepsi okazali się zawodnicy z Białorusi, ale organizatorzy zapewniają, że za rok odbędzie się druga edycja,

więc może następnym razem zwyciężą zawodnicy z Terespolu.

### Wyniki turnieju:

Piłka nożna. I miejsce - Szkoła Rezerw Olimpijskich w Brześciu, II miejsce - KP Granica, III miejsce - Orlik 2. Królem strzelców został Kacper Dmiatruk, najlepszym zawodnikiem Artiom Byczkowski, a najlepszym bramkarzem - Cezary Wójciak.

Koszykówka. I miejsce - Drużyna z Rejonu Brzeskiego, II miejsce - Zespół Szkół Publicznych w Terespolu. Królową rzutów została Jolanta Gurina.

Organizatorzy dziękują sponsorowi imprezy Ryszardowi Osypiukowi.

Krzysztof Pogorzelski

## XI Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej

Już po raz jedenasty w niedzielę 22 listopada 2009 odbył się w LO w Terespolu Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej. Organizatorami byli: Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, Liceum Ogólnokształcące w Terespolu i Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej. W tym roku przybyła rekordowa liczba uczestników - 23 osoby - z całego powiatu bialskiego: szkół gimnazjalnych, licealnych i domów kultury. Przy blasku świec, w jesienno romantycznej dekoracji, wysłuchać można było ciekawych, znanych i mniej znanych utworów zaliczanych do nurtu poezji śpiewanej. Jury pod przewodnictwem znanego muzyka jazzowego Jarosława Michaluka postanowiło nagrodzić następujące osoby:

**miejsce I** - Marta Olesiejuk z MOK w Białej Podlaskiej;

**miejsce II** - Marta Paszkowska z LO im. J.I.Kraszewskiego w Białej Podl.;

**miejsce III** - ex aequo Karolina Plipiuk z GP w Ciciborze Dyzym i Izabela Wójcicka z KK "Eureka" w Białej Podl.

Wyróżnienia otrzymali: zespół "Brevis" - MOK Biała Podlaska, Beata Wawryniuk - MOK Biała Podlaska i Małgorzata Weres - ZSP Nr. 1 w Terespolu.

Sponsorami nagród byli: Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej i Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu.

*Anna Pietrusik*

## Bluesowe Andrzejkki w Terespolu

Wszystkich, którzy przybyli do restauracji "Galeria Smaków" na andrzejkowy koncert czekała muzyczna uczta. Zapewniły ją zespoły K.O.D., Blues Magic Brothers i Trio Dance, który poprowadził na koniec zabawę taneczną. Wieczór wzbogaciły wróżby i tradycje andrzejkowe.

Koncert rozpoczął się wieczorem od występu zespołu K.O.D. Tym razem muzycy z Kodnia zaprezentowali się akustycznie, grając zarówno covery, jak i własne utwory wykonane w nowej aranżacji. Niesamowity głos wokalistki wspomagany dwiema gitarami wprowadził publiczność w wieczorowy nastrój. Podczas występu K.O.D. nieoczekiwanie, do wspólnego grania, przyłączył się wokalista zespołu bluesowego, przegrywając solo na harmonijce. Po zespole z Kodnia na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru - Blues Magic Brothers z Białej Podlaskiej. Sałę wypełniło mocne, rockowo-bluesowe brzmienie. Świetne sola gitarowe i dźwięki harmonijki przypomniały publiczności najlepsze utwory Jimiego Hendrixa, The Doors i Chrisa Rea. Nie zabrakło więc takich szlagierów

jak "All along the watchtower", "Red House", "Hej Joe" czy "Riders on the storm". Piosenki nagradzane były gromkimi oklaskami. Wieczór wzbogacił program artystyczny przygotowany przez Krzysztofa Badalskiego, który przypomniał wszystkim tradycje andrzejkowe. Jako ostatni na scenie wystąpił Trio Dance, który poprowadził do późnej nocy zabawę taneczną. W ich repertuarze przygotowanym na ten wieczór, wśród piosenek z różnych klimatów muzycznych, można było posłuchać m.in. utworów polskiego zespołu bluesowego - Dżem. Tego typu koncert był niecodziennym wydarzeniem, gdyż terespolska publiczność nie ma okazji posłuchać w swoim mieście muzyki bluesowej, czy też jazowej.

Imprezę zorganizowali: Stowarzyszenie "Nowa Generacja", Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol oraz Agnieszka Drab - właścicielka restauracji. Organizatorzy planują nie poprzestać na jednym koncercie. W przyszłych planach mają koncerty w różnych tematykach muzycznych.

*Krzysztof Pogorzelski*

## Wernisaż fotografii "Ludzie wokół nas"

22 września 2009 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu odbył się wernisaż wystawy tematycznej fotografików z Fotoklubu Podlaskiego w Białej Podlaskiej, nazwanej "Ludzie wokół nas". W czarno-białych fotografiach w ciekawy sposób uchwycili oni interesujące chwile z życia społeczności Południowego Podlasia. Ukazali niepowtarzalne i piękne momenty zarówno z życia codziennego, jak i dni świątecznych pokolenia starszego i średniego, oraz dzieci i młodzieży. Na fotografiach utrwaliли specyfikę życia społeczno-religijnego ludności, jej strukturę i etnografię. Zatrzymali w kadrze uczucia Podlasiaków - "ich zamyślenia, spojrzenia, smutki, bladeści, grymasy, gorycze..." Dokonałi trafnej i udanej charakterystyki ludzi żyjących wokół nas.

Swoje zdjęcia prezentowali dwaj fotograficy z Terespolu. Krzysztof Tarasiuk zaprezentował w trzech oryginalnych ujęciach znanego rzeźbiarza i gawędziarza z Samowic Jana Buczyłę, natomiast Lech Mazur przedstawił dwie wysublimowane fotografie nieznanego mężczyzny. Poza nimi na wystawie swoje prace prezentowali: Elżbieta Jakoniuk, Alina Kulawiec, Katarzyna Kuszneruk, Anna Laskowska, Małgorzata Piekarska, Elżbieta Pyrka, Andrzej Jędrzykowski, Wiesław Denisiuk, Henryk Oleszczuk, Robert Sozoniuk, Krzysztof Staniszewski, Adam Trochimiuk, Marek Zubik i Tadeusz Żaczek.

Wystawa czynna była w Miejskim Ośrodku Kultury do 5 października 2009.

*Justyna Sowa*

## Pomagają nam czytelnicy i reklamodawcy

Apel redakcji Gońca Terespolskiego o pozyskanie zewnętrznych środków na sfinansowanie naszego pisma i planowanych uroczystości związanych z dwudziestolecie jego istnienia, spotkał się z pozytywnym odzewem ze strony naszych czytelników. Otrzymaaliśmy wsparcie finansowe od kilku osób i instytucji. Pragniemy przedstawić i wymienić następujących czytelników, którzy zasilili nas, nieraz znacznymi (zwłaszcza jak na emerytów), sumami pieniędzy:

Leokadia Szczepaniak- Popławska, maturzystka terespolskiego Liceum z roku 1951, jest emerytowaną dentystką-chirurgiem z Warszawy i nieustrudzoną rzeczniczką pamięci naszego dawnego profesora Józefa Kotarby. To właśnie dzięki jej staraniom Rada Miasta Terespol podjęła decyzję o nazwaniu jednej z budowanych obecnie ulic Osiedla Kodeńskiego imieniem Józefa Kotarby.

Roman Szydłowski, maturzysta terespolskiego Liceum z roku 1955, jest emerytowanym adwokatem z Warszawy i autorem drukowanych u nas biografii swoich rodziców: Hilarego Szydłowskiego zamordowanego w Oświęcimiu w 1941 roku i Jadwigi Szydłowskiej, których życiorysy wnoszą wiele cennych informacji o Terespole z lat przedwojennych, wojennych i powojennych.

Krzysztof Aleksandrak, uczeń terespolskiego gimnazjum z pierwszego powojennego rocznika, obecnie pułkownik w stanie spoczynku z Warszawy, jest autorem wielu wspomnień i artykułów drukowanych w naszym Gońcu, o których sam pisze w tym numerze w artykule "Moje przygody z Gońcem Terespolskim".

Leszek Nocoń, emerytowany dentysta z Katowic, który przed laty poślubił terespolankę Zenobię Ta-

rasiuk, z zamiłowania jest bibliofilem i czytelnikiem Gońca Terespolskiego właściwie od pierwszych jego numerów.

Mieczysław Tokarski jest prezesem PTTK we Włodawie i naszym stałym czytelnikiem. O Włodawie wspominaliśmy czasami w związku z historycznymi związkami Pociągów włodawskich z Terespołem, natomiast więcej pisaliśmy o pobliskich Sławatyczach.

Tadeusz Krawczyk przysłał nam pieniądze i przy okazji pisane cyrylicą materiały o wyświęceniu cerkwi w Zabłociu w roku 1909, które po przetłumaczeniu postaramy się wykorzystać w jednym z kolejnych numerów pisma.

Z Terespoli wspomógł nas finansowo Henryk Mazur, pracownik kolei oraz Waldemar Czarnecki - właściciel Kancelarii Usług Finansowo-Księgowych "Libra", którego przedstawiliśmy w artykule "Trzeba umieć liczyć pieniądze" (GT nr 73).

Od wymienionych osób otrzymaliśmy w sumie prawie 2000 zł. To dla nas dużo. Ze względu na wysokie koszty druku i papieru jesteśmy ograniczeni ilością stron, które przygotowujemy do druku. Pomoc Państwa

pozwole nam zwiększyć objętość naszego pisma i dzięki temu będziemy mogli zamieścić w nim więcej artykułów. Za pomoc pieniężną serdecznie dziękujemy.

\* \* \*

Druk Gońca Terespolskiego w białskich drukarniach możliwy był dzięki reklamom. Reklamy nasze były kolorowe, nieraz bardzo piękne pod względem plastycznym i wносиły w swoim przekazie nie tylko treści o charakterze handlowym i usługowym, ale także stanowiły pierwszorzędą informację o gospodarce naszego regionu. I oczywiście ułatwiały nam życie.

Wśród naszych stałych reklamodawców na pierwszym miejscu pragnęlibyśmy wymienić Bank Spółdzielczy w Terespole, spadkobiercę założonej w tym mieście przed 80 laty Kasy Spółdzielczej, który reklamuje się trochę na zasadzie sponsoringu i w swoich reklamach przekazuje także historyczne informacje o finansach i bankowości w dawnym Terespole. To bardzo rzadki rodzaj reklamy.

Kilka innych firm zamieszcza u nas także swoje stałe reklamy, a wśród nich chcemy wymienić PHU Henry, który reklamuje hotel, warsztat samochodowy i sklep, producenta okien i drzwi Serhej w Łomazach, którego re-

STOWARZYSZENIE ROZWOJU GMINY MIEJSKIEJ TERESPOL									
nazwa odbiorcy cd.									
ul. Sienkiewicza 27, 21-550 Terespol									
l.k.	nr rachunku odbiorcy								
2	2	8	0	3	7	1	0	2	1
0000 - 835420000001									
				waluta		kwota:			
[W] [P]				PLN					
nr rachunku zleciennodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)									
nazwa zleciennodawcy									
nazwa zleciennodawcy cd.									
tytułem									
GONIEC TERESPOLSKI									
tytułem cd.									
									06



klamy są u nas stałe, także stałe reklamy Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Białej Podlaskiej oraz Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespolu.

Wśród reklam silne jest lobby samochodowe. Swoje reklamy zamieszczali u nas: Autoryzowany Dealer Skoda Auto Carsed z Białej Podlaskiej, Serwis Auto Mariusz Sołoducha z Terespolu, firma Conkret z Białej Podlaskiej reklamowała olej napędowy, Centrum Obróbki Silników Józefa i Mariana Cydejko usługi motoryzacyjne, Fiat Dealer Serwisowy, Kamiński, Łomazy - blacharstwo i lakiernictwo, a przy okazji motoryzacji reklamował się Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej.

Część reklam stanowią usługi, inne reklamują sklepy i składy. Wy-

mienimy niektóre: PHU Monter w Terespolu i Białej Podlaskiej - usługi hydrauliczne; Handel i Usługi Mariusza Ożga w Terespolu - montaż okien i mebli; PHU Andropol w Terespolu - skład opału i materiałów budowlanych; Agrostop z Terespolu - sprzedaż hurtowa węgla na Terminalu Przeladunkowym w Kobyłanach, sklep Helios w Terespolu - AGD, RTU, komputery i gospodarstwo domowe, Kosmet Hurt - chemia i kosmetyki w Białej Podlaskiej, czy też Rebutr Władysława Grzelaka w Terespolu - materiały budowlane, a także Centrum Handlowe przy przejściu granicznym w Terespolu, w którym można kupić żywność i napoje przez całą dobę.

Swoje reklamy zamieszczał u nas także Zakład Fotograficzny Dariusza

Bielińskiego, Agencja Ubezpieczeń "Compensa" w Terespolu, sklep mięsno-wędliniarski "Felix" (ten w Biedronce), delikatesy mięsne Hat-Pol Zbigniewa Wasiluka w Terespolu, restauracja Galeria Smaków, Salony Fryzjerskie "Róża" i "Beata", kwiaciarnia Stanisławy Dac, zespoły muzyczne "Gwiazdor" i "Trio Dance" z Terespolu, a także Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, który ma do wynajęcia wygodne, estetyczne i tanie pokoje.

To tylko niektóre reklamy. Wszystkich nie jesteśmy w stanie wymienić. Ale dzięki nim istniejemy i jesteśmy w stanie pokryć koszty druku i redagowania naszego pisma. Reklamodawcom dziękujemy i zachęcamy do dalszego korzystania z naszych usług.

Redakcja i Wydawcy

## Terespól w fotografii



## 10 lat klubu piłkarskiego "Granica"

5 września 2009 r. na boisku Orlik w Terespolu odbyły się uroczystości 10-lecia Klubu Piłkarskiego "Granica". Obchodzone je na sportowo: odbył się turniej trampkarzy oraz mecz juniorów Granicy z rówieśnikami z Brześcia. Wśród zaproszonych gości obecni byli: prezes białkopodlaskiego Związku Piłki Nożnej Witold Wojtowicz oraz wiceprezes Władysław Makarewicz. W ramach uroczystości zarząd wyróżnił listami pochwalnymi i upominkami trzech piłkarzy: Pawła Jurkowskiego, Wojciecha Machnowskiego i Andrzeja "Kufła" Przygodzkiego. PZPN przysłał bardzo ładny graver z życzeniami z okazji jubileuszu.

Bogusław Żądło, prezes Klubu "Granica", w związku z jubileuszem udzielił nam wywiadu o obecnej sytuacji w klubie:

- W roku 2009 Klub otrzymał 81 tysięcy zł z Funduszu Inicjatyw Społecznych na realizację projektu skierowanego głównie do dzieci z roczników 2000-2003, tzw. trampkarzy. W ramach tego projektu dokonaliśmy naboru dzieci i zaczęliśmy już z nimi treningi,

traktowane początkowo bardziej jako zabawę. Opiekunem tej grupy został Wojciech Machnowski, aktualny piłkarz "Granicy". Trzeba tu dodać, że jest to już drugi z rzędu projekt realizowany z FIO przez nasz klub. Koniecznym jest zaznaczyć, że to zasługa naszych działaczy mocno zaangażowanych w rozwój klubu, a co za tym idzie, piłki nożnej w naszym mieście. Jednym z zadań tego projektu było uczestnictwo w turnieju REMES CUP młodzików z poprzedniego naboru. Turniej miał ogromne znaczenie dla naszych dzieci. Mogły one skonfrontować swoje

umiejętności z piłkarzami z całego kraju, bardzo często z silnych klubów. Innym zadaniem projektu był zakup sprzętu sportowego. Następnie, w ramach tego projektu, wyremontowaliśmy pralnię klubową, wcześniej był remont szatni i innych pomieszczeń. Pod względem wyposażenia pomieszczeń klubowych nie musimy się wstydić zawodników drużyny przeciwnej, bo mamy je na miarę przynajmniej IV ligi. Gdyby jeszcze w lepszym stanie była płyta boiska...

- Ogromnym znaczeniem dla Klubu było pojawienie się nowego trenera seniorów, Jana Jakubca. Była to bardzo dobra decyzja zarządu, aby zatrudnić trenera z zewnątrz! Spowodowała ona wzrost pozytywnej atmosfery wśród zawodników, co od razu przeniosło się na dobre wyniki piłkarskie drużyny. Jan Jakubiec, trener I klasy, postawił sobie za zadanie awans do klasy okręgowej. Dodać należy, że wspólnie z trenerem zarząd klubu ma plany bardzo ambitne.

Najważniejsze jest to, że widać ducha sportowego wśród zawodników.

Świadczy o tym ich obecność na treningach i zaangażowanie się w mecze. Trener nie ma żadnych kłopotów z wystawieniem do meczu 18 podstawowych zawodników. Zaczynają się do nas zgłaszać zawodnicy z innych klubów. Pod względem sportowym sytuacja w klubie jest obecnie bardzo dobra. W rundzie jesiennej sezonu 2009/10 Klub Granica Terespol zajął drugie miejsce w rozgrywkach drużyn białkopodlaskiej klasy A, za Podlasiem II z Białej Podl.

- Klub Piłkarski "Granica" jest wspomagany przez miasto Terespol, które na sezon 2009/2010 wyłożyło z kasy 33 tys. zł. Niewielkie pieniądze dostajemy również od sponsorów, wśród których wiodąca jest firma "Conkret".

- Czego należy życzyć piłkarzom KP "Granica"? No cóż, seniorom przede wszystkim awansu do klasy okręgowej, zarządowi stabilnej sytuacji finansowej, klubowi zaś przebudowanego stadionu - powiedział prezes Bogusław Żądło.

Marek Ferens



Klub Sportowy "Granica"

Seniorzy KP "GRANICA"

Siedzą od lewej: Grzegorz Paszkiewicz, Artur Trochimiuk, Wojciech Machnowski, Tomasz Zabłocki, Marcin Kotowski, Konrad Dyguła, Wojciech Łatowski, Damian Drobysz.

Stoją od lewej: Jan Jakubiec - trener, Adrian Matejek, Paweł Lewczuk, Karol Greziak, Andrzej Przygocki, Paweł Jurkowski, Marcin Bodzak, Krzysztof Biegajło, Kamil Pawluczuk, Mateusz Kotowski, Grzegorz Trzaskalski



## ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI S.A. BANK SPÓŁDZIELCZY W ŁOMAZACH Oddział w Terespolu

Bank Spółdzielczy w Terespolu od 1999 roku pracuje jako Oddział Banku Spółdzielczego w Łomazach. Stało się tak na mocy uchwał Walnego Zebrania Przedstawicieli obu banków. Staramy się jednak, aby nasi klienci nie odczuli zmian organizacyjnych i wszelkimi siłami kontynuujemy tradycyjną misję Banku Spółdzielczego - zaspakajanie potrzeb na usługi finansowe klientów będących jego właścicielami.



Działalność nasza koncentruje się wokół świadczenia usług finansowych dla ludności naszego terenu w zakresie:

- udzielania kredytów i pożyczek,
- gromadzenia oszczędności,
- prowadzenia rozliczeń gotówkowych i bezgotówkowych,
- prowadzenia rachunków osób fizycznych i firm - w tym budżetu miasta,
- bankomat 24h

W działalności kredytowej oferujemy kredyty o preferencyjnych stopach procentowych zarówno dla rolników jak i całego sektora rolno - spożywczego. Posiadamy w ofercie atrakcyjny kredyt mieszkaniowy ze szczególnym przeznaczeniem na dokończenie budowy, remont i modernizację oraz na uzupełnienie środków na wykup mieszkania.

W roku 2005 udostępniliśmy naszym klientom usługi bankowości elektronicznej jak bankomat i karty

bankomatowe, karty płatnicze Visa oraz HomeBanking. Poszerzyło to gamę naszych usług a zarazem polepszyło dostęp do środków płatniczych naszym klientom.

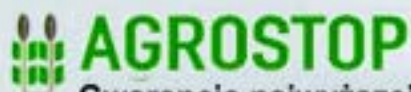
Z podziału czystej nadwyżki bilansowej Bank wspiera w terenie działalność społeczno - wychowawczą i kulturalno - oświatową. Działania te dotyczą miejscowej społeczności. Staramy się w miarę naszych możliwości wspierać różne inicjatywy.



# BANK SPÓŁDZIELCZY

Terespol, ul. Wojska Polskiego 104  
tel. 83 375 20 20, tel./fax 83 375 21 58

Zapraszamy do korzystania z naszych usług od poniedziałku do piątku w godz. 7.30- 17.00



Gwarancja najwyższej jakości produktów i usług



### Na terenie naszego terminala znajduje się:

- elektroniczna waga samochodowa 60 ton
- 8 stanowisk do przeładunku paliw relacji wagon szerokotorowy - wagon normalnotorowy
- 2 stanowiska do załadunku autocystern
- 4 silosy do konfekcjonowania towarów sypkich
- 2 wagi wagonowe szerokotorowe.

### Dzięki temu możemy przeładowywać następujące towary:

nawozy z możliwością konfekcjonowania,  
węgiel z możliwością sortowania,  
cement z możliwością konfekcjonowania,

żelazostopy,

kruszywo,

blacha w rulonach lub pakietach,

wszystkie produkty ropopochodne:

- benzyna,
  - olej napędowy,
  - olej bazowy,
  - olej opałowy,
  - ropa surowa,
  - parafina z możliwością rozgrzania, oczyszczenia, granulacji i konfekcjonowania,
  - mazut z możliwością grzania,
  - gaz,
- drewno pakietowane lub w balach,  
melasa.

Od stycznia 2007 roku oferujemy swoim klientom także przeładunek gazu.

Umożliwiamy naszym klientom składowanie przeładowanych towarów na placu utwardzonym o powierzchni 60 000 m<sup>2</sup>, w naszych 5 halach magazynowych o łącznej powierzchni 10 000 m<sup>2</sup> oraz na składzie celnym.

## Sprzedaż węgla:

*Kostka 460 zł brutto*

*Groszek 420 zł brutto*

*Miał 310 zł brutto*



Biuro:  
Terminal Przeładunkowy  
Kobylany  
ul. Słoneczna 150  
Telefon:  
83 375-31-13  
83 375-38-42

